

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA-ŁÓDŹ 1984

5

(414)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:  
prof. dr Mieczysław Szymczak**

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)  
Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Danuta Buttler</i> : Zmienność znaczeń wyrazów w polszczyźnie przełomu XIX i XX wieku. . . . .	277
<b>III. Repartycja semantyczna dubletów słotwórczych</b> . . . . .	290
<i>Danuta Bienkowska</i> : Słownictwo teatralne w utworach Władysława Reymonta. . . . .	294
<i>Małgorzata Żak-Święcicka</i> : Charakterystyka słownictwa zawodowego rzemieślników. . . . .	299
<i>Jerzy Kuźniar</i> : O gwarze wileńskiej we wsi Sycewice pod Słupskiem. . . . .	305
<i>Alina Kowalska</i> : Problematyka śląska w pracach Witolda Taszyckiego . . . . .	
<b>JĘZYK POLSKI W SZKOLE</b>	
<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : Opis badań eksperymentalnych nad wykorzystaniem metody algorytmicznej w nauczaniu gramatyki języka polskiego w szkole . . . . .	308
<b>JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ</b>	
<i>Bogusław Dunaj, Janina Labocha, Kazimierz Ożóg</i> : Wykorzystanie badań nad językiem mówionym do opracowania gramatyki komunikacyjnej języka polskiego . . . . .	319
<i>Anna Paprotna</i> : Czynniki efektywności nauczania języka polskiego jako obcego w uczelni technicznej . . . . .	323
<b>SPRAWOZDANIA</b>	
<i>Marek Cybulski</i> : Konferencja dialektologiczna w Łodzi (19 – 20 X 1982) . . . . .	331
<b>RECENZJE</b>	
<i>Elżbieta Smulkowa</i> : „Studia nad polszczyzną kresową” pod red. J. Riegera i W. L. Werenicza, t. I, Ossolineum 1982, 259 s. . . . .	335
<i>Roman Sadziński</i> : Wyjątek potwierdza regułę (na marginesie książki J. Miodka „Rzecz o języku”). . . . .	339
<b>OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW</b>	
<i>M.S.</i> : O poprawność i kulturę języka prawniczego . . . . .	342

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.).

---

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

---

Państwowe Wydawnictwo Naukowe Oddział w Łodzi 1984

Wydanie I. Nakład 2575 + 135 egz. Ark. wyd. 7,00 Ark. druk. 4,50  
Papier offsetowy kl. III 80 g. 70 × 100. Oddano do składania w sierpniu 1984 r.  
Podpisano do druku w grudniu 1984 r. Druk ukończono w styczniu 1985 r.  
Zam. 549/84. T-68. Cena zł 16,-

---

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych Łódź, ul. Żwirki 2

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Danuta Buttler

## ZMIENNOŚĆ ZNACZEŃ WYRAZÓW W POLSZCZYŹNIE PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU

### III. REPARTYCJA SEMANTYCZNA DUBLETÓW SŁOWOTWÓRCZYCH

Słownictwo schyłku XIX w. charakteryzowało się znaczną liczbą elementów nadmiarowych. Stanowiły je pary lub grupy warazów pełniących tożsamą funkcję semantyczną (np. *pradziad* – *przeddziad*, *polegać na czym* – *zasadzać się na czym*). Większość dubletów tego rodzaju – to współpodstawowe struktury słowotwórcze, zróżnicowane bądź formantami, bądź – wielokrotnie rzadziej – postacią tematu, np. *zaoceaniczny* i *zaoceanowy* („wychodźstwo zaoceanowe”, Świąt. A. Hist. II 436, SJPD; „zaoceanowe zdobycze”, Konopn. Ludzie 276, SJPD), *życiodajny* i *życiodawczy* („życiodawczy oddech wiosny”, Sienk. Listy I 119, SJPD; „życiodawcze soki”, Bork. K. Pam. 11, SJPD), *gieldzista* i *gieldowicz* („zaferowany gieldzista”, Gomul. Obraz 106, SJPD; „Nie naśladował wiedeńskich szwindlerów i gieldowiczów”, Prus Wyb. 18, SJPD), *druźbować* i *druźbić* („On mnie miał druźbić – a jam go pochował”, Pol Moch. 104, SJPD), *zapobiec* i *zapobieżć* („zapobieżć złemu”, Kossak. Obyw. 154, SJPD) itp.

Pewna część dubletów dziewiętnastowiecznych stanowi niewątpliwie dziedzictwo epok wcześniejszych, ale są wśród nich i takie, które powstały właśnie w tym okresie. Mianowicie system słowotwórczy XIX w. charakteryzował się występowaniem dwóch, a nawet kilku obocznych wzorców tworzenia struktur o określonej wartości semantycznej. Prowadziło to do rywalizacji równouprawnionych niejako derywatów, z których jeden torował sobie dopiero stopniowo drogę do wyłączności we wspólnej im funkcji znaczeniowej. Na przykład w kategorii rzeczowników odprzymiotnikowych typu *nomen essendi* konkurują ze sobą u schyłku wieku XIX formacje utworzone przyrostkami *-ość*, *-stwo* i *-ota*, por. *zagorzalość* i *zagorzalstwo* („stronnictwa zagorzalstwem

tchnące”, Chmielow. Studia 186, SJPD), *nabożność* i *nabożeństwo* („A cóż ksiądz proboszcz mówi na taki brak nabożeństwa u pana Lucjana?”, OWK 239), *zimno*, *zimność* i *zimnota* („Nasze lipy [...] zimności obawiają się”, Karp. Ogr. 54, SJPD; „serce zastudzone zimnotą”, Zubrz. Cieśl. 208, SJPD; „zimnota słów”, Libelt Gra 208, SJPD) itp. W klasie rzeczowników odczasownikowych o funkcji *nomen actionis* współzawodniczą z kolei derywaty postwerbalne typu *przebieg* i formacje z sufiksami *-anie*, *-enie*, *-cie*. Ekspansja struktur obu rodzajów ma za sobą równie istotne względy funkcjonalne: tendencję do ekonomiczności w wypadku formacji typu *przebieg* – i dążność do kategoryalności serii słowotwórczych, przejawiającą się w tworzeniu niemal paradygmatycznych rzeczowników o formantach *-anie*, *-enie*, *-cie*. Nic więc dziwnego, że szala zwycięstwa w rywalizacji poszczególnych par dubletów przechyla się to na jedną, to na drugą stronę: *podziwienie*, *zachwycenie* w wieku XX ustąpiły miejsca *podziwowi* i *zachwytowi* (por. „Popatrzył z podziwieniem”, OPG I 189; „Z zachwyceniem przypatrując się żonie, wyciągnął do niej ramiona”, OPG II 100), ale *układ* w kontekście *dobry układ* «dobre wychowanie» okazał się słabszy w konkurencji z *ulożeniem* („Cały układ Rosnowskiego odznaczał się grzecznością”, OA 209; „taki przystojny, z takim dobrym układem”, OPG II 41), a *występ* «publiczne zabranie głosu» został wyparty przez *wystąpienie* („Wszelkie występy przeciw obcokrajowym koncertom uważam odtąd za głupstwo”, PK II 303). W kategorii nazw wykonawców czynności współzawodniczyły ze sobą dubletowe formacje o przyrostkach *-ca*, *-ciel* i *-acz*, np. *twórca* i *tworzyciel* („tworzyciele coraz nowego piękna”, Trip. Grob. 261, SJPD), *wybawca* i *wybawiciel* („wybawiciel z kłopotu”, Wol. Bakł. 75), *roznośca* i *roznościciel* („roznośca kultury greckiej”, Niwa VI 1874, SJPD), *wskrześca* i *wskrzesiciel* („wskrześca nauk”, Moch. Lit. 77, SJPD), *poskromca* i *poskramiacz* („poskromca węzów”, Sienk. Quo I 22 SJPD), *porywca* i *porywacz* („porywca Sabineka”, Sienk. Miesz. 182, SJPD) itp.

Przede wszystkim jednak źródłem dubletów słowotwórczych schyłku XIX w. były zachodzące w tym okresie rozległe procesy modernizacji słownictwa i związane z nim usuwanie struktur przestarzałych, które jednak przez pewien czas współistnieją ze swymi ekspansywnymi konkurentami. Na przykład w drugiej połowie wieku XIX masowo wychodzą z obiegu formacje postwerbalne typu *uchrona*, *poszana*, *ubliża*, wypierane przede wszystkim przez najbardziej kategoryalne *nomina actionis* o formantach *-anie*, *-enie*, *-cie* (*uchronienie*, *poszanowanie*, *ubliżenie*), ale również przez inny rodzaj derywatów wstecznych, mianowicie przez struktury typu *przebieg*. U schyłku XIX w. formacje regresywne pojawiają się jeszcze sporadycznie w obiegu, np. *rozploda* obok *rozplód*, *rozplodzenie* („Coś trzeba zachować [...] dla domu na rozplodę”, Pol. Obrazy II 142, SJPD), *wynagroda* i *wynagrodzenie* („wynagroda za szkody”, Bandt. Hist. 65, SJPD; „wynagroda za straty wojenne”, Szajn. Jadw. II 333, SJPD), *podżęga* albo *podżoga* obocznie z *podżeganie* („podżęga oszczerców”, Szajn. Jadw. IV 105, SJPD), *zaprzysięga* i *zaprzysiężenie* („Zaprzysięgi [...] zachowywały się ciągle jako dowód najpowszechniejszy”, Bandt. Hist. 392, SJPD), *wspomoga* równolegle ze *wspomożenie* (jeszcze u Żeromskiego w Dziennikach: „Zostań, aniele, na duszy wesele, pociechą, podporą, wspomogą”, I 177, SJPD) itp.

Większe szanse w rywalizacji dubletów współpodstawowych miały struktury o precyzyjnym znaczeniu słowotwórczym, np. wyrazy tworzone wyspecjalizowanymi, jednofunkcyjnymi formantami. Dla przykładu: u schyłku XIX w. powszechnie wychodzą z użycia przymiotniki odczasownikowe o formantach ogólnostrukturalnych (np. *-ny*), jeśli w ich treści dominuje cecha potencjalności, odcień „skłonnościowy”; zastępują je formacje o przyrostku *-liwy*, specjalizującym się właśnie w tej funkcji, por. *zgiełczny* („chlupot zgiełczny”, Lem. Bajki 21, SJPD) → *zgiełkliwy*; *zapobiegły* („Pobożny był to człowiek i zapobiegły”, Prus Wiecz. 174, SJPD) → *zapobiegliwy*; *szkodny* („Czuć tu jej robotę [...] złośliwą, szkodną”, Brt., cyt. SW) → *szkodliwy* itp.

W kategorii przysłówków z kolei zwyciężają te, które mają postać konstrukcji przyimkowych, nad równoważnymi im znaczeniowo skostnieniami form syntetycznych, np. *razem* → *zarazem* („Dokończył [...] ze śmiechem, chociaż razem czuł podrażnienie jakiegoś przykre”, OA 79), *wzajem* → *nawzajem* („Pozdrawiają się wzajem”, KW 216), *wprost* → *na wprost* (w użyciu przyimkowym: „wprost wielkiego fabrycznego komina”, KW 158) itp. I w tym więc zakresie zjawisk dominuje – jako tendencja ewolucyjna – dążność do precyzji.

Znaczna wreszcie liczba dubletów dziewiętnastowiecznych powstawała w toku adaptacji nowych zapożyczeń do systemu morfologicznego polszczyzny; por. *dypłomata* i *dypłomatyk* („Jagiello [...] nie był dypłomatykiem”, Syrok. Lit. I 141, SJPD), *ekonomista* i *ekonomik* („Słynął jako ekonomik i gospodarz”, Pam. anegd. 87, SJPD). Chwiejna także bywa w tym okresie postać słowotwórcza derywatów powstałych od pożyczek już zakorzenionych, np. *arystokratyczny*, *arystokracyjny* i *arystokracki* („przyzwyczajenia arystokracyjne” Dzierzk. Obrazy 98, SJPD; „niesforność arystokracka”, Lek. Dzieje 128, SJPD), *fantastyczny* i *fantastycki*, *fanatyczny* i *fanatycki* („fantastyczne myśli”, Moch. Lit. 10, SJPD; „plód fanatycki”, Siem., cyt. SW), *festynowy* i *festynny* („marsz festynny”, Słow. Czaszka 111, SJPD), *dypłomacyjny* i *dypłomacyjny* („zabiegi dypłomacyjne”, Moracz. Dzieje III 127, SJPD), *eteryczny* i *eterny* („pieśń prorocza z tajemnic ducha poczęta, eterna”, Pol. cyt. SW), *faworyzować* i *faworować* („faworowany przez pana generała”, Pol Nowe 102, SJPD) itp.

Podane przykłady stanowią znikomą tylko część dubletów słowotwórczych będących w obiegu u schyłku XIX w. System leksykalny tego okresu był więc nadmiernie obciążony owym zbędnym balastem i jego ewolucja musiała zmierzać bądź ku usunięciu tożsamyh funkcjonalnie struktur, bądź ku ich wtórnemu wyzyskaniu. Oba te sposoby przywracania zachwianej równowagi systemowej można obserwować w rozwoju polszczyzny ostatniego ćwierćwiecza XIX w. Procesem korekcyjnym najbardziej radykalnym była eliminacja wszelkich rywalizujących ze sobą równoznaczników słowotwórczych, niekiedy bez żadnego ekwiwalentu. Jako przykład takiej totalnej zmiany przytoczmy zjawisko zaniku wielu obocznych struktur agentywnych o formantach *-ca* i *-ec*, np. *opilca* – *opilec*, *lakomca* – *lakomiec*, *zagorzałca* – *zagorzalec* itp.

Wielokrotnie jednak częściej następował swoisty wybór spośród konkurujących dubletów, stabilizacja jednego z nich w użyciu i wycofywanie się pozostałych. U schyłku XIX w. straciły na przykład żywotność wyrazy *zabierca*, *zarobnik*, *fanatystka*,

*obrętkość* i *obrętklina*, *anarchistowski*, *urzędowy*, *zarobny*, *przecięciowy*, wyparte przez ekspansywne warianty lub formacje współpodstawowe: *zaborca*, *wyrobnik*, *fanatyczka*, *obrętek*, *anarchistyczny*, *urzędowy*, *zarobkowy*, *przeciętny*. O rozmiarach redukcji dubletów dziewiętnastowiecznych daje pewne pojęcie analiza hasel opatrzonych kwalifikatorem – przestarzałe w SJPD: są to w bardzo znacznej części wyrazy żywotne do końca XIX w. (często także w pierwszym dziesięcioleciu wieku XX) i już w tym okresie mające swe nowsze odpowiedniki słowotwórcze (np. *gardlany* – i *gardlowy*, por. „Zaśmiał się ostrym, gardlanym śmiechem”, OPG I 199 i u teje autorki: „Śmiał się cichym, gardłowym śmiechem”, OPG II 26).

Najbardziej jednak typowy sposób likwidacji nadmiarów leksykalnych stanowiło u schyłku XIX w. wyzyskanie elementów dubletowych we wtórnych, odrębnych już funkcjach semantycznych. Zdarzały się też oczywiście przeobrażenia niejako mieszane, w toku których jeden człon pary dubletowej zmieniał znaczenie, a drugi mimo to wychodził z użycia. Nie utrzymał się w polszczyźnie rzeczownik *rządziiciel* (sporadycznie pojawiający się nawet w tekstach dwudziestowiecznych, np. „sobiepanek, rządziiciel, a nie żaden gospodarz”, Bocheń. Praw. 96, SJPD), mimo że jego dublet *rządca* « władca, zwierzchnik » („rządcy prowincji”, Prus Far. II 129, SJPD) ustabilizował się w znaczeniu zwężonym « administrator majątku ziemskiego ». Z leksyki dwudziestowiecznej ubył także *stworzyciel* („stworzyciel języka poetyckiego”, Krasz. Studia 258, SJPD), a jednocześnie *stwórcza* zatracił ogólniejszą treść « ten, który coś stworzył » („Kopernik, twórca nowego systemu”, Szuj. Odr. 25, SJPD) i utrzymał się tylko w skrajnie ograniczonej sferze użycia: jako synonim nazwy *Bóg*.

Nas będą interesowały przykłady „zagospodarowania” wszystkich członów par lub trójek dubletowych, dyferencjacji ich treści odbierającej im charakter elementów redundantnych. Bardzo dobrą ilustrację tej tendencji ewolucyjnej mogą stanowić pary dubletów typu *spód* – *spodek*, *wygoda* – *wygódka*, *spis* – *spisek* („Spadzista droga zdaje się być niewygodną [...]. Dość jest położyć się na jej szczycie, aby po upływie paru sekund [...] znaleźć się u jej spodka”, PK II 54; „Lubił wygodki pańskie i życie miękkie, zbytłowne, próżniackie”, Dzierzk. Rodzina 110, SJPD; „To wszystko, co mówię, opieram na skrzętnej kwerendzie po wszystkich drukiem już ogłoszonych [...] urzędowych spiskach”, Helc. Prawo CXXVIII, SJPD). Załedwie w kilku wypadkach takiej ekwiwalencji jeden z członów został ősunięty z obiegu (znikły np. w wieku XX wyrazy *zakąt* i *zaul*, por. „głuchy zakąt”, Orzeszk. Iskry 59, SJPD; „najgłębszy zakąt duszy”, Sienk. Połan. II 83, SJPD; „głębokie zauły”, Lamus 8/1910, SJPD); pozostałe pary utrzymały się w języku, ale ich składniki różnicowały się funkcjonalnie: na przykład *spód*, *wygoda* mają dziś znaczenia ogólniejsze, bardziej abstrakcyjne niż *spodek* i *wygódka*, które utrwaliły się w odcieniach skonkretyzowanych, przedmiotowych.

Należałoby z kolei ustalić, jak przebiegały zmiany repartycyjne u schyłku XIX w.: czy w każdej parze dubletów miały one charakter swoisty, niepowtarzalny, czy przejawiały się w nich jakieś regularności. Okazuje się, że podział znaczeń między elementy dotychczas semantycznie równoważne daje wprawdzie w każdym wypadku rezultaty swoiste, ale jednocześnie w zmianach tego rodzaju powtarzają się pewne

mechanizmy wspólne, na które warto tu zwrócić uwagę. Na przykład u schyłku XIX w. zarysowuje się wyraźna tendencja do przyporządkowania powtarzalnym różnicom formy słowotwórczej pewnej regularnej opozycji znaczeń. Już w połowie XIX w. przeciwstawiały się sobie stałym zróżnicowaniem treści przymiotniki odrzeczownikowe o formantach *-any* i *-asty*, por. „konopiany postronek”, Moracz. Dzieje IV 165, SJPD « zrobiony z konopi », ale „konopiasta głowina”, Konopn. Now. III 45, SJPD; „konopiasta grzywa”, Rzew. H. Listop. I 128, SJPD « taka jak konopie ». Uderzające jest to, że według tego wzorca dokonuje się na przełomie wieków repartycja tych par formacji omawianego typu, które dotychczas były używane wymiennie, jako dublety. Jest to proces powolny, wkraczający w wiek XX, na którego początku zróżnicowania te nie są jeszcze przestrzegane konsekwentnie; dotyczy to np. przymiotników *ceglany* i *ceglasty* („Skóra na twarzy przybrała ceglana barwę”, ŚP I 74 – i „Osypiani ceglastym proszkiem ludzie przenosili cebry z gliną”, Dąbr. M. Noce II 101, SJPD), *gliniany* i *gliniasty* („gliniaste misy”, Gomul. Mieszczka 193, SJPD), *skórzany* i *skórzasty* („cera skórzana”, Kacz., cyt. SW i w tekście dwudziestowiecznym: „liść skórzany”, Siedl. M. Opow. 65, SJPD). Regularna repartycja objęła też dublety przymiotnikowe utworzone przyrostkami *-ny* i *-alny* (por. wymienne jeszcze w drugiej połowie XIX w. użycie wyrazów *muzyczny* i *muzykalny*: „Mamy towarzystwa muzykalne”, PK II 294; „koncert muzykalno-deklamacyjny”, PK II 132, „wykształcenia muzykalne”, Niwa VI 1874, SJPD); struktury o przyrostku *-alny* wyspecjalizowały się w znaczeniu potencjalnym biernym i straciły treść ogólniejszą: « związany z... ». Analogiczny kierunek ewolucji: zachowanie się jednego dubletu w znaczeniu ogólnorelacyjnym i specjalizację drugiego w odcieniu skonkretyzowanym, szczegółowym – zaświadczają też pary przymiotników o innej budowie, np. *poetycki* « związany z poezją » i *poetyczny* « taki jak poezja » lub « taki jak w poezji »; *niebieski* « związany z niebem » (*podwoje niebieskie, zastępy niebieskie*) i *niebiański* « taki jak w niebie »; *dziecięcy* « związany z dzieckiem » i *dziecinny* « taki jak dziecko » bądź « taki jak u dziecka » itp. Są to przykłady rozgraniczeń już dwudziestowiecznych; w połowie, a nawet w końcu wieku XIX zakresy poszczególnych formacji z wymienionych par jeszcze się na siebie nakładały, np. „Natura stworzyła go poetą obdarzonym [...] rzadką władzą wyobraźni, a zwłaszcza wymowy poetycznej”, Szajn. Szkice I 283; „wiersz [...], w którym niewiele jest poetycznej lotności”, PK II 238; „Ja tobie winienem, jeśli [...] miałem w życiu kiedy chwilę niebieską”, Mick. Listy I 186, SJPD; „Umiem pić zachwycająco, bank trzymam niebiesko”, OPG I 60; „Warto by [...] zakładać ogrody dziecinne”, PK II 485; zresztą w wypadku pary *dziecięcy* – *dziecinny* proces podziału znaczeń nie został zakończony i w naszych czasach (por. *wózek dziecięcy* – *wózek dziecinny*).

Podobne regularności można również wykryć w semantycznym mechanizmie zmian repartycyjnych. Jeśli na przykład z dwóch konkurujących dubletów jeden reprezentował typ budowy regresywny, to właśnie z nim wiązała się sfera użyczeń przenośnych, podczas gdy jego nowszy oboczniak przejmował zakres zastosowań podstawowych, dosłownych. Z wymiennie używanych zarówno w znaczeniu zasadniczym, jak i przenośnym rzeczowników *ciemność* i *ciemnota* („ciemności duchowe”,

OPG II 92; „Ciemność nad oświatą w wielu krajach górę bierze”, Rzeczp. Krak. 257, SJPD; „Wtem iskry buchną w tej gęstej ciemności i ogień słupem przed nami wystrzeli”, Konopn. Balcer 106, SJPD) pierwszy zachował sferę użyć konkretnych « brak światła », drugi wyspecjalizował się w treści pojęciowej « brak oświaty ». Według tej samej zasady przebiegał proces podziału znaczeń między wyrazy *tęgość* i *tężyzna*, z których przynajmniej pierwszy w końcu XIX w. odnosił się w równej mierze do fizycznych i psychicznych właściwości człowieka („*tęgość umysłu*”, Szujski Hist. 141, SJPD; „*tęgość rozumu*”, Mech. Wym. II 188, SJPD; „*tęgość duchowa*”, SRP I 22). I jeszcze jeden przykład: rzeczownik *nieład* odnosi się obecnie do braku ładu, chaosu w sensie fizycznym, *beźład* zaś – najczęściej do braku spójności procesów myślowych czy ogólniej – psychicznych. Zaczątki tej repartycji można obserwować już od początku XIX w. („*Obrazy przeżyte w dziwnym beźładzie krzyżowały się po głowie mojej*”, Dzierzk. Pow. I 247, SJPD), ale aż do jego końca można było obu wyrazów używać wymiennie („*Ubranie beźładem swym świadczące o roztargnieniu, jakie przeżyła*”, OPG I 244).

Warto dodać, że owe regularności semantyczne dostrzegane w zmianach repertycyjnych mają różny zasięg, mogą się przejawiać bądź w dowolnych seriach dubletów (jak np. zasada wiązania się treści przenośnej z członem o nieproduktywnej strukturze), bądź w niewielkich ich grupach. Jako przykład takiej zakresowo ograniczonej prawidłowości podajmy przebieg repartycji semantycznej współpodstawowych partykuł modalnych sygnalizujących stopień pewności sądu. Z zasady w toku rozgraniczania znaczeń takich dubletów jeden z nich nabiera treści jak gdyby „osłabionej”, np. zamiast pewności wyraża przypuszczenie, zamiast przypuszczenia wątpliwość itp. Rozpatrzmy na przykład zmiany, które zaszły w dwóch parach dziewiętnastowiecznych dubletów modalnych: *na pewno* – *zapewne* i *prawdopodobnie* – *podobno*. Dwa pierwsze występowały wymiennie w znaczeniu « niewątpliwie, oczywiście » („*Matka twoja umarła, rzecz to bardzo smutna zapewne*”, OPG II 128; „*To on, on zapewne, gotowam przysiąc, że on!*”, Czart. Panna 100, SJPD). Treść tę – jako podstawową dla partykuły *zapewne* – podaje jeszcze *Słownik warszawski*, dopiero na drugim miejscu wymieniając jedyną dziś jej wartość semantyczną: « prawdopodobnie ». W parze *prawdopodobnie* i *podobno* zmienił znaczenie drugi element: od treści « chyba, pewnie », a więc sygnalizowania dużego stopnia pewności sądu („*Przypominał sobie, że podobno zawsze do tego kobiecego imienia miał predylekcję*”, OWK 131; „*Najlepiej podobno uczynisz [...], jeśli wyjedziesz*”, OPG I 59) do odcienia « jak mówią, jak usłyszałem », a więc do wyrażania przypuszczenia z odcieniem asekuracji, odesłania do cudzego sądu.

Zmiany semantyczne polegające na podziale znaczeń między współfunkcyjne formacje słowotwórcze można klasyfikować z różnych punktów widzenia; my podzielimy je na zależne od treści podstawy i na samoistne. Pierwsze sprowadzają się do rozgraniczenia treści dubletów paralelnie do wieloznaczności podstawy. Ten typ rozwoju ekwiwalentów słowotwórczych najłatwiej jest zilustrować przykładem przymiotników odrzeczownikowych, w tej bowiem kategorii jest on zaświadczony bardzo licznie. Aż do końca XIX w. trwał proces precyzowania funkcji czterech



przymiotników utworzonych od wieloznacznego rzeczownika *zbytek*: *zbytni*, *zbytkowy*, *zbytkowny* i *zbyteczny*. W tekstach dziewiętnastowiecznych ich zakresy niejednokrotnie się mieszają; por. „trochę zbyteczna szerokość ramion”, OA 209; „W ruchach jego głowy była zbyteczna nieco śmiałość”, ONN 198; „grzeczność prawie zbyteczna” OA 209 – « nadmierna », « z b y t n i a »; „To byli ludzie bez znaczenia lub ze zbytniego w kraju pokolenia”, Norwid Szczęsna 18, SJPD – « zbędnego », « z b y t e c z n e g o ». Dodajmy, że *zbyteczny* miał jeszcze znaczenie « skłonny do zbytków, figlów », np. „O, bo to parobek nie tylko roboczy, hulaszczy i zbyteczny, ale i [...] ładny i zgrabny”, Jeź, cyt. WD 225, i że w tej funkcji był dubletem jeszcze jednego przymiotnika derywowanego od podstawy *zbytek* (a właściwie od plurale tantum *zbytki*), mianowicie wyrazu *zbytny*, który bez żadnego kwalifikatora notuje jeszcze *Słownik warszawski* wraz z przykładem redakcyjnym „śpiewanka zbytna”. *Zbytkowy* i *zbytkowny* występowały wprawdzie głównie w znaczeniu « pełen przepychu, luksusowy », ale czasem wkraczały też w zakres użycia innych przymiotników współpodstawowych; Prus pisał np.: „Oto są prawdziwe przyczyny klęsk naszych, począwszy od braku pieniędzy, a skończywszy na zbytkowych pożarach”, PK II 65 – « niepotrzebnych », « z b y t e c z n y c h ». Dopiero w wieku XX ukształtowały się stałe zależności semantyczne: *zbytek* « obfitość, nadmiar » → *zbytni*; *zbytek* « nadmiar niepożądany » (dziś głównie we frazeologii: *zbytek laski*, *zbytek ostrożności*) → *zbyteczny*; *zbytek* « obfitość, nadmiar dóbr materialnych, luksus » → *zbytkowny*. Forma *zbytkowy* « luksusowy » nie utrzymała się w użyciu, podobnie jak przymiotnik *zbytny* « skory do zbytków ».

Procesem w pełni już dwudziestowiecznym, przebiegającym jeszcze w naszych czasach, jest podział znaczeń między przymiotniki *wieczorny* i *wieczorowy*. Aż do ostatnich lat XIX w. były to klasyczne dublety używane w tych samych kontekstach, np. „cisza wieczorowa”, Oppman Warsz. 44, SJPD; „rosa wieczorowa”, Konopn. Now. IV 99, SJPD; „szkoły wieczorne”, PK II 183; „wieczorna suknia” Dąbr. Ig. Felka 44, SJPD. Stopniowo każdy z nich związał się z innym odcieniem znaczeniowym podstawy: *wieczorny* jest motywowany przez rzeczownik *wieczór* użyty w znaczeniu « schyłek dnia jako zjawisko przyrodnicze » (*wieczorna rosa*, *wieczorny mrok*), *wieczorowy* nawiązuje do treści « schyłek dnia jako czas pracy lub zabawy » (*kursy wieczorowe*, *strój wieczorowy*).

Można byłoby nawet zaryzykować tezę, że w zmianie tej przejawia się pewna ogólniejsza tendencja: do leksykalnego odróżnienia dwóch aspektów zjawisk: naturalnego, przyrodniczego – i związanego z aktywnością człowieka. Podobny bowiem przebieg miała ewolucja innej pary dubletów przymiotnikowych, oznaczających z kolei relacje przestrzenne: *polny* i *połowy*. W wieku XIX chyba nie odgraniczano jeszcze ich zakresów (np. „Spotykałem nowo budujące się a obszerne chaty na podmurówce z kamieni polnych”, Prus Kart. I 121, SJPD; „Otaczał go [...] wał [...] z połowych wzniesiony kamieni”. Niemc. Jan 12, SJPD; „wąska polna droga”, Reym. Ziemia II 56, SJPD; „wąska połowa droga”, Grusz. Ar. Tys. 142, SJPD), dziś ukształtowała się bardzo już wyraźna zasada repartycji ich użycie: *polny* nawiązuje do wyrazu *pole* w

znaczeniu « przestrzeń naturalna », *polowy* zaś do treści « teren ludzkiej pracy lub walki » (*ptaki polne, polne kwiaty* – ale *prace polowe, lornetka polowa*).

Obecnie nie zawsze bywa już uchwytny mechanizm różnicowania treści wyrazów pochodnych, zależnego od polisemii podstawy. Zdarza się bowiem, że zmiany zachodzą także w wyrazie podstawowym, przekształcając go w jednostkę monosemiczną. Na przykład dopiero przypomnienie dawnej (ale żywej jeszcze w XIX w.) oboczności znaczeń rzeczownika *przyroda*: 1. « ogół zjawisk organicznych i nieorganicznych » i 2. « natura czyjaś, zespół czyichś cech charakterystycznych » („Wszelka społeczność z przyrody swojej [...] jest wiecznie ruchawą”. Gosz. Rozpr. 364, SJPD) pozwala zrozumieć zasadę repartycji semantycznej dubletowych kiedyś przymiotników *przyrodniczy* i *przyrodzony*, ukształtowaną na przełomie wieków (wcześniej bowiem wyrazy te mogły się wymieniać w kontekście, np. „nauki przyrodzone”, OWK 183). Dziś oba słowa dzieli wyraźna różnica znaczeń (*nauki przyrodnicze, muzeum przyrodnicze* – ale *przyrodzony upór, przyrodzone zdolności*).

Zapewne też różnicowanie semantyczne dwóch przymiotników pochodnych od rzeczownika *koniec*: *konieczny* i *końcowy* – dokonało się paralelnie do oboczności znaczeń podstawy: 1. « kres, kraniec » i 2. « cel ». *Konieczny* nawiązał właśnie do drugiego znaczenia, przestarzałego już w wieku XIX, ale zachowanego we wtórnym przymiotku *końcem czego* « w celu ... ». („Tajenie omyłek bez poprawy więcej gorszy niż wyjawienie onych końcem zaradzenia”, Kossak. Ksiądz 279, SJPD). Ciekawe jest to, że *konieczny* długo jeszcze występował i w pierwotnym znaczeniu « stanowiący koniec, kres », podobnie jak pochodny od niego przysłówek *koniecznie* – w odcieniu « ostatecznie, na koniec ». Użycia takie wielokrotnie potwierdzają nawet teksty drugiej połowy XIX w.: „Rzodkwie i kartofle jak nagłówki konieczne siedziały na tykach wysokich”, OA 273; „Od tego czasu małżeństwa księży koniecznie ustały”, Lel. Polska IV 73, SJPD.

Przejdźmy z kolei do zmian nazwanych wcześniej samoistnymi, niezależnych od wartości znaczeniowej podstawy. Jak się wydaje, ich bodźcem jest coraz częstsze użycie każdego z dubletów w pewnej liczbie kontekstów swoistych, w których nabierają one wtórnych właściwości semantycznych. Mechanizm przeobrażeń tego typu jest najlepiej widoczny w takich parach dubletów, których proces różnicowania, zapoczątkowany w końcu XIX w., w naszych czasach nie dobiegł jeszcze końca. Nadal niewyrazista jest chociażby zasada podziału znaczeń między dwa przymiotniki utworzone wprawdzie od różnych podstaw, ale dziś motywowane przez rzeczownik *zwyczaj*: *zwykły* i *zwyczajny*. Istnieją konteksty, w których oba te wyrazy wymieniają się bez modyfikacji treściowej zawartości tekstu (*zwykła kolej rzeczy* – *zwyczajna kolej rzeczy*; *zwykła sprawa* – *zwyczajna sprawa* itp.). Kiedy jednak spotyka się w tekstach dziewiętnastowiecznych konstrukcje typu: „Stanisław kochał Celinę z lekceważeniem zwyczajnym mężczyźnie”, OPG I 270; „ze zwyczajną sobie prostotą”, OPG I 280 – czynią one wrażenie przestarzałych. W pewnych typach kontekstów możliwe więc jest użycie tylko jednego z dubletów; należy do nich schemat składniowy, w którym przymiotnik łączy się z celownikiem rzeczownika lub zaimka, charakterystyczny jedynie dla wyrazu

zwykły (*Powiedział to ze zwykłą młodym ludziom pewnością*). Stabilizacja przymiotnika *zwykły* w takim właśnie otoczeniu nie jest przypadkowa, pośrednio wskazuje na kierunek jego ewolucji semantycznej. Oba wyrazy mają wprawdzie to samo znaczenie ogólne: « zgodny ze zwyczajem, nie odbiegający od pewnej przeciętnej normy », ale w treści przymiotnika *zwykły* zaczyna się wyodrębniać odcień « zgodny z normą indywidualną, typową dla danej osoby, rzeczy lub zjawiska », podczas gdy jego dotychczasowy dublet *zwyczajny* nabywa znaczenia « zgodny z normą ogólną, typową dla pewnej klasy zjawisk ». Na tę słabo jeszcze uświadamianą dystynkcję wskazują takie konteksty, w których mogą być wprawdzie użyte oba przymiotniki, ale każdy z nich wnosi pewną modyfikację znaczeniową, np. *Był w zwykłym ubraniu* « w ubraniu, codziennym, noszonym stale »; *Był w zwyczajnym ubraniu* « w ubraniu, które go nie odróżniało od otoczenia, przeciętnym »; *Powiedział to zwykłym głosem* « takim, który mówił stale »; *Powiedział to zwyczajnym głosem* « takim, który nie zwracał uwagi słuchaczy, naturalnym, typowym dla danej sytuacji ». A oto dowody niejako negatywne: można użyć konstrukcji *Usiadła na zwykłym miejscu*, ponieważ chodzi o miejsce, które dotychczas zajmowała właśnie ona; raziloby jednak zastosowanie w tym związku przymiotnika *zwyczajny*, a może nawet wprowadzałoby w błąd, bo w pewnych okolicznościach zdanie to można byłoby zrozumieć inaczej (np. gdyby była mowa o miejscach w teatrze). Podobnie zaimek dzierżawczy *swój* wielokrotnie rzadziej łączy się z przymiotnikiem *zwyczajny* niż z jego niedawnym dubletem (*Włożył swój zwykły strój*, nie *swój zwyczajny*; *Szedł swoją zwykłą drogą* itp.). Spośród połączeń wyrazowych zatem, w których oba przymiotniki są nadal wymienne, czyli zachowują charakter dubletów, zaczyna się wyodrębniać grupa kontekstów „dystynktywnych”, narzucających każdemu z nich swoistą wartość znaczeniową.

Wróćmy jeszcze do przykładu *dziecinny* – *dziecięcy*, ponieważ i tu następuje stopniowy podział kontekstów, w których pojawiają się te dwie współpodstawowe formacje: w związku z nazwami instytucji przeznaczonych dla dzieci lub zespołów złożonych z dzieci możliwe jest już tylko użycie przymiotnika *dziecięcy* (*szpital dziecięcy*, *ogórek dziecięcy*, *chór dziecięcy*); nie występuje on natomiast w kontekstach, w których chodzi o odcień porównawczy « taki jak u dziecka » (*dziecinny upór*, *dziecinne zachowanie*).

Przeobrażenia samoistne można jeszcze sklasyfikować wewnątrznie, biorąc pod uwagę typ modyfikacji znaczeń i stopień udziału poszczególnych dubletów w przebiegu zmiany. Zgodnie z tym kryterium wyodrębniają się dwa podstawowe rodzaje przesunięć: zmiany jednostronne, obejmujące tylko jeden z dubletów, podczas gdy drugi utrzymuje się w dotychczasowym zakresie użycia – i zmiany równoległe, zachodzące w treści każdego z dubletów. Za przykład modyfikacji jednostronnej może posłużyć ewolucja semantyczna wyrazów *osoba* i *osobistość*. W znaczeniu « jednostka ludzka » występowały one u schyłku XIX w. wymiennie; Prus pisał np.: „Zoologiczny termin « ropucha », użyty dla oznaczenia mojej osobistości, uważać muszę za przenośnię”, PK II 273. Jeszcze *Słownik warszawski* podaje jako przykład redakcyjny zdanie: „Osobistość autora pozostała w ukryciu”. Jednocześnie jednak *osobistość*

stabilizuje się w pewnej liczbie kontekstów typu: *wybitna, znakomita, znana, popularna*, w których nabywa uściślającej cechy semantycznej: «jednostka wyróżniająca się w pewnej społeczności i ciesząca się jej uznaniem, szacunkiem». Stopniowo znaczenie to staje się niezależne od kontekstu, co wyraźnie zaświadczały cytaty SJPD (np. „Przecież to osobistość tego miasta”, Wikt. Miasto 50). Rzeczownik *osobistość* miał w wieku XIX jeszcze jedno znaczenie: «zespół czyichś cech swoistych, indywidualność», np. „Nie zawsze twarz fizyczna człowieka odbija jego duchową osobistość”, Sienk. Uzup. II 109, SJPD. W tej funkcji zastąpił go wyraz *osobowość*, może neologizm dwudziestowieczny, skoro nie notuje go jeszcze *Słownik warszawski* i nie zaświadczały cytaty z ubiegłego wieku w SJPD.

W polszczyźnie dziewiętnastowiecznej dwa rzeczowniki: *nazwa* i *nazwisko* stanowiły dublety zarówno w znaczeniu ogólniejszym «miano dowolnej rzeczy» („nieporozumienie ze wszystkim, co nosi nazwisko pieniędzy”, PK II 398; „zwierzęta opatrzone nazwiskami łacińskimi”, PK II 178), jak i w treści szczegółowszej «miano jednostki lub rodu, wyróżniające je spośród innych» („Wszedłszy w koligacje wysokie, doda blasku nie tylko sobie, ale i nazwie Ufalskich”, Wol. Bakał. 63, SJPD; „Ród przybiera stałą nazwę kniazów Golicynów”, Stadn. Syn. 62, SJPD). Z tego wspólnego rozległego zakresu semantycznego wyodrębniło się właśnie owo znaczenie zwężone, które dziś przysługuje tylko wyrazowi *nazwisko*.

W wieku XIX wymieniały się jeszcze bez ograniczeń rzeczowniki *pęd* (do czego) i *popęd* (do czego), np. „popęd do oświaty”, ODB 205; „popęd do nauki”, PK II 102. Dziś *popęd* – to pęd do czego nie kontrolowany, żywiołowy, instynktowny.

Zwężenie zakresu znaczeniowego jednego z dubletów może mieć różny charakter i przebieg; spróbujmy więc rozpatrzeć kilka typowych form tej zmiany. Jedną z możliwości polega na skrajnym ograniczeniu liczby związków członu pary dubletowej. Z dawnych równoznaczników *wieczny* i *wiekuisty* «trwający wieki», używanych zarówno w funkcji dosłownej („budowanie maszyny z wiekuistym ruchem”, PK II 449), jak i metaforycznej („wiekuiste jego znużenie”, OPG II 155; „Kto by rozmawiał z chorym przez całe długie dni i wiekuiste noce”, OA 232) – drugi, zachowując podstawowe znaczenie, ograniczył się do sfery pojęć religijnych (por. *wiekuiste szczęście, wiekuista chwała, światłość wiekuista* – w przeciwstawieniu do wartości doczesnych). Warto dodać, że ten mechanizm zmienności ma charakter typowy, powtarzalny; można tu przypomnieć dublety *twórca* – *stwórca* lub czasowniki *wybawić* i *zbawić* („Ja ciebie zbawię” – szepnęła Celina”, OPG I 187), z których nastąpił podobny podział funkcji.

A oto inny możliwy przebieg ewolucyjny: przekwalifikowanie jednego z dubletów do innej kategorii części mowy i związane z tym zmiany semantyczne. Proces tego typu objął parę dubletów *duchowy* – *duchowny* („Duchownej pociechy musiałaś szukać w klasztorze”, OPG II 188; „pożytek duchowny”, Chodź. Pisma I 399, SJPD; „ćwiczenia duchowne”, Rzew. H. Zamek 298, SJPD), z których drugi wyspecjalizował się w treści rzeczownikowej «duszpasterz, kapłan». Analogiczna tendencja przejawia się w repartycji dubletów *znany* i *znajomy*, ale przebieg zmienności ich znaczeń jest bardziej skomplikowany. Do końca XIX w. występowały one wymiennie w treści

« taki, którego się zna » („Tym leśnym ludziom nieznajoma jeszcze była mularka”, ONN 158). W niektórych połączeniach owa dubletowość utrzymała się do dziś (np. *znana okolica – znajoma okolica*), ale zakres takich wymian jest niewielki. Nastąpiła bowiem znaczna redukcja schematów składniowych przymiotnika *znajomy*: wyzbył się on np. konstrukcji *znajomy z czego* („znajomy z dziwactw i oryginalności umysłu”, Zał. B. Zniesienie 54, SJPD), *znajomy komu* („Czy ci znajomy jest następujący fakt”, ŚP II 165; „Alma była kiedyś znajoma wszystkim z rozsądku”, Sztyrm. Pow. II 357, SJPD), *znajomy z kim* (może kalka składniowa z języka rosyjskiego, por. u Orzeszkowej: „Możemy być ze sobą znajome”, OPG II 84). Ale ograniczenie użycia wyrazu *znajomy* ma charakter nie tylko syntaktyczny; dziś łączy się on niemal wyłącznie z nazwami osób (*znajomy adwokat*) lub z wyrazami oznaczającymi osoby w sposób metonimiczny, na zasadzie *pars pro toto* (*znajoma twarz, znajomy głos*). Nawet połączenia z dawnych tekstów są przez współczesnych odbiorców rozumiane jako personifikacje (por. „Śpiewa znajome ptactwo, huczy wiatr znajomy”, Syrok. Wędr. 239). Od takiego ujęcia treści przymiotnika *znajomy* był już tylko krok do jego użycia rzeczownikowych (*mój dobry znajomy*), najbardziej dziś dla wyrazu charakterystycznych. Wydaje się, że i ten niewielki zakres dubletowości, który pozostał słowom *znany* i *znajomy* w zastosowaniach przymiotnikowych, ulegnie z czasem likwidacji. Także bowiem w znaczeniu ogólnym « taki, którego się zna » zyskują one swoiste cechy semantyczne; *znany* ciąży ku treści « taki, którego zna ogół », *znajomy* wyraża odcień « taki, którego zna mówiący lub osoba, o której mowa ». Stąd ekwiwalentem wyrazu *znajomy* jest nie przymiotnik *znany* (różnią się bowiem znaczeniowo konteksty *znajomy adwokat* i *znany adwokat*), ale raczej konstrukcja *znany komu* (*znajomy adwokat = znany mi/mu itp. adwokat*).

Do zmian jednostronnych, polegających na zwężeniu zakresu użycia jednego tylko dubletu, wypadnie zaliczyć ciekawe zjawisko stabilizowania się jednej ze współpodstawowych formacji jako wyrazu „metatekstowego”, tj. orientującego w strukturze tekstu. Przykład lepiej wyjaśni ten proces: przymiotnik *następny* i imiesłów *następujący* do dziś są dubletami wówczas, gdy odnoszą się do realiów uporządkowanych w pewnym ciągu i znaczą « taki, który nastąpi (lub nastąpił) po wskazanym elemencie danego szeregu ». *Następujący* ma jednak ponadto znaczenie szczególne, zwężone: « taki, który nastąpi w tekście po zdaniu zawierającym ten właśnie imiesłów », odgrywa więc rolę wskaźnika wyliczenia. Obecnie jest to jego swoista i chyba podstawowa funkcja, dawniej dzielił on ją z przymiotnikiem *następny* (por. „Instytucja ta utrzymuje się z następnych funduszy”, PK II 472; „Celina i dwie jej koleżanki piły [...] herbatę i następna między nimi odbyła się rozmowa” OPG I 172).

Do zbliżonych rezultatów doprowadził rozwój znaczeniowy pary wyrazów *poprzedni* i *uprzedni*, chociaż rozgraniczenie ich funkcji nie jest już tak konsekwentne. W wieku XIX były to klasyczne dublety, wymienne w dowolnym kontekście („zaostrzony węgrynem i wesołością uprzedniej rozmowy apetyt”, OPG I 39; „List mój uprzedni pisałem w niepewności”, Słow. Listy I 169, SJPD). Dziś *uprzedni* i *uprzednio* zmiernie zmierzają do wyspecjalizowania się w funkcji elementów odsyłających do wcześniejszych partii tekstu (*Jak uprzednio wspomniałem...*).

Skrajnym przykładem przeobrażenia jednostronnego jest terminologizacja jednej z formacji współpodstawowych. Nastąpiła ona w parze dubletów *przyrząd* i *narząd*. W polszczyźnie osiemnastowiecznej oba mogły być użyte w znaczeniu «narzędzie, instrument, przybór» (Troc podaje przykład „narzędy młyńskie, łowcze, rzemieślnicze, kuchenne, stołowe, wojskowe”). U schyłku wieku XIX *narząd* w tej funkcji semantycznej był już zapewne wyrazem przestarzałym, natomiast nadal miał charakter dubletu rzeczownika *przyrząd* w znaczeniu «organ anatomiczny» („Przedstawił się jej oku widok odrysowanych wnętrzości zwierzęcych objaśniający przyrząd krążenia krwi”, OPG I 208). Ostateczna specjalizacja nazwy *narząd* w roli terminu medycznego i wyeliminowanie jego dotychczasowego ekwiwalentu z tej sfery znaczeniowej dokonały się przypuszczalnie na samym początku XX w.

Należałoby z kolei przytoczyć przykłady równoległej zmienności dubletów. Sprowadza się ona do podziału wspólnego dotychczas zakresu na dwie swoiste, nie przecinające się sfery użycia. U schyłku XIX w. rzeczowniki *ludność* i *ludzkość* mogły jeszcze wystąpić w bardzo ogólnym znaczeniu «dowolna zbiorowość ludzka», np. „zetknięcie się z warstwami ludzkości mniej lub bardziej gminnymi”, ODB 51; „Policja zapisała go do ksiąg ludzkości stałej”, ŚP I 164. W XX w. rzeczownik *ludność* utrwalił się w znaczeniu zwężonym «ludzie zamieszkujący jakiś obszar». Również w treści wyrazu *ludzkość* pojawiła się cecha uściślająca «o g ó ł ludzi, rodzaj ludzki».

Równolegle podlegała zmianom treść dubletów przymiotnikowych *współczesny* i *jednoczesny* oraz pochodnych od nich przysłówków. W wieku XIX miały one to samo ogólne znaczenie wynikające z ich budowy słowotwórczej «istniejący, dokonujący się w tym samym czasie» („Poszedł do szynku, gdzie jakoś współcześnie ze zniknięciem łyżek uzyskał znaczny kredyt”, ŚP I 38; „Współcześnie z sądami miejskimi funkcjonować na pewno zaczną sądy gminne”, PK II 516; „Nawet współczesna obecność ognia i wody nie przeszkadza zajmować się wiankami”, PK II 373). W wieku XX ta treść stała się dla wyrazu *współczesny* jedynie odcieniem kontekstowym, realizującym się w konstrukcji *współczesny komu* (np. „Patos rewolucyjny Majakowskiego wyniósł go wysoko ponad wszystkich współczesnych mu poetów rosyjskich”, Waż. Hum. 60, SJPD). W izolacji przymiotnik ten znaczy «taki, który istnieje, żyje w tym samym czasie, co osoba mówiąca; obecny, dzisiejszy»; jest to odcień wyspecjalizowany dawnej treści, bo jednoczesne istnienie jakichś zjawisk w teraźniejszości jest tylko jedną z form współwystępowania w czasie.

Zmianom precyzującym podlegało także znaczenie drugiego dubletu: przymiotnika *jednoczesny*. Dziś odnosi się on głównie do zbieżności w krótkich odcinkach czasu, a więc raczej do przebiegów, procesów, a nie stanów; odwrotnie niż wyraz *współczesny*, który określa dłuższe współistnienie w czasie. Opozycja „dynamiczność – statyczność”, dzieląca obecnie treści dawnych dubletów, znajduje wyraźne odbicie w ich definicjach leksykograficznych. W SJPD *jednoczesny* zdefiniowany jest jako «o d b y w a j ą c y s i ę, z a c h o d z ą c y w tym samym czasie», w definicji słowa *współczesny* pojawiają się określenia «w y s t ę p u j ą c y, ż y j ą c y». Ta różnica jeszcze wyraziściej ujawnia się w użyciach pochodnych przysłówków: *jedno-*

*czasnie* występuje w kontekście takich czasowników, które oznaczają działania krótkotrwałe, jednorazowe („Nalał kieliszki. Panowie wychylili je jednocześnie”, Nałk. Z. Romans 13, SJPD), lub stany o ograniczonym trwaniu (*bawić, przebywać gdzie jednocześnie z kim*), typowy kontekst przysłowka *współcześnie* stanowią czasowniki oznaczające czynności i stany niejako bezterminowe, np. *żyć, tworzyć współcześnie z kim*. Warto dodać, że dawne dublety oddaliły się od siebie znaczeniowo z innego jeszcze względu: mianowicie ukształtowały się w nich – na podstawie zasadniczych ich treści – odcienie wtórne, już całkowicie ze sobą nieporównywalne: przymiotnik *współczesny* znaczy też «nowoczesny, awangardowy» (*galeria sztuki współczesnej*), w wyrazie *jednoczesny* zarysowuje się odcień ilościowy «równy co do siły, intensywności» (*jednoczesny lęk i gniew*). Jest on jeszcze wyraźniejszy w użyciach przysłowka *jednocześnie*, np. „Kochano go i bano się go jednocześnie”, Strug Chim. I 111, SJPD.

Zmiany repartycyjne są w porównaniu z innymi przeobrażeniami semantycznymi, np. zwężeniem, przesunięciem dominanty treściowej, metaforyzacją wyrazów – procesami bardzo powolnymi i rzadko dobiegającymi do końca w ciągu życia jednego pokolenia. Od schyłku XIX w. aż do naszych czasów nie wykrystalizowała się ostatecznie zasada rozgraniczenia treści rzeczowników *wypadek* i *przypadek*, nadal – tak jak w polszczyźnie dziewiętnastowiecznej – przejawia się tendencja do zamienne-go użycia słów *własność* i *właściwość* w znaczeniu «cecha typowa» itp. Procesy rozdziału znaczeń charakteryzują się znacznym stopniem komplikacji, ponieważ uwikłane są w nie często całe grupy wyrazów. Jako przykład podajmy przymiotnik *jednostajny*, stanowiący w XIX w. składnik aż trzech par dubletowych: *jednostajny* – *jednakowy* („Obie były jednostajnie ubrane, każdy by po nich poznał dwie siostry”, OPG I 171; „Przyjmowała u siebie mnóstwo osób [...], ale była jednostajną zawsze i dla wszystkich” OPG I 442; „ludzie jednostajnego pochodzenia”, ODB 33 itp.), *jednostajny* – *jednolity* („Jej prosta, jednostajna suknia liliowego koloru nie była zmięta”, Żer. Uroda 21; „Zbroja w onym wieku nie była blachą jednostajną, lecz z łuski metalowej”, Moracz. Dzieje I 105), *jednostajny* – *jednomyślny* („Poskłaniał owych wyborców mniemanych po części namową, a w części groźbą [...] do jednostajnego głosowania”, Szmitt Dzieje I 49, SJPD). Zwraca uwagę to, że przymiotnik *jednostajny* dzięki zmianom repartycyjnym zatracił niektóre odcienie znaczeniowe na rzecz swych dawnych dubletów i stał się tym samym jednostką monosemantyczną. Likwidacji przerostów słownych nie uzasadnionych żadnymi względami funkcjonalnymi towarzyszy więc jednocześnie proces będący niejako jej odwrotnością: ograniczenie nadmiernej polisemii wyrazów. Pierwszy kierunek ewolucji ma za podłoże tendencję do ekonomiczności środków leksykalnych, drugi – dążność do ich precyzji.

## SŁOWNICTWO TEATRALNE W UTWORACH WŁADYSŁAWA REYMONTA<sup>1</sup>

Środowisko aktorskie, na tle którego opisuje W. Reymont losy bohaterów „Komediantki”<sup>2</sup>, „Franka”<sup>3</sup> i „Lili”<sup>4</sup> znane było pisarzowi z autopsji. Powszechnie znany jest ten epizod z jego życiorysu, gdy podróżował jako aktor z trupą teatralną po prowincjonalnych miastach<sup>5</sup>. Miał więc autor „Ziemi obiecanej” możliwość bliższego poznania środowiska aktorskiego od strony kulisy. G. Zapolska ocenia tę zrajonowość, na podstawie „Komediantki”, raczej surowo: „Czy p. Reymont zna świat teatralny? Według mnie – nie zna go zupełnie – ale ja w tym względzie jestem złym sędzią, bo będąc sama aktorką, znam go zanadto dobrze. Dla przeciętnego jednak czytelnika p. Reymont zna dobrze kulisy, komediantki i komediantów”<sup>6</sup>. A jak kształtuje się sposób wykorzystania przez pisarza słownictwa teatralnego, które, zwłaszcza w „Komediantce” jako powieści środowiskowej z życia aktorskiego, spełnia istotne funkcje stylizacyjne?

Na słownictwo i frazeologię związane ze środowiskiem aktorskim, z problematyką teatralną, występujące w tych trzech utworach składają się:

1) nazwy osób pełniących w teatrze pewne funkcje zawodowe, np. *adeptka* (tak brzmiał tytuł opowiadania będącego pierwszą wersją, pierwowzorem późniejszej „Komediantki”) – « początkująca aktorka »: „Adeptka jakaś [...] chce się angażować” K 56, *afiszler* « roznosiciel, rozlepiacz afiszów »: „Był maszynistą, inspicjentem, afiszerem, zamiataczem, statystą i Bóg wie, czym już nie był” F 79, *aktor, aktorka* « artysta dramatyczny »: „Aktorka spłonęła z gniewu i przyciszonym od złości głosem syknęła” F 85, *amant, amantka* « aktorzy grywający role kochanków »: „był to jeden z najlepszych lekkich amantów na prowincji” K 144, „Kto to grywa amantki i bohaterki?” K 166, *artysta, artystka* « aktorzy »: „Panowie! proszę sobie artystkami nie wycierać zębów” F 85, „Pieś także nielepszy, choć ma markę dobrego artysty”

<sup>1</sup> Artykuł jest fragmentem rozprawy doktorskiej pt. „Problemy stylizacji językowej w utworach W. Reymonta”.

<sup>2</sup> W. Reymont, „Komediantka”, Kraków 1957, skróty – K.

<sup>3</sup> W. Reymont, *Frank*, [w:] „Nowele”, t. 1, Warszawa 1950, skróty – F.

<sup>4</sup> W. Reymont, *Lili*, [w:] „Nowele”, t. 1, Warszawa 1950, skróty – L.

<sup>5</sup> Por. S. Kaszyński, *Reymont – człowiek teatru*, „Prace Polonistyczne” XXVI, 1968, s. 180–201.

<sup>6</sup> G. Zapolska, *Władysław Reymont. „Komediantka”*, „Przegląd Tygodniowy” 1896, nr 44, s. 490–492, cytuję za K. Wyką, „Reymont, czyli ucieczka do życia”, Warszawa 1979, s. 72.



K 166, *benefisant* « artysta, na którego korzyść daje się przedstawienie benefisowe »: „Ręczy za to i autor, członek akademii francuskiej i benefisant” L 409, *charakterystyczny* « aktor grywający role charakterystyczne »: „Po skończonej próbie charakterystyczny zaproponował spacer przed popołudniową próbą” F 90, *chórzystka*: „W garderobie nie ustępowała nikomu, chórzystki jej ulegały z biernością” K 194, *dramatyczna, dramatyczny* « aktorka, aktor »: „W krzesłach grupami siedzieli dramatyczni i dramatyczne” K 52, *inspicjent* « pracownik teatru czuwający nad techniczną stroną przedstawienia »: „Na scenę! – zawołał we drzwiach inspicjent” K 84, *komediant, komediantka* « aktor, aktorka »: „Była największą komediantką w życiu i za kulisami” K 57, „Dzień dobry, komedianty!” L 338, *komik* « artysta dramatyczny grywający role komiczne »: „Powiedział to komik, Wstawką nazywany” F 86, *krowienta, krowienty, krowientura* « początkująca aktorka, początkujący aktor »: „idź po te krowienty, bo jak pragnę dobrego działu, oddam rolę i róbcie sobie co chcecie” F 85, „Był « krowienturą » świeżą jeszcze, przeto mało płatną” F 80, „Jesteś krowienty, mój artysto!” K 105, *naiwna* « aktorka grająca role młodziutkich, niedoświadczonych dziewcząt »: „Lili dobrze gra naiwną!” L 337, „Zagrasz po Lili wszystkie naiwne” L 334, *rekwizytor* F 80, *reżyser* K 48, *statysta* F 79, *sufler* K 60. Razem tworzyli oni *towarzystwo* « zespół aktorski, teatralny »: „gdyby ode mnie zależało, to jednej chwili nie byłaby w towarzystwie” L 343, „Towarzystwo schodziło się powoli” K 49;

2) nazwy z zakresu techniki teatralnej: *afisz* K 48, L 349, *buda* « budka suflera »: „Dobek! sufler! [...] do budy!” K 60, *dekoracja* K 73, L 344, *garderoba* K 73, F 99, *kulisa* F 89, L 348, *kurtyna* L 348, F 105, *ogródek teatralny*: „Towarzystwo schodziło się powoli. Witali się w milczeniu i rozchodzili się po ogródku” K 49, *proscenium* K 137, F 90, *rekwizytornia* F 80, *rekwizyt* F 79, *scena* K 49, F 86, *teatr* K 53;

3) nazwy związane z warsztatem sztuki aktorskiej, gry scenicznej: *angażman* « przyjęcie do teatru »: „wasz Kos byłby sobie pofrunął szukać angażman w obłokach” L 339, *antrakt* K 93, L 445, *benefis* « przedstawienie teatralne, z którego dochód idzie na korzyść jednego z wykonawców »: „Przedstawienie to imieninowe było zwykle benefisem prawdziwym dla wszelkiego rodzaju „krowient” K 151, *charakteryzacja* K 94, *gaża* K 57, *obsada* K 193, *partia* « rola lub część roli aktora w dramacie »: „zaśpiewasz pani sobie w chórach, kiedy partii nie możesz” K 65, *premiera* F 99, *próba* F 88, K 49, *przedstawienie* F 98, K 64, *repertuar* L 350, K 150, *rola* K 50, F 88, *sezon* « okres w obrębie roku, w którym działają teatry »: „Sezon się skończył” K 402, *(za)angażować (się), kłaść* « nie poddać aktorowi na scenie tekstu »: „Ja zawsze umiem doskonale, pan mnie umyślnie « kładziesz » K 94, *obsadzić* « wyznaczyć aktora do objęcia roli w sztuce » K 50, *poddawać* « suflować » F 88, *suflować* « podpowiadać aktorom tekst roli » K 49, *grać* K 50, F 88. Szczególnie bogata jest tutaj frazeologia, zwłaszcza zwroty: *grywać role* K 50, *dać role, odebrać role* K 51, *obsadzić sztukę* K 151, *robić kasę*: „Frajer z pana, ona sama potrafi robić kasę” L 343, *rozpisać role* K 242, *wchodzić w charakter*: „biegli do wejść czekając swojej kolei nieruchomi i milczący albo rozdenerwowani szeptali słowa roli, wchodzili w charakter” K 92, *robić tłum*

«statystować» K 193, F 90, *zrobić twarz* «ucharakteryzować się» K 133, *żyć z teatru*: „Nie miała już swoich pieniędzy, tylko żyła naprawdę z teatru” K 317;

4) nazwy rodzajów i poszczególnych partii utworu dramatycznego: *akcja* K 192, *akt* K 67, F 90, *jednoaktówka* L 349, *kuplet* K 279, *melodramat* K 193, *operetka* K 174, *osoby* L 350, *składanka* «program składany z kilku utworów» L 347, *sztuka* F 88, K 236;

Słownictwo teatralne, jakie wprowadził Reymont do swoich utworów, zwraca uwagę przede wszystkim dużym zróżnicowaniem jakościowym, różną wartością ekspresywną. Obok bowiem elementów leksykalno-frazeologicznych należących do podstawowej warstwy słownictwa teatralnego, znanych powszechnie, jak: *scena*, *kurtyna*, *garderoba*, *aktor*, *sufler* i wielu innych wyraźnie odstają takie formy, jak: *krowienta*, *krowienty*, *krowientura*, *naiwna*, *kłaść*, *wchodzić w charakter*, *robić tłum*, *robić kasę*, *zrobić twarz*. Cechuje je intensywne nacechowanie ekspresywne, obrazowość, metaforyczność. Zaliczyć je można do tzw. żargonu aktorskiego, który „najczęściej używany jest w powiązaniu z pracą wykonywaną przez aktora (szczególnie na próbach przedstawień teatralnych) lub w codziennych, prywatnych rozmowach jako język środowiska aktorskiego”<sup>7</sup>. Obecność właśnie tego rodzaju leksyki i frazeologii ze środowiska aktorskiego, w zdecydowanej większości w partiach dialogowych utworów, nadaje wypowiedziom bohaterów niezwykłą potoczność, zwiększa ich autentyczność, np. „Milcz pani! Jestem aktorką na stanowisku i taka krowienta, taki głąb kapuściany, chórzystka marna, nie będzie mi ubliżać!” K 146, „Ja zawsze umiem doskonale (role), pan mnie umyślnie „kładziesz” K 94. Ich ekspresywność zostaje w dialogach podkreślona dodatkowo przez leksykę potoczną, np. „chłapiasz od rana, a na próbie nic cię nie słyszę, suflujesz pod psem!” K 49.

W stosunku do ogólnej liczby słownictwa i frazeologii teatralnej elementy żargonowe stanowią niewielki procent, niewielka jest również częstotliwość ich użycia, lecz bardzo duża jest ich wartość stylizacyjna. Wskazują one na to, iż Reymontowi znane były nie tylko zakulisowe obyczaje środowiska aktorskiego, ale także i jego specyficzny, codzienny styl językowy, np. „Proszę pana, z którego pisma jest ten redaktor, co przychodzi za kulisy? – spytała Janka inspicjenta pilnującego ustawienia sceny do następnego aktu. / Z żadnego pewnie, bo to jest sezonowy, ogródkowy redaktor. / Nie może być! ... Mówił mi sam, że ... / Hi, hi – zaśmiał się cicho – to z pani krowienta jeszcze, żeby wierzyć temu, co publiczność, przychodząca za kulisy, mówi!” K 130. Podstawę stylizacji stanowi jednak w tych utworach Reymonta oficjalna, powszechnie używana leksyka teatralna. Nie odbiega ona w swym podstawowym zasobie od słownictwa teatralnego występującego w utworach Zapolskiej czy Wyspiańskiego<sup>8</sup>.

Omawiany tu rodzaj leksyki i frazeologii w utworach Reymonta jest ograniczony, stały, powtarzający się w „Komediantce”, „Lili” i „Franku”. Różne jest natomiast jego rozmieszczenie w poszczególnych rodzajach wypowiedzi (w „Lili 75% leksyki

<sup>7</sup> K. Nadurska. *Z polskiego słownictwa teatralnego*. „Język Polski” 1972, s. 25.

<sup>8</sup> Por. J. B. Bujanski. „Słownictwo teatralne w polskiej dramaturgii”. Wrocław 1971.

teatralnej występuje w dialogu, w „Franku” natomiast w narracji) oraz częstotliwość użycia poszczególnych form (w „Franku” do najczęściej używanych należą: *scena* – 17 razy; *aktorka* – 10 razy; *próba* – 9 razy; *kulisy*, *sztuka* – 8 razy; najrzadziej zaś, bo 1 raz użyte zostały: *afisz*, *amant*, *amantka*, *dekoracja*, *inspicjent*, *krowientura*; w „Lili” do najczęściej występujących należą: *teatr* – 23 razy; *benefis*, *scena* – 14 razy; *aktor*, *przedstawienie*, *sztuka* – 12 razy; najmniej użyć mają: *benefisant* – 3 razy; *afisz*, *akt*, *próba*, *repertuar*, *trupa* – 2 razy).

Wprowadzenie w szerokim zakresie, zarówno do narracji, jak i dialogów słownictwa charakterystycznego dla środowiska aktorskiego pozostaje w ścisłym związku z konwencją realistyczną, w jakiej utwory te są napisane. Zachowanie realizmu w opisach tego środowiska, jak i w bezpośrednich wypowiedzeniach to cel zasadniczy, jakiemu miały one służyć.

## CHARAKTERYSTYKA SŁOWNICTWA ZAWODOWEGO RZEMIEŚLNİKÓW

Artykuł niniejszy stanowi próbę ukazania słownictwa zawodowego poznańskich rzemieślników wraz z jego podstawowymi warstwami (archaizmy, neologizmy, zapożyczenia)<sup>1</sup>.

Przy okazji omawiania języka rzemieślników warto podać nieco historii. Początki rzemiosła sięgają swą tradycją do średniowiecznego Poznania. Przykładowo można podać daty powstania niektórych rzemiosł: cech szewski – 1280 r., cech krawiecki – 1427 r., cech stolarzy – 1499 r. Niektóre cechy zaginęły, inne połączyły się, jak np. cech szewców i cholewkarzy, ale większość przetrwała do dnia dzisiejszego i dostarczyła bogatego materiału do charakterystyki języka rzemieślników.

W dotychczasowej literaturze językoznawczej sporo miejsca poświęcono słownictwu środowiskowemu<sup>2</sup> i zawodowym odmianom języka<sup>3</sup>, a także sprawom kultury słowa w technice<sup>4</sup>. Mniej okazała jest literatura językoznawcza poświęcona językowi rzemieślniczemu. Z nowszych pozycji zwracają uwagę: *Słownik rzemieślniczy H. Kurońa*<sup>5</sup>, a także artykuł J. Żurawskiego *Wpływy niemieckie we współczesnej gwarze szewskiej*<sup>6</sup>. Pozostałe prace ukazały się przede wszystkim w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Dążenie do polszczenia słownictwa rzemieślniczego znalazło swój wyraz w opracowanych wówczas słownikach.

Prezentowany w niniejszej pracy materiał leksykalny jest efektem prowadzonych przeze mnie badań słownictwa i frazeologii środowiska rzemieślniczego w Poznaniu.

<sup>1</sup> Artykuł stanowi część większej całości, jaką jest praca magisterska napisana pod kierunkiem doc. dr hab. Moniki Gruchmanowej.

<sup>2</sup> S. Wędkiewicz, *Z polskiej gwary żołnierskiej*, „Język Polski” 1921, s. 153–154; S. Hoppe, „Polski język łowiecki”, Warszawa 1951, wyd. 2; S. Kania, *O polskiej gwarze żołnierskiej*, „Poradnik Językowy” 1969, z. 3, s. 126–141; D. Bartoń, *Gwara studencka*, „Poradnik Językowy” 1972, z. 1; S. Hoppe, *Frazeologia łowiecka w języku ogólnopolskim*, „Poradnik Językowy” 1973, z. 7, s. 312–398;

<sup>3</sup> U. Lasak, I. Piasecka, *Słownictwo górnicze Okręgu Rybnickiego* Jęz. 1965, s. 13–31; K. Nadurska, *Z polskiego słownictwa teatralnego*, „Język Polski” 1972, s. 18–28; S. Gajda, *Rozwój polskiej terminologii górniczej*, [w:] *Socjolingwistyka 3*, red. W. Lubaś, Warszawa-Kraków-Katowice 1980.

<sup>4</sup> Z. Burzyński, *Kryterium piękna w języku technicznym*, „Poradnik Językowy” 1959, z. 3–4, s. 183–186; W. Nowicki, *O ścisłość pojęć i kulturę słowa w technice* (rec. J. Safarewicz), „Język Polski” 1980, s. 189.

<sup>5</sup> H. Kuroń, „Słownik rzemieślniczy”, Warszawa 1963.

<sup>6</sup> J. Żurawski, *Wpływy niemieckie we współczesnej gwarze szewskiej*, „Poradnik Językowy” 1982, z. 1, s. 41–49.

Słownictwo zebrano metodą bezpośredniego wywiadu w warsztatach rzemieślniczych (szewstwo, kuśnierstwo, rymarstwo, kaletnictwo, krawiectwo, stolarstwo, introligatorstwo, ślusarstwo, szklarstwo, perukarstwo) usytuowanych w najstarszej części Poznania.

W związku z tym, że rozwój terminologii towarzyszył rozwojowi rzemiosła zarówno w ciągu historycznym, jak i w rozwoju poszczególnych specjalizacji – w słownictwie zawodowym można wyodrębnić poszczególne warstwy chronologiczne (archaizmy), a także sposoby uzupełniania brakujących terminów (neologizmy, zapożyczenia).

Ciekawe wydaje się porównanie współczesnego słownictwa z dawną leksyką rzemieślniczą, którą znaleźć można w statutach cechowych, materiałach źródłowych, rękopisach zachowanych w archiwach. W tym celu wybrano określone słowa z opracowania Bolesława Śląskiego *Z języka dawnych cechów miasta Poznania*<sup>7</sup>. Można tu przytoczyć kilka przykładów z organizacji cechów w XVII w. zupełnie niezrozumiałych dla współczesnych rzemieślników: *cajtem* nazywano ucznia zamiejscowego, *szturowali ci*, którzy wykonywali rzemiosło nie należąc do cechu, młodszy majster obowiązany był wykonywać określone usługi kościelne zwane *młodszeńską służbą*, majstrowie zbierali się co kwartał na *schadzkę suchodzienną*, za karę *trybowano* z pracy, *pólbratek* to uboższy członek cechu, który wnosi przy zapisie połowę opłat, *zol, zoły*, to kadz wapienna albo dół z cieczą wapienną do wyprawiania skór.

Od XVII w. zmieniły się obyczaje, instytucje, narzędzia rzemieślnicze, a wraz z nimi zmieniło się słownictwo. Część dawnych wyrazów, czyli *a r c h a i z m ó w* przetrwała do dziś i jest używana przez rzemieślników w przestarzałym znaczeniu np. *kitaj* «gładka tkanina bawełniana» SJPD daw.; *buton* «guzik» SJPD daw.; *modelko* «wzór» SJPD przestarz. Inne zmieniły swoje znaczenie np. *dziurkarka* «kobieta wyszywająca dziurki» SJPD przestarz., dziś «maszyna do wykonywania dziurek»; *stalka* «przedmiot zrobiony ze stali» SJPD przestarz., dziś «stalowe wzmocnienie buta, uchwyty do teczek», *zrywka* «zaburzenia, rozruchy lub ścinanie drzew» SJPD daw., dziś «rodzaj zamka przy teczkach, walizkach». Również wyrazy rzadkie i wycofujące się z polszczyzny ogólnej znalazły schronienie w języku rzemieślników, np. *kleszczyny* «symetryczne części chomąta wygięte, łukowate» SJPD rzad., *wywrotki* «obuwie szyte po lewej stronie, a potem wywracane na prawą» SJPD rzad., *klepadło* «rodzaj drewnianego młotka szewskiego» SJPD rzad., *zszywaczka* «kobieta zajmująca się zszywaniem» SJPD rzad.

Odnotowując funkcjonowanie w języku rzemieślników archaizmów trzeba podkreślić, że podstawę tego języka stanowi współczesna polszczyzna ogólna, np. *ćwiek* «gwóźdź z szeroką, płaską lub wypukłą główką» SJPD, ogpol., *karabinek* «rodzaj haczyka zamykanego sprężyną, używanego do zaczepienia różnych przedmiotów» SJPD ogpol., *kolek* «podłużny kawałek ociosanego drewna» SJPD ogpol., *szpagat*

<sup>7</sup> B. Śląski, *Z języka dawnych cechów miasta Poznania*, [w:] „Kronika miasta Poznania”. R. IV, s. 131–178.

« cienki, mocno skręcony sznurek » SJPD ogpol., *szydelkowanie* « wytwarzanie dzianiny za pomocą szydelka » SJPD ogpol.

Są także wyrazy znane w języku ogólnopolskim, ale opatrzone specjalistycznymi kwalifikatorami, np. *dwoina* « jedna z dwu warstw, na które przecina się skórę » SJPD garb., *kapka* « skórka na nosek bucika » SJPD, rzem., *karbik* « strug ząbkowany do heblowania w karby » SJPD ogpol., *mizdra* « w garbarstwie wewnętrzna, przymięśna strona skóry » SJPD rzem., *sztuka* « przedmiot wykonany przez rzemieślnika » SJPD rzem.

Słownictwo ogólnopolskie wyzyskiwane jest do tworzenia neologizmów rzemieślniczych, wśród których wyróżnić można wyrazy użyte w nowych znaczeniach, tzn. **n e o s e m a n t y z m y** i wyrazy utworzone za pomocą przyrostków, tj. **n e o l o g i z m y s ł o w o t w ó r c z e**.

Można tu wskazać następujące neosemantyzmy rzemieślnicze:

znaczenie ogólnopolskie	znaczenie w języku rzemieślników
<i>chryzantema</i> « złocien »	« ozdoba z włosów naturalnych wpinana w perukę » peruk.
<i>gitara</i> « instrument muzyczny »	« deska służąca do prasowania » kraw.
<i>kolatka</i> « to, czym się kołacze »	« rodzaj noża służącego do krojenia skór » rym.
<i>kark</i> « tylna część szyi »	« rodzaj skóry podeszwowej » szew.
<i>laga</i> « długa, gruba laska, kij »	« materiał cięty na pasy » kraw.
<i>pięta</i> « tylna część stopy »	« tylna część buta » szew.
<i>serek</i> « uformowana bryłka sera »	« przyrząd służący do prasowania rękawów » kraw.
<i>uszko</i> « małe ucho »	« uchwyt służący do zawieszania obrazu » szklar.

Jak widać, często źródłem tworzenia neosemantyzmów jest skojarzenie kształtów narzędzi rzemieślniczych z odpowiednimi desygnatami nazwanymi w języku ogólnopolskim, np. deska do prasowania zwana *gitarą* kształtem przypomina ten instrument, uchwyt do zawieszania obrazu kształtem przypomina *uszko*.

Najbardziej produktywne w tworzeniu neologizmów słowotwórczych są przyrostki: *-arka*, *-acz*, *-dło*, *-ka*, *-nik*, *-ak*, *-stwo*.

ogólnopolskie nazwy narzędzi	słowotwórcze neologizmy rzemieślnicze
<i>strugarka</i> « obrabiarka służąca do strugania powierzchni metalowych »	<i>ścierniarka</i> « w szewstwie maszyna ścinająca podeszwę do pewnej grubości »
	<i>złociarka</i> « maszyna do wykonywania napisów na oprawach książek »
<i>dziurkacz</i> « przyrząd metalowy do wycinania dziurek »	<i>przyciskacz</i> « w kaletnictwie przyrząd służący do przyciskania wykrojów torebek »
	<i>odbijacz</i> « w stolarstwie narzędzie służące do wyciągania gwoździ »
	<i>wybijacz</i> « w stolarstwie przyrząd do wybijania dziurek »

*imadło* « narzędzie do przytrzymywania obrabianych przedmiotów »

*punktak* « narzędzie stalowe służące do wybijania punktów znaczących miejsca wiercenia otworów »

*kształtownik* « rodzaj pilnika »

*czesadło* « w perukarstwie przyrząd do czesania peruk »

*powieszadło* « w szklarstwie uchwyt, dzięki któremu wiesz się oprawiony obraz »

*ryzak* « w stolarstwie przyrząd do wyrzynania w drewnie »

*maczak* « w krawiectwie rodzaj pędzelka do moczenia odzieży przed prasowaniem »

*brzeźnik* « w kaletnictwie narzędzie kreślące linie na brzegu skóry »

*wykrojnik* « przyrząd do wycinania kształtów, wzorów z różnego rodzaju surowca w ślusarstwie »

Nazwy czynności tworzy głównie przyrostek *-nie*, np. *błędowanie* « w kuśnierstwie usuwanie błędu skóry », *bębnowanie* « w ślusarstwie czyszczenie odlewu w oczyszczarce bębnowej » *loczkowanie* « w perukarstwie czynność układania włosów w loki », *tasiemkowanie* « w krawiectwie, kuśnierstwie przyszycie tasiemki ułatwiającej podszycie podszewki pod skórę ».

W wyniku dążenia do skrótowości wypowiedzi powstają formacje uniwerbi-zowane tworzone za pomocą przyrostka *-ówka*, np. *krawiectwo miarowe* to *miarówka*, *maszyna otworowa* to *otworówka*, *miara calowa* to *calówka*, *miara metrowa* to *metrówka*, *rama surowa* to *surówka*, *tkanina kieszeniowa* to *kieszeniówka*.

O przyjęciu neologizmów do słownictwa zawodowego decydują: poprawność utworzonych formacji słowotwórczych oraz przydatność w nazywaniu realiów rzemieślniczych.

Ważnym źródłem uzupełnienia leksyki rzemieślniczej są *z a p o ż y c z e n i a*. Są wśród nich przede wszystkim pożyczki z języka niemieckiego, co jest w dużym stopniu uzasadnione, zważywszy uwarunkowania historyczne w początkowym okresie rozwoju rzemiosła, a także nasilenie się wpływów języka niemieckiego w dobie nowopolskiej, zwłaszcza na obszarach zajętych przez Prusy i Austrię.

Germanizmy można znaleźć w terminologii zawodowej wielu rzemiosł, np.: *antabka* « uchwyt, rączka » (nm. Handhabe), *brandzle*, *brandzol*, *brandzel* « dość cienka, wiotka, elastyczna skóra służąca do okładania podeszwy wewnątrz obuwia » (nm. Brandsohle), *bormaszyna* « maszyna służąca do wiercenia otworów » (nm. Bohrmaschine), *bezeca* « wyłogi, rewersy » (nm. Besatz), *cap* « kolek wbijany w bale w celu ich spojenia » (nm. Zapfen), *drajfus* « trójnóg » (nm. Dreifuß), *giemza* « wyprawiona skóra kozia używana do wyrobu obuwia » (nm. Gemse), *gnypel* « nóż szewski » (nm. Knüppel), *korba* « rodzaj wiertarki ręcznej » (nm. Kurbe), *kapitałka* « specjalna tasiemka lub skórka przyklejona do górnego i dolnego grzbietu książki » (nm. Kapitalband), *kerner* « przyrząd służący do punktowania w ślusarstwie » (nm. Körner), *majsel* « przecinak » (nm. Meißel), *raszpla* « pilnik » (nm. Raspel), *randmesser* « nóż brzegowy » (nm. Randmesser), *szuster* « szewc » (nm. Schuster).

Część zapożyczeń z języka niemieckiego weszła do języka ogólnopolskiego, np. *blacha*, *kolnierz*, *klapa*, *korek*, *cyrkiel* inne stanowią bierną warstwę słownictwa, np. *bezeca*, *szuster*, *majsel*, *drajfus*.

Liczną grupę stanowią zapożyczenia z innych języków, np. z języka francuskiego: *anglezy* « długie pukle włosów, loki » (fr. danse anglaise), *buton* « guzik » (fr. bouton), *krupon* « skóra krowia lub wołowa » (fr. eroupon); z języka angielskiego: *bakielit* « materiał termoutwardzalny » (ang. baeckeland), *boks* « gruba skóra chromowa » (ang. box), *reglan* « rodzaj kroju rękawów » (ang. reglan); z języka rosyjskiego: *juchtowe* « nieprzemakalna skóra » (ros. juchta), *safian* « skóra kozła lub barania wyprawiona barwnikami roślinnymi » (ros. safian), *watolina* « nazwa puszystej tkaniny używanej pod podszewkę » (ros. watin).

Powyższa charakterystyka słownictwa zawodowego rzemieślników ukazuje nam jego bogactwo i wielowarstwowość: archaizmy, słownictwo ogólnopolskie, neosemantyzmy, neologizmy słowotwórcze, zapożyczenia. W związku z tym warto byłoby przystąpić do dalszych badań na terenie całego kraju i wykazać albo jednolitość mowy rzemieślniczej, albo jej zróżnicowanie pod wpływem języków środowiskowych i cech gwarowych.

## WYKAZ SKRÓTÓW

SJPD – wyraz występuje w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego z odpowiednim kwalifikatorem: daw. – dawne, garb. – garbarskie, ogpol. – ogólnopolskie, przestarz. – przestarzałe, rzad. – rzadkie, rzem. – rzemieślnicze; ponadto: kraw. – krawiectwo, rym. – rymarstwo, szew. – szewstwo, szklar. – szklarstwo, peruk. – perukarstwo, ang. – angielski, fr. – francuski, nm. – niemiecki, ros. – rosyjski.



## O GWARZE WILEŃSKIEJ WE WSI SYCEWICE POD SŁUPSKIEM

Dla dialektologii gwara dużej wsi podmiejskiej, jaką są Sycevice pod Słupskiem nie stanowi zbyt ciekawego przedmiotu badań.

W ogromnym tempie zanikają dziś cechy gwarowe w miejscowościach położonych niedaleko ośrodków miejskich, gdzie kontakty z językiem literackim są powszechne. Proces zanikania gwar jest faktem już dawno zauważonym i znanym. Niewątpliwie tempo tych zmian wzrosło szczególnie po ostatniej wojnie. Nie jest ono jednakowe na terenie całej Polski czy nawet na terenie jednego województwa. Integracja językowa szczególnie szybko postępuje w województwach wschodnich i północnych, bowiem przybyli na te tereny ludzie z różnych stron Polski, osiedliło się wielu Polaków z dawnych kresów wschodnich. Aby przystosować się do nowych warunków i pracy, przesiedleńcy szybko przyswajali sobie język ogólnopolski i wyzbywali się gwary rodzimej.

Badania prowadziłem w obrębie jednej wsi i jednej gwary. Materiał pochodzi od 10 informatorów pochodzących z Wileńszczyzny. Na 203 postawione pytania z „Kwestionariusza do badań słownictwa ludowego” pod red. W. Doroszewskiego (dział słownictwa – przygotowanie pokarmów) otrzymałem 189 odpowiedzi od starszego pokolenia (powyżej 60 lat), 130 od średniego (powyżej 30 lat) i 90 od młodszego (powyżej 13 lat). Szczegółowo to ilustruje zestawienie tabelaryczne.

Liczba i procent odpowiedzi	Pokolenie		
	starsze	średnie	młodsze
203	189	130	90
%	93	60	44

Nazw wspólnych dla wszystkich pokoleń otrzymałem 90, tj. 44% w tym „starych”, rodzimych 10, tj. 4,3%, pozostałe to wyrazy należące do ogólnopolskiego zasobu leksykalnego. Nazw wspólnych dla starszego pokolenia zanotowałem 189, tj. 93%, nazw starych pozostających w biernym zasobie leksykalnym 57, tj. 30%, w czynnym – 28, tj. 17%. Uzyskałem 130 nazw wspólnych występujących w średnim pokoleniu, z tego 90 jest zgodnych ze stanem w języku polskim, natomiast 30 nazw starych pozostaje w biernym zasobie leksykalnym respondentów. U pokolenia tego funkcjonuje w słownictwie czynnym 10 nazw starych.

Pokolenie młodsze zna niektóre nazwy ze słyszenia, ale nie potrafi wskazać właściwego desygnatu; niektórzy respondenci z tej grupy wskazują desygnat, próbując zgadywać nazwę poprzez skojarzenia, np. *juszka* « zastawa otworu między kominem a piecem »

- resp. I – wentylator  
 " II – wizjer,  
 " III – małe okienko w piwnicy;

*dziczka* « zakalec lub dziko rosnące drzewo owocowe »

- resp. I – dziewczyna ze wsi,  
 " II – złośliwy guz na ciele człowieka,  
 " III – chwasty,  
 " IV – właściwie określił desygnat;

*holawnia* « palące polano, które wypadło z pieca »

- resp. I – pochodnia,  
 " II, III – spalony dom lub zagroda,  
 " IV – spalona zapalka;

*czarep* « nieużyteczne naczynie, kubek na śmieci »

- resp. I – duża głowa,  
 " II, III – duży brzuch,  
 " IV – duża torba na zakupy;

*bulba* « ziemniak »

- resp. I – właściwie określił desygnat,  
 " II – zabawka „ruska babka”,  
 " III, IV – coś do jedzenia.

Analiza porównawcza zebranego materiału słownikowego wskazuje na ciekawy sposób zacierania się znaczenia pierwotnego nazwy desygnatu. O zanotowane w luźnej rozmowie stare nazwy, które dla mnie również stanowiły swego rodzaju egzotykę, pytałem wszystkich respondentów. Im pokolenie młodsze, tym zakres nazwy rozszerza się, aż do końca nazwa gwarowa zanika lub informator nie potrafi właściwie wskazać desygnatów.

Oto ciekawsze przykłady nazw gwarowych w ujęciu tabelarycznym:

Pokolenie		
najstarsze	średnie	młodsze
1	2	3
<i>czortopchajka</i> « motor »	pojazd mechaniczny (także samochód, rower)	nie potrafi wskazać desygnatu
<i>adynarki</i> « rodzaj patelni »	naczynie kuchenne, garnki	coś, co znajduje się w kuchni

1	2	3
<i>beltun</i> « zepsute jajko »	1. zsiadłe mleko 2. źle przyrządzona potrawa	1. niestrawna potrawa 2. stara potrawa
<i>parzybroda</i> « gęsta potrawa z ziemniaków i kapusty »	1. gęsta potrawa 2. zawieszista potrawa z mąki	nie potrafi wskazać desygnatu
<i>kaczercha</i> « narzędzie do wygarniania popiołu i węgla z piekarnika »	1. pogrzebacz 2. coś przy piecu chlebowym	1. coś, co znajduje się w kuchni 2. różga do naganiania zwierząt
<i>karawaj</i> « ciasto weselne »	1. placek drożdżowy 2. ciasto na wesele	1. karawana 2. strój panny młodej
<i>śmiecucha</i> « zupa jarzynowa »	1. jakaś zupa 2. zupa	1. śmietnik 2. sałatka jarzynowa 3. kubel na śmieci
<i>ulatka</i> « rodzaj placka ziemniaczanego »	1. bliny 2. potrawa z mąki	1. szmatka, latka 2. jakaś zupa 3. przykrycie na tapczan

Przytoczone zmiany, które dokonały się w zakresie słownictwa tłumaczyć należałoby tym, że przesiedleńcy z Wileńszczyzny rezygnowali ze słownictwa rodzimego, które stawało się niezbyt zrozumiałe dla osób przybyłych z innych terenów Polski. Należało przyswoić sobie słownictwo ogólnopolskie, aby nie zakłócić komunikatywnej funkcji języka, a przede wszystkim dlatego, żeby nie stawać się przedmiotem kpín. Respondenci starają się unikać cech gwarowych, zdają sobie sprawę z własnej odrębności językowej.

Aby uchwycić stan mowy kontrolowanej i spontanicznej, w badaniach swoich uzyskałem od respondentów dwa teksty: „spontaniczny” – jest to fragment luźnej rozmowy, oraz „preparowany” – każda z badanych osób opowiedziała mi znaną baśń pt. „Czerwony Kapturek”. Długo zastanawiałem się, co robić, aby opowiedziano mi ten sam utwór. Nadarzyła się okazja, aby poprosić o „Czerwonego Kapturka”, gdyż Telewizja Polska przedstawiła tę baśń w Teatrze Lalek. Zapraszałem więc przed telewizory, prosiłem ponadto, aby przypomniano sobie treść tego utworu.

W wyniku analizy porównawczej tekstów ciągłych: preparowanych i spontanicznych, nasunęły mi się ciekawe spostrzeżenia:

1. Cechy gwarowe u respondentów pokolenia starszego i średniego są zachowane konsekwentnie w mowie spontanicznej. W tekście preparowanym zauważa się pewne niekonsekwencje. U pokolenia młodszego teksty te nie różniły się między sobą.

2. Najbardziej charakterystyczną cechą gwarową respondentów pokolenia starszego jest występowanie samogłosek zredukowanych w wyniku zredukowanej wymowy *o, e, ę, q*

Występują dwa warianty samogłosek zredukowanych: bardzo krótki, słaby – przedakcentowy, oraz znacznie silniejszy i dłuższy, ale słabszy od samogłoski jasnej – poakcentowy. Jest to reguła, która sprawdza się podczas analizy tekstów

spontanicznych. W preparowanych tekstach natomiast warianty te występują sporadycznie. Najczęściej samogłoska przyjmuje brzmienie zgodne z językiem literackim.

Pokolenie średnie wymawia samogłoski zredukowane, ale tylko wariant drugi – poakcentowy. Widać już ujednoczenie artykulacyjne, ale tylko w mowie spontanicznej, brak samogłosek zredukowanych w tekstach preparowanych.

Pokolenie młodsze realizuje system wokaliczny, zgodnie ze stanem w języku ogólnopolskim.

W tekstach pokolenia starszego na ogólną liczbę samogłosek, które powinny ulec redukcji, zanotowałem ją w 70%, w 22% jej brak (dane odnoszą się do tekstów spontanicznych). W preparowanych tekstach redukcja objęła 25% przykładów. Poniżej zamieszczam tabelkę ilustrującą zjawisko występowania samogłosek zredukowanych. Dane podaję w procentach, w celu lepszego porównania (100% jest to liczba wszystkich możliwości wystąpienia redukcji).

Tekst	Pokolenie			Redukcja samogłosek
	starsze	średnie	młodsze	
	%			
Spontaniczny	78	51	–	wystąpiła
	22	49	100	powinna wystąpić
Preparowany	32	15	–	wystąpiła
	68	85	100	powinna wystąpić

3. Podobnie rzecz się ma z nosówkami. Samogłoski te w tekstach spontanicznych wymawiane są bardzo różnie, rzecz by można – dosyć swobodnie. Najogólniej rzecz biorąc w wygłosie tracą nosowość lub wymawiane są z wydzieleniem rezonansu nosowego w postaci *m* lub *n*. W tekstach preparowanych jedynie *ę* wymawiane jest bez nosowości, *ą* natomiast zachowuje swoją wartość artykulacyjną. W śródgłosie nosówki znajdujące się pod akcentem wymawiane są zgodnie z językiem literackim.

4. Akcent wywiera duży wpływ na zmiany jakościowe samogłosek. Samogłoski *o*, *e*, *ą*, *ę* pod akcentem wyróżniają się od ogólnopolskich większą niż w języku literackim wyrazistością, siłą i długością. Cecha ta jest typowa dla gwary wileńskiej, występuje ona tak w mowie spontanicznej, jak i preparowanej starszego pokolenia, w mowie spontanicznej średniego pokolenia, niekiedy pojawia się w mowie młodszego pokolenia. Najczęściej jednak pokolenie najmłodsze wymawia je zgodnie z normą ogólnopolską.

Poniżej zamieszczam zestaw wartości artykulacyjnych samogłosek. Ustaleń dokonałem na podstawie analizy zebranych testów gwarowych.

Samogłoski	Warianty artykulacyjne
u/ó	u u o
o	u, u o a, a, a
Q	o (om) (on) a a
e	e (em) (en) ɛ, ɛ $\overset{e}{a} \leq \overset{e}{e}$ a
e	e a je    je
y	y
i	i
a	a. rzadko $\overset{e}{a} \leq \overset{e}{e}$

Z tabeli wynika, że system wokaliczny gwary wileńskiej ma znacznie większy zasób wartości artykulacyjnych niż język literacki.

A. Zdaniukiewicz wyróżnia znacznie więcej wariantów artykulacyjnych samogłosek<sup>1</sup>.

5. W systemie konsonantycznym zachodzą dość istotne zmiany między omawianą gwarą a językiem ogólnopolskim z jednej strony, tekstem spontanicznym a preparowanym z drugiej, jak również między poszczególnymi pokoleniami. Charakterystyczne jest występowanie *l* – przedniojęzykowo-zębowego i *l'* miękkiego w każdej pozycji i konsekwentnie u pokolenia starszego i średniego. Pokolenie młodsze realizuje je sporadycznie. W wyniku nieznacznego opóźnienia ruchu języka w stosunku do zwierania się warg następuje słaba dekompozycja spółgłosek, wówczas wyodrębnia się środkowy spirant i np.: *nleba*, *nleli*. W szeregu ciszącym występują dwa warianty artykulacyjne – miękki i zmiękczone: *ć, ź, ź, ś* – *c', ź', z', s'*<sup>2</sup>. Realizują je respondenci starszego pokolenia tak w mowie kontrolowanej, jak i w spontanicznej, niekonsekwentnie natomiast pokolenie średnie, ale tylko w mowie spontanicznej. U pokolenia

<sup>1</sup> A. Zdaniukiewicz, „Gwara lopatowszczyzny. Fonetyka, fleksja, słownictwo”, Wrocław 1972, s. 31.

<sup>2</sup> Por. A. Zdaniukiewicz, *op. cit.*, s. 42.

młodsze następuje wyrównanie artykulacyjne i ci respondenci wymawiają jeden szereg ciszący, miękki – zgodnie z językiem literackim.

W grupach spółgłoskowych *χv, kv, sv, tv* spółgłoska *v* nie traci dźwięczności, jedynie wariant miękki jest bezdźwięczny. W grupie spółgłoskowej *kt* zachodzi dysymilacja i wymawiają ją respondenci jak *χt*. Jest to charakterystyczne tylko dla pokolenia starszego w mowie spontanicznej.

6. Fleksja imion jest w zasadzie zgodna z paradygmatem odmiany we współczesnej polszczyźnie. Różnica polega na tym, że występują dwa rodzaje gramatyczne – żeński i męski, tak więc stwierdza się większy zakres występowania niektórych końcówek fleksyjnych w danym przypadku. Zazwyczaj biernik przyjmuje końcówki mianownika. Zjawiska te są typowe tylko dla przedstawicieli gwary najstarszego pokolenia, rzadko pojawiają się u średniego. Pokolenie młodsze odmienia wyrazy zgodnie z normą ogólnopolską.

7. W trybie przypuszczającym respondenci zamiast partykuły *-by* realizują *-b* lub wariant bezdźwięczny *-p*. W omawianej gwarze czas przeszły zbudowany jest z zaimka osobowego oraz imiesłowu przeszłego.

8. Formant *-uk* (np. w wyrazach *kačuk, ścitruk*) pełni dwie funkcje (w pierwszym przykładzie zdrabniająca, w drugim jest nacechowany semantycznie, pejoratywnie). Formanty *-enšy||-ęšy* przyjmują przymiotniki dzierżawcze, np. *mešo šfinenše, krovqše*.

9. Niekiedy w przymiotnikach zakończonych na *-ny* respondenci podwajają *n*, np.: *čerwonny*.

Na podstawie analizy zebranego materiału można stwierdzić, że proces adaptacji językowej jest w zasadzie zakończony, trwa natomiast proces integracji wśród przedstawicieli pokolenia średniego, który następuje stosunkowo wolniej niż u pokolenia młodsze. Sądzę, iż proces integracji wśród młodszej generacji jest już w zasadzie zakończony. Słownictwo, jakim posługuje się to pokolenie, jest zgodne ze stanem ogólnopolskim, fonetyka i morfologia nie odbiega od norm literackich. Pokolenie to jest jednodialektalne. W pokoleniu średnim trudno jest stwierdzić jedno- czy dwudialektalność. Zebrany materiał świadczy o tym, że jest ono jednodialektalne. Przedstawiciele tego pokolenia nie posługują się na co dzień gwarą swoich ojców, znają ją tylko, lecz znajomość gwary rodziców jest w dużym stopniu zatarta przez czas. Jest ono pomostem łączącym dwa pokolenia. Pokolenie starsze jest dwudialektalne, potrafi bowiem dobrze posługiwać się gwarą i językiem literackim. Pokolenie młode mówi tylko językiem literackim.

## PROBLEMATYKA ŚLĄSKA W PRACACH WITOLDA TASZYCKIEGO

Śląsk interesował prof. Witolda Taszyckiego jako historyka języka, twórcę polskiej dialektologii historycznej i onomastę. Pierwsza rozprawa Profesora poświęcona wyłącznie problematyce śląskiej ukazała się w 1933 r. w pracy zbiorowej pt. „Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400”. Tematem rozprawy był język polski na Śląsku w wiekach średnich. Przedstawił w niej Autor granice narzecza śląskiego oraz rozmieszczenie śląskich plemion, scharakteryzował najstarsze śląskie zabytki językowe, przypomniał, że ze Śląska pochodzą pierwsze próby drukarstwa polskiego i zwrócił uwagę na związki kulturalne tej dzielnicy z Polską w następnych stuleciach. Informacje te poprzedził zwięzłą charakterystyką narzecza śląskiego. Zasygnalizowane w cytowanej rozprawie problemy rozwijał i uściślał Profesor w późniejszych artykułach.

I tak, problem granicy między Śląskiem a Małopolską szczegółowo omówił w rozprawce *Południowo-zachodnia granica mazurzenia i przejścia -ch -k*<sup>1</sup>. O śląskich zabytkach językowych pisał w 1946 r. w artykule *Śladami języka polskiego na Śląsku*<sup>2</sup> i w 1949 r. w związku z dyskusją o pochodzeniu „Psalterza floriańskiego”<sup>3</sup>. Właściwości narzecza śląskiego, przytoczone w rozprawie z 1933 r. na podstawie prac Kazimierza Nitscha, podbudował historycznie dzięki wynikom własnych badań nad przeszłością różnych cech dialektalnych.

W rozprawie „Z dawnych podziałów dielektycznych języka polskiego”<sup>4</sup> ustalił W. Taszycki zasięg geograficzny przejścia *ra* ≥ *re* i *ja* ≥ *je* i wykazał, że w przeszłości drugie z wymienionych zjawisk obejmowało cały Śląsk południowy i zachodni. Uwzględniał dialekt śląski także w innych artykułach z zakresu historycznej dialektologii polskiej. Fakt nieobecności na Śląsku niektórych starych właściwości gwarowych, np. form typu *mgleć*, *mgły* wyjaśnił silniejszym na tym terenie niż w innych dzielnicach oddziaływaniem języka czeskiego<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU” LI, 1950, s. 318 – 323.

<sup>2</sup> „Śląsk” I, 1946, nr 1, s. 19 – 20; nr 2, s. 12 – 16.

<sup>3</sup> W. Taszycki, *Psalterz floriański nie jest zabytkiem śląskim*, „Język Polski” XXIX, 1949, s. 1 – 13.

<sup>4</sup> Część I: *Przejście ra* ≥ *re*; część II: *Przejście ja* ≥ *je*. Lwów 1934.

<sup>5</sup> W. Taszycki, *O gwarowych formach mgleć, mgły, moglić się, moglitwa itp.* (Rozdział z historycznej dialektologii polskiej), [w:] „Studia z filologii polskiej i słowiańskiej”, t. II, Warszawa 1957, s. 230 – 246.

Nie pomijał Profesor w swych badaniach nad przeszłością dialektu śląskiego także wypowiedzi dawnych badaczy i obrońców języka polskiego na Śląsku, wśród których szczególnie wysoko cenił Jerzego Samuela Bandtkiego jako autora „Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich ślązakach”. W przedmowie do nowego wydania tej rozprawki w 1952 r., wydobywszy z niej kilka charakterystycznych cech gwarowych, pisał: „Dla historii dialektu śląskiego a tym samym dla historycznej dialektologii polskiej mają te wiadomości dużą wartość [...]. Nie sięgają wprawdzie w przeszłość zbyt głęboko, rzucają jednak na nią promień światła i dlatego zawsze się do nich nawiązywać będzie, gdy tylko będzie mowa o dziejach dialektu śląskiego”<sup>6</sup>.

Oprócz historii polszczyzny śląskiej i jej regionalnych odrębności badał W. Taszycki także śląskie nazewnictwo. W rozprawie *Śląskie nazwy miejscowe*, opublikowanej w 1935 r., omówił śląskie nazwy plemienne, pochodzenie nazwy Śląsk i główne typy śląskich nazw miejscowych. Udowodnił niesłuszność hipotezy o pochodzeniu nazwy *Śląsk* od nazwy germańskiego szczepu Silingów i opisał proces powstawania niektórych nazw miejscowych. Stwierdził, że podobnie jak w Małopolsce i Wielkopolsce były to przeważnie nazwy topograficzne, patronimiczne, dzierżawcze i służebne. Nazw odrębnych, nie występujących poza Śląskiem, znalazł Uczony niewiele. Za najbardziej charakterystyczną ich grupę uznał śląskie *Ligoty* i *Lgoty*, utworzone według tej samej zasady co czeskie *Lhoty*. Szeroko omówił Autor także problem niemczenia śląskich nazw miejscowych i skutki tego procesu. W zakończeniu rozprawki poświęconej śląskim nazwom miejscowym W. Taszycki pisał: „Rozpatrzenie śląskich nazw miejscowych w ich historycznym przebiegu dowodzi lepiej niż inne źródła jak bardzo polski był Śląsk dawniej nie tylko w tych okolicach, które język polski i polski obyczaj zachowały, ale także w tej części, która pod naporem przemocy uległa germanizacji. Z tych względów, jak również dla korzyści, jakie stąd wyciągnąć mogą różne działy nauki o Polsce, należałoby [...] podjąć na szerszą skalę zakrojone badania nad śląskimi nazwami miejscowymi w najobszerniejszym tego wyrazu znaczeniu”<sup>7</sup>.

Badania te podjął W. Taszycki w roku 1945 w związku z przywracaniem nazw polskich na ziemiach zachodnich i północnych. Repolonizacja nazw miejscowych na ziemiach odzyskanych wymagała przebadania wielkiej liczby źródeł historycznych i ustalenia polskiej postaci zapisanych w nich nazw, a także utworzenia nowych nazw. Jak trudne było to zadanie, unaoczniła dyskusja na temat takich nazw jak *Nysa* czy *Solice*<sup>8</sup>. W obronie śląskich nazw miejscowych występował Profesor na łamach „Zarania Śląskiego”<sup>9</sup> oraz w recenzji rozprawy J. Wąsowicza *Stosunki językowe na*

<sup>6</sup> Przedmowa do: J. S. Bandtkie, „Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich ślązakach”, Wrocław 1952.

<sup>7</sup> W. Taszycki, *Śląskie nazwy miejscowe*, [w:] „Rozprawy i studia polonistyczne”, t. I, Wrocław-Kraków 1958, s. 320.

<sup>8</sup> Por. W. Taszycki, *Nazwa rzeczna i miejscowa Nysa* „Język Polski” XXV, 1945, s. 7–11; tegoż *Podzwonne tzw. Solicom*, „Śląsk” I, 1946, nr 7, s. 17–19.

<sup>9</sup> W. Taszycki, *W obronie śląskich nazw miejscowych*, „Zaranie śląskie” XVII, 1946, s. 52–55.



Śląsku w świetle nauki niemieckiej<sup>10</sup>. Uczestniczył W. Taszycki również w ustalaniu nazw dzielnic i przedmieści Wrocławia<sup>11</sup> oraz sudeckich nazw górskich<sup>12</sup>.

Interesowało prof. W. Taszyckiego także śląskie nazewnictwo osobowe. W szerokim zakresie uwzględnił je w rozprawie „Najdawniejsze polskie imiona osobowe” (Kraków 1925) oraz w *Słowniku staropolskich nazw osobowych*<sup>13</sup>, zwracając uwagę na występujące w starośląskich imionach cechy gwarowe. Współczesny śląski materiał gwarowy wykorzystał w opublikowanym w 1972 r. artykule *Imię żeńskie Barbora «Barbara» oraz jego zdrobnienia Barborka i Barbórka*<sup>14</sup>, by wykazać błędność pisowni nazwy górniczego święta – Barbórka – przez u.

W ogólnym dorobku naukowym Witolda Taszyckiego prace o tematyce śląskiej stanowią niewielki procent, ale omawiane w nich zagadnienia z historii języka i z nazewnictwa należą do ważnych problemów w badaniach śląskoznawczych i są kontynuowane przez Jego uczniów.

---

<sup>10</sup> „Język Polski” XXVII, 1947, s. 87.

<sup>11</sup> W. Taszycki *Nazwy wrocławskich dzielnic i przedmieści*, Komunikat Instytutu Śląskiego, seria VII, nr 13, Katowice 1948.

<sup>12</sup> W. Taszycki, *Sudeckie nazwy górskie*, „Przegląd Zachodni” V, 1949, z. 7–8, s. 110–112.

<sup>13</sup> Por. t. I, Wykaz źródeł.

<sup>14</sup> „Język Polski” LII, 1972, s. 261–265.

OPIS BADAŃ EKSPERYMENTALNYCH  
 NAD WYKORZYSTANIEM METODY ALGORYTMICZNEJ  
 W NAUCZANIU GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE<sup>1</sup>

Badania eksperymentalne nad wykorzystaniem przepisów algorytmicznych w nauczaniu gramatyki języka polskiego w szkole miały przede wszystkim na celu sprawdzenie metody, która przez niektórych dydaktyków została uznana jako niezwykle efektywna<sup>2</sup>, inni zaś wyrażali pewne wątpliwości co do jej skuteczności<sup>3</sup>, a nawet w ogóle przydatności dydaktycznej<sup>4</sup>.

W badaniach, prowadzonych w czterech warszawskich szkołach podstawowych<sup>5</sup>, starałem się znaleźć odpowiedzi na następujące pytania:

1. Czy zastosowanie algorytmów pozwala osiągnąć lepsze wyniki nauczania gramatyki w szkole? Jeżeli tak, to co o tym decyduje? W sytuacji, kiedy efekty nauczania gramatyki w szkole są niewielkie<sup>6</sup>, odpowiedź na to pytanie jest bardzo ważna. Nie chodzi tu tylko o wykorzystanie przepisów algorytmicznych, ale również o to, jakie metody w ogóle są najskuteczniejsze. Szczególnie ważna jest druga część pytania<sup>7</sup>.

2. Czy wykorzystanie przepisów algorytmicznych pomaga w kształceniu umiejętności zdobywania wiedzy i rozwiązywania zadań gramatycznych? Jest to równie ważne pytanie, jak pierwsze. Metoda algorytmiczna powinna, jak wynika z literatury przedmiotu, służyć kształceniu metod racjonalnego myślenia, tj. umiejętności obserwacji, kojarzenia, wnioskowania; powinna przyzwyczajać do właściwych, najbardziej ekonomicznych metod pracy umysłowej, tzn. powinna w ogóle przygotowywać do pracy samokształceniowej, co jest niezwykle ważne w dobie edukacji permanentnej. Zatem rozpatrzenie wykorzystania przepisów algorytmicznych pod tym kątem jest problemem bardzo ważnym. Badania eksperymentalne miały dać odpowiedź, czy wprowadzone przepisy algorytmiczne istotnie mogą stanowić taką pomoc.

3. Czy zastosowanie przepisów algorytmicznych skraca czas rozwiązywania zadań, a więc czy metoda ta jest ekonomiczniejsza od dotychczas stosowanych? Szybkość rozwiązywania problemów może człowiek uzyskać m.in. dzięki znajomości ogólnych schematów rozwiązywania zadań. Problem ten jednak, mimo jego wagi, znajdował się na marginesie przedstawianych badań.

U podstawy prowadzonych badań eksperymentalnych znajdowało się przypuszczenie, że zastosowanie przepisów algorytmicznych w nauczaniu gramatyki języka polskiego pozwoli: 1) zapoznać ucznia z podstawowymi metodami pracy umysłowej, 2) wpłynąć na głębsze zrozumienie przez uczniów omawianej

<sup>1</sup> Jest to fragment pracy doktorskiej przygotowanej pod kierunkiem doc. dra hab. Michała Jaworskiego w Instytucie Badań Pedagogicznych.

<sup>2</sup> Por.: L. N. Landa, „Algoritmizacja w obuczeniu”, Moskwa 1966; G. Meyer, „Cybernetyka a proces nauczania”, Warszawa 1969; I. N. Isajew, „Piedagogičeskaja efektywnost programmirowannogo obuczenija”, „Sowietskaja Szkoła” 1963 nr 11, s. 118 – 126.

<sup>3</sup> Por.: M. Jaworski, „Nauczanie gramatyki języka ojczystego w szkołach podstawowych. Studium porównawcze”, Warszawa 1969; S. Słomkiewicz, „Nauczanie algorytmiczne a psychologiczna teoria czynności”, Warszawa 1972.

<sup>4</sup> Mam tu na myśli poważne wątpliwości wyrażone przez prof. Halinę Kurkowską w czasie dyskusji nad tezami pracy doktorskiej, która miała miejsce w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego w 1977 r.

<sup>5</sup> Były to następujące warszawskie szkoły: nr 34 im. S. Dubois, nr 143 im. S. Starzyńskiego, nr 168 im. W. Gomułickiego, nr 170 im. J. Marchlewskiego.

<sup>6</sup> Nie dysponuję tutaj danymi dotyczącymi wyników nauczania np. w skali województwa. Badań takich w zasadzie ostatnio się nie prowadzi, a jeżeli nawet są one prowadzone, to wyniki nie są publikowane. Dysponuję tylko danymi z badań przeprowadzonych w klasach, które były objęte eksperymentem.

<sup>7</sup> Jeżeli chodzi o metody nauczania, to sędzę, podobnie jak M. Jaworski w „Metodyce nauki o języku polskim” (Warszawa 1978, s. 82), że nie ma metod uniwersalnych. Czasami natomiast istnieją możliwości i potrzeba wykorzystania i połączenia różnych metod.

problematyki językoznawczej, 3) zdobyć uczniom, dzięki zwracaniu uwagi na właściwą organizację obserwacji językowej, wiedzę trwalszą i operatywniejszą, 4) usprawnić metody rozwiązywania przez uczniów zadań gramatycznych, 5) skrócić czas rozwiązywania zadań.

Badania weryfikujące powyższe hipotezy robocze zostały przeprowadzone na następującym materiale gramatycznym: 1) składnia zdania pojedynczego i złożonego (kl. VI i VII), 2) interpunkcja w zdaniu pojedynczym i złożonym (kl. VI i VII), 3) słowotwórstwo (kl. VI).

O wyborze materiału zdecydowała możliwość opracowania dla niego przepisów algorytmicznych<sup>8</sup>. O wyborze klas zdecydowało przekonanie, że w klasach VI i VII powinno się opanować podstawy racjonalnego myślenia. Ponadto w klasach tych występuje duży materiał gramatyczny.

## METODY I TECHNIKI BADAWCZE. ORGANIZACJA BADAŃ

Podstawową metodą zastosowaną w tych badaniach był naturalny eksperyment pedagogiczny, podstawową zaś techniką badawczą – technika grup równoległych<sup>9</sup>. Zarówno metoda, jak i technika badawcza mają charakter dość powszechny, tj. są najczęściej w badaniach pedagogicznych stosowane. Wybór tej właśnie metody i takiej właśnie techniki badawczej wynikał m.in. z przeświadczenia, że o skuteczności danej metody dydaktycznej można mówić tylko w tym przypadku, gdy badania przeprowadzone są w warunkach jak najbardziej naturalnych, tj. gdy zarówno nauczyciele, jak i uczniowie reprezentują średni poziom, a same badania przebiegają w ramach normalnie zorganizowanych zajęć, tj. według ustalonego w szkole planu. Metoda ta, jeżeli się przyjmie, będzie wykorzystywana właśnie najczęściej w tego typu szkołach. Za próbę wystarczającą do wyciągnięcia pewnych uogólnień i weryfikacji hipotez roboczych została uznana populacja około 400 uczniów. Dobór próby odbył się na podstawie wcześniejszego rozeznania. Zostały wybrane cztery szkoły, które w klasyfikacji, przyjmującej za podstawę wyniki nauczania, zajmują środkowe miejsca w swoich dzielnicach. Klasy, w których badania zostały przeprowadzone, wybrano na podstawie ustaleń z dyrektorami szkół. Ogólnie rzecz biorąc, kierowano się tutaj zasadą, aby jeden nauczyciel mógł prowadzić zajęcia zarówno w klasie eksperymentalnej, jak i kontrolnej. Pozwalało to bowiem mieć podstawy do sądu, że różnica w wynikach nauczania, nie pochodzi stąd, że uczy dwaj różni nauczyciele.

Wybór klas eksperymentalnych i kontrolnych został dokonany na podstawie: 1) wstępnego sprawdzianu wiadomości i umiejętności w zakresie gramatyki, 2) przeglądu dokumentacji szkolnej, 3) opinii nauczyciela. Klasy, które osiągały lepsze wyniki nauczania, zostały wybrane jako klasy kontrolne (w tych klasach zajęcia były prowadzone bez stosowania przepisów algorytmicznych). Klasy, które osiągały słabsze wyniki nauczania, zostały zakwalifikowane jako klasy eksperymentalne.

Badaniami w czterech wymienionych wyżej szkołach zostało objętych osiem klas VI (4 klasy eksperymentalne + 4 klasy kontrolne) i siedem klas VII (4 klasy eksperymentalne + 3 klasy kontrolne)<sup>10</sup>, tj. w badaniach wzięło udział: w klasach VI – 213 uczniów (109 w klasach eksperymentalnych + 104 w klasach kontrolnych), w klasach VII – 188 (105 w klasach eksperymentalnych + 83 w klasach kontrolnych). W sumie więc w badaniach wzięło udział 401 uczniów<sup>11</sup>. Badania zasadnicze zostały poprzedzone badaniami wstępnymi, które miały za zadanie: 1) pomóc w dokonaniu wyboru klas eksperymentalnych i kontrolnych (sprawdzian wstępny), 2) zweryfikować opracowane dla niektórych zadań gramatycznych przepisy

<sup>8</sup> Wbrew sądom niektórych dydaktyków (por. np. G. Meyer, *op. cit.*), że w zasadzie można opracować przepisy algorytmiczne dla absolutnie wszystkich czynności, np. czytania lektury, słuchania wykładu itp., uważam, że przepisy takie można opracować tylko dla tych czynności, które mają: 1) wyraźną strukturę, 2) skończoną strukturę. (Por. Z. Alfierowa, „Teoria algorytmów”, tłum. W. Śledziński, Warszawa 1977).

<sup>9</sup> Por. W. Zaczynski, „Praca badawcza nauczyciela”, Warszawa 1968, s. 84 – 108.

<sup>10</sup> Były planowane 4 klasy kontrolne. Jednakże z jednej klasy, już po przeprowadzeniu badań wstępnych (ściślej: sprawdzianu wstępnego), trzeba było zrezygnować, gdyż nauczycielka odmówiła prowadzenia jej jako klasy eksperymentalnej. Nie można było uczynić z niej klasy kontrolnej, ponieważ uczniowie tej klasy wykazali się znacznie słabszym opanowaniem materiału gramatycznego z kl. VI w porównaniu z klasą zaplanowaną jako kontrolną. W tej sytuacji podjąłem decyzję o rezygnacji z tej klasy. Natomiast klasa przewidziana jako klasa kontrolna stała się klasą eksperymentalną.

<sup>11</sup> Są to dane dotyczące badań wstępnych. W badaniach zasadniczych wzięło udział 396 uczniów, a w badaniach dystansowych – 390 uczniów.

algorytmiczne. Badania wstępne zostały przeprowadzone w wyżej wymienionych szkołach we wrześniu 1976 r. Badania zasadnicze trwały od początku października 1976 r. do końca kwietnia 1977 r. Wszystkie badania zostały zakończone na przełomie maja i czerwca 1977 r. tzw. sprawdzianem dystansowym, który miał wykazać, jak trwała jest wiedza i umiejętności zdobyte za pomocą metody algorytmicznej.

Metodą towarzyszącą eksperymentowi była obserwacja. Była ona dokonywana przez prowadzącego eksperyment na lekcjach, w czasie których wykorzystywano przepisy algorytmiczne. Obserwacja miała charakter częściowy i kompleksowy, a dotyczyła zachowania się uczniów w trakcie zapoznawania się z przepisami algorytmicznymi. Chciałem mianowicie zaobserwować: 1) jak uczniowie rozumieją same przepisy, 2) czy przepisy te pomagają w rozwiązywaniu zadań gramatycznych, 3) w jakim stopniu stosowanie przepisów stanowi dodatkowe obciążenie uczniów, 4) czy przepisy usprawniają proces rozwiązywania zadań gramatycznych, 5) czy i w jakim stopniu przepisy opracowane przez samych uczniów uczą ich właściwej metody pracy umysłowej. Obserwacja była prowadzona we wszystkich klasach eksperymentalnych. Miała ona dwojaki charakter. Prowadzący badania raz był biernym obserwatorem, tzn. hospitował lekcje, innym razem czynnie uczestniczył w obserwacji, prowadząc w klasach eksperymentalnych lekcje, na których opracowywane były przepisy algorytmiczne.

Jeszcze jedną metodą była ankieta adresowana do nauczycieli uczestniczących w badaniach. Miała ona charakter ciągły, tj. nauczyciele wypełniali kwestionariusze ankiet po każdej lekcji, na której był stosowany przepis algorytmiczny. Najważniejszym pytaniem było pytanie o ocenę stosowanego na opisywanej lekcji przepisu algorytmicznego.

## OPIS BADAŃ WSTĘPNYCH

Badania wstępne obejmowały: 1) weryfikację wcześniej opracowanych przepisów algorytmicznych, 2) sprawdziany wstępne, które miały zdecydować o wyborze klas eksperymentalnych i kontrolnych, a także stanowiły w dalszych badaniach materiał porównawczy.

Weryfikacja opracowanych przepisów była konieczna z kilku względów: 1) należało sprawdzić, czy poszczególne operacje w przepisie są dla ucznia rzeczywiście operacjami elementarnymi<sup>12</sup>, 2) czy sformułowanie poszczególnych poleceń (terminy, pojęcia) jest dostatecznie zrozumiałe, 3) czy przepisy nie są zbyt rozbudowane, co mogłoby uczniom utrudnić korzystanie z nich.

Weryfikacja potwierdziła prawidłowość sformułowań niektórych przepisów, wykazała słabość innych. W części przepisów, które nie nadawały się jeszcze do wprowadzenia w szkole należało dokonać zmian redakcyjnych, w części natomiast należało dokonać zmian zasadniczych, np. ograniczyć liczbę poleceń (operacji).

A oto przykłady zmian dokonanych w wyniku weryfikacji:

### K l a s a VI

Nadmiernie rozbudowany przepis przekształcania zdań przydawkowych na zdania pojedyncze z przydawką został skrócony i uzupełniony odpowiednimi przykładami<sup>13</sup>:

1. W zdaniu podrzędnie złożonym wskazać zdanie podrzędne (P) i zdanie nadrzędne (N).
2. Zapytać z pozycji zdania nadrzędnego o zdanie podrzędne. Jeżeli odpowiada ono na jedno z pytań przydawki, to jest to zdanie przydawkowe.
3. Czy można orzeczenie w zdaniu przydawkowym zastąpić nieosobową formą czasownika typu *biegający* (np. *biegający chłopiec*) lub *złamany* (np. *złamany ołówek*)?

<sup>12</sup> Operacjami elementarnymi nazywane są tu operacje, bardzo dobrze przez ucznia opanowane, zautomatyzowane; jest to znacznie szersze ujęcie od ujmowania tego samego pojęcia w cybernetyce.

<sup>13</sup> Przykłady okazały się potrzebne ze względu na to, że nie wszystkie pojęcia znane są uczniom klasy VI, np. uczniowie tej klasy nie znają nazwy imiesłów. Dlatego też w przepisie tu cytowanym zostały podane przykłady.

tak	nie				
<p>Wniosek: Można zdanie przydawkowe zastąpić przydawką, np. <i>Chłopiec, który dużo biega, jest wytrzymały = Dużo biegający chłopiec jest wytrzymały; Ołówek, który został złamany, leży na stole = Złamany ołówek leży na stole.</i></p>	<p>4. Czy można orzeczenie zastąpić rzeczownikiem?</p> <table border="1"> <thead> <tr> <th style="text-align: left;">tak</th> <th style="text-align: right;">nie</th> </tr> </thead> <tbody> <tr> <td> <p>Wniosek: Można zdanie przydawkowe zastąpić przydawką, np. <i>Starożytny był zwyczaj, (jaki?) iż dziedzice nowi na pierwszej uczcie sami służyli ludowi = Starożytny był zwyczaj służenia ludowi na pierwszej uczcie przez nowych dziedziców.</i></p> </td> <td> <p>Wniosek: Nie można zdania przydawkowego zastąpić przydawką.</p> </td> </tr> </tbody> </table>	tak	nie	<p>Wniosek: Można zdanie przydawkowe zastąpić przydawką, np. <i>Starożytny był zwyczaj, (jaki?) iż dziedzice nowi na pierwszej uczcie sami służyli ludowi = Starożytny był zwyczaj służenia ludowi na pierwszej uczcie przez nowych dziedziców.</i></p>	<p>Wniosek: Nie można zdania przydawkowego zastąpić przydawką.</p>
tak	nie				
<p>Wniosek: Można zdanie przydawkowe zastąpić przydawką, np. <i>Starożytny był zwyczaj, (jaki?) iż dziedzice nowi na pierwszej uczcie sami służyli ludowi = Starożytny był zwyczaj służenia ludowi na pierwszej uczcie przez nowych dziedziców.</i></p>	<p>Wniosek: Nie można zdania przydawkowego zastąpić przydawką.</p>				

Przykład ten wskazuje na duży stopień „odformalizowania” przepisów. Niektóre polecenia mają charakter złożony, np. polecenie 1. Nie ma w tym przepisie także dokładnej instrukcji dotyczącej przekształcania zdań. Zostało to zastąpione przykładami. Zrobiłem tak dlatego, że uczniowie mieli poważne trudności w opanowaniu przepisu o większym stopniu formalizacji. Wynikało to zapewne z tego, że uczniowie biorący udział w badaniach wstępnych zetknęli się z tego rodzaju przepisami po raz pierwszy – przyzwyczajeni do wzorów nie zawsze rozumieli o co chodzi w poleceniach. Ponadto wprowadzenie przykładów zostało podyktowane trudnościami w sformułowaniu niektórych poleceń, np. polecenie „zastąp czasownik w formie osobowej imiesłowem przymiotnikowym” nie było zrozumiałe dla uczniów klasy VI, gdyż ta forma czasownika nie była jeszcze opracowywana na lekcjach gramatyki (znają tę formę tylko praktycznie, tzn. stosują ją w swoich wypowiedziach).

### K l a s a VII

W klasie tej zachodziła niekiedy potrzeba większego uściślenia przepisów. Dotyczyło to m.in. przepisów transformacyjnych. Przepis, w którym występowały tylko przykłady, okazał się niewystarczający dla uczniów posiadających większą, w porównaniu z uczniami kl. VI, wiedzę. Dlatego też np. w zakresie transformacji zdań pojedynczych z okolicznikiem na zdania podrzędnie złożone z podrzędnym zdaniem okolicznikowym został opracowany przepis o dużym stopniu formalizacji (patrz przykład na s. 313).

Ogólnie rzecz biorąc, w wyniku weryfikacji zostało wprowadzonych około 50 poprawek różnego rodzaju (od poprawek szczegółowych, np. w sformułowaniu, do opracowania nowych przepisów).

Druga część badań wstępnych miała charakter sprawdzianów wiadomości i umiejętności w kl. VI i VII. Sprawdziany te omawiam w dalszej części opracowania.

### PRZEBIEG BADAŃ ZASADNICZYCH

Badania zasadnicze zostały przeprowadzone na materiale językowym z zakresu słowotwórstwa, składni i interpunkcji w klasie VI i VII. Przyjąłem założenie, aby lekcje, na których miały być stosowane przepisy algorytmiczne, były w sposób naturalny połączone z lekcjami prowadzonymi innymi metodami. Decyzja ta wynikała z przekonania, że metodę algorytmiczną należy traktować tylko jako jedną z metod, a nawet jako metodę pomocniczą w nauczaniu gramatyki, tj. taką metodę, za pomocą której uczniowie mogą zapoznać się z pewnymi metodami pracy umysłowej.



Lekcje nauki o języku odbywały się w wyznaczonych dniach, systematycznie dwa razy w tygodniu. Systematyczność prowadzenia zajęć z nauki o języku jest, jak wynika z mojego doświadczenia, jednym z podstawowych warunków osiągnięcia dobrych wyników. Uczniowie pracują wówczas rytmicznie, nie zapominają tak szybko materiału gramatycznego. Zdarzały się jednak w czasie badań pewne zakłócenia spowodowane bądź absencją nauczycieli, bądź przyczynami organizacyjnymi i wówczas trzeba było wracać do materiału już, zdawało się, opanowanego. Przebieg badań zasadniczych był więc w dużym stopniu uzależniony od rytmu pracy szkoły oraz od osobistego wkładu nauczycieli uczestniczących w badaniach, tj. od ich sumienności, rzetelności, wiedzy, przygotowania metodycznego, zaangażowania. Nie były to sprawy najprostsze. Pokazują to zresztą wyniki badań, które w dużym stopniu odzwierciedlają osobisty wkład poszczególnych nauczycieli w przedstawionych badaniach.

Nauczyciele uczestniczący w badaniach zapoznali się z metodą algorytmiczną najpierw ze specjalnie przygotowanej instrukcji, która, poza dość dokładnie przedstawioną informacją o metodzie, mówiła także o założeniach eksperymentu oraz o planowanej organizacji. Następnie niektórzy z nich zapoznali się z zalecaną w instrukcji dostępną literaturą przedmiotu. Jest to bardzo istotna sprawa. Z tymi nauczycielami pracowało się o wiele spokojniej, bez niepotrzebnej niekiedy improwizacji.

W okresie przygotowań do badań zasadniczych, poza propedeutycznym zapoznaniem nauczycieli z metodą algorytmiczną, zostały wykonane przez prowadzącego badania następujące prace: 1) opracowano i zweryfikowano zestaw kilkunastu przepisów algorytmicznych, 2) opracowano sprawdziany wiadomości i umiejętności, 3) zebrano materiał językowy do ćwiczeń gramatycznych, 4) opracowano pełny zestaw konspektów lekcji, również tych, które tylko pośrednio wiązały się z badaną metodą. Były to prace niezwykle istotne, jeżeli chodzi o powodzenie eksperymentu. Nauczyciele uczestniczący w badaniach otrzymali więc przed rozpoczęciem badań zasadniczych następujące materiały potrzebne do prowadzenia lekcji metodą algorytmiczną<sup>14</sup>: 1) komplet opracowanych i zweryfikowanych przepisów algorytmicznych, 2) komplet konspektów lekcji.

Konspekty lekcji były traktowane jako pewne propozycje. Nauczyciele nie musieli korzystać z nich w sposób dosłowny; mogli wносить do tych propozycji poprawki i uzupełnienia. Zmiany te jednak mogły dotyczyć organizacji pracy. Natomiast obowiązkowo należało wykorzystać materiał językowy i ćwiczeniowy przedstawiony w konspektach. Także oczywiście przepisy algorytmiczne należało wprowadzać na lekcji bez żadnych zmian. A w ogóle wszystkie propozycje zmian, uzupełnień, korekt musiały być uzgadniane z prowadzącym badania. Było to podyktowane troską o wyniki badań. Lekcje stanowiące podstawę badań eksperymentalnych były tak prowadzone, by było dość czasu na powtarzanie i utrwalanie materiału.

Badania zasadnicze zostały zakończone sprawdzianami tzw. bezpośrednimi, które stanowiły podstawę do oceny wyników eksperymentu.

### CHARAKTERYSTYKA SPRAWDZIANÓW WIADOMOŚCI I UMIEJĘTNOŚCI ZASTOSOWANYCH W BADANIACH EKSPERYMENTALNYCH

W przedstawianych badaniach eksperymentalnych zostały przeprowadzone trzy rodzaje sprawdzianów: 1) sprawdzian wstępny, 2) sprawdzian tzw. bezpośredni, 3) sprawdzian tzw. dystansowy.

Każdy z wymienionych sprawdzianów pełnił określoną funkcję w badaniach; wszystkie były ważne i stanowiły podstawę do oceny wyników eksperymentu – były one głównym źródłem informacji o wpływie przepisów algorytmicznych na kształcenie podstaw racjonalnego myślenia.

W omawianych sprawdzianach wprowadzone zostały w porównaniu do tradycyjnych już testów wiadomości dwa nowe elementy: 1) próba określenia czynności myślowych wykonywanych podczas analizy składniowej zdania pojedynczego (kl. VI i VII) i podczas rozpoznawania rodzajów zdań złożonych (kl. VII)<sup>15</sup>, 2) uzasadnienie użycia przecinków (kl. VI i VII).

<sup>14</sup> Por. przypis 7.

<sup>15</sup> Odnosi się to do sprawdzianu wstępnego. W sprawdzianach bezpośrednim i dystansowym ćwiczenia te też wystąpiły, ale w związku z innymi zadaniami.

Podstawę klasyfikacji błędów i braków stanowiły ćwiczenia składające się na sprawdziany. Gdyby jednak zastosować tylko taką stosunkowo prostą i zdawałoby się przejrzystą klasyfikację błędów, analiza zarówno jakościowa, jak i ilościowa byłaby niepełna, a obraz mocno zaciemniony. Stałoby się tak nie tylko dlatego, że rodzaje błędów w poszczególnych ćwiczeniach były różne, ale także z powodu różnych przyczyn i różnych mechanizmów ich powstawania. A zatem poza tą najprostszą klasyfikacją, według ćwiczeń (jest ona jednak bardzo istotna – każde ćwiczenie to innego rodzaju zadanie gramatyczne), została zastosowana jeszcze klasyfikacja ze względu na: 1) charakter błędów, 2) mechanizm ich powstawania, 3) przyczyny błędów.

## ORGANIZACJA LEKCJI PROWADZONYCH METODĄ ALGORYTMICZNĄ

Bardzo ważnym problemem w opisywanych badaniach było opracowanie takich modeli lekcji wykorzystujących metodę algorytmiczną, aby uczeń nie tylko poznawał przepisy algorytmiczne, ale także, by rozumiał ich istotę. Dlatego też najczęściej metoda algorytmiczna była łączona z nauczaniem problemowym, gdyż nauczanie to, moim zdaniem, najpełniej aktywizuje proces uczenia się. Problem aktywizacji uczenia się jest wciąż aktualny, m.in. dlatego, że coraz bardziej powiększa się materiał nauczania. Jego opanowanie wymaga ogromnej pracy myśli, dobrej pamięci, rozwiniętej wyobraźni i twórczego stosunku do nauki i pracy<sup>16</sup>.

W dydaktyce słusznie się podkreśla, że nauczanie problemowe to w istocie nauczanie rozwijające samodzielne myślenie. „W szkole – zwraca uwagę J. Kulpa w pracy pt. „Nauczanie problemowe języka polskiego w klasach V-VIII”<sup>17</sup> – nie wystarcza [...] opanowanie pamięciowe szeregu faktów i uogólnień, czy nawet znacznego zasobu wiadomości z najrozmaitszych nauk; nie wystarczy też przekazywanie przez nauczyciela uczniom gotowych wiadomości”, lecz „zadaniem nauczyciela jest organizacja pracy uczniów do samodzielnego szukania wiedzy, przyswajania jej sobie i pomnażania poprzez własne dociekania i działania”.

Nauczanie problemowe jest bardzo cenną metodą również i dlatego, że na lekcjach prowadzonych tą metodą, można w najpełniejszy sposób realizować zasadę łączenia teorii z praktyką, na której opiera się współczesna dydaktyka nauki o języku. Zgodzić się jednak trzeba z Michałem Jaworskim, że nie można jednej metody traktować jako uniwersalnej, a pomijać inne<sup>18</sup>. Na lekcjach zresztą nie zawsze mamy do czynienia z tzw. czystymi metodami. Często obok dominującej, np. metody problemowej, występują elementy innych metod, np. wykładu, pracy z podręcznikiem itp. Również w opisywanych badaniach występowało pewne mieszanie metod. Dominującą jednak metodą, z którą wiązałem metodę algorytmiczną była metoda problemowa.

Chciałbym przedstawić teraz przykład lekcji, na której był wprowadzany przepis algorytmiczny.

Temat lekcji: Ćwiczenia w przekształcaniu zdań dopełnieniowych na odpowiadające im zdania pojedyncze z dopełnieniem (kl. VI)<sup>19</sup>.

Lekcję tę można rozpocząć od nawiązania do lekcji poprzedniej, np. takiego: Na poprzedniej lekcji poznaliśmy reguły przekształcania zdań pojedynczych z dopełnieniem na odpowiadające im zdania podrzędnie złożone z podrzędnym zdaniem dopełnieniowym. Dzisiaj zastanowimy się, czy można przekształcać zdania podrzędnie złożone ze zdaniem podrzędnym dopełnieniowym na odpowiadające im zdania pojedyncze z dopełnieniem. Spróbujmy teraz opracować dla tego typu przekształceń odpowiednie reguły.

Próbie opracowania reguł transformacji możemy podjąć na podstawie następującego ćwiczenia:

<sup>16</sup> Por. T. Kudriawcew, *Niektóre psychologiczno-didaktyczne woprosy problemnego obuczenija*, „Sowietskaja Szkoła” 1967, nr 8, s. 61 – 72.

<sup>17</sup> J. Kulpa, „Nauczanie problemowe języka polskiego w klasach V – VIII”, Warszawa 1975, s. 5.

<sup>18</sup> M. Jaworski, „Metodyka nauki...”, s. 82.

<sup>19</sup> Jest to kolejna 23 lekcja z cyklu lekcji prowadzonych w trakcie badań.



Spróbuj przekształcić podane zdania dopełnieniowe na odpowiadające im zdania pojedyncze z dopełnieniem. Spróbuj także wykryć reguły przekształcania tych zdań (reguły te wypisz na marginesie w zeszyście)<sup>20</sup>.

*Drużynowy nakazał, aby przerwać walkę.*

*Brat wstydzi się, że jest taki lakomy.*

*W czasie zawierania unii z Litwą Polacy zapowiedzieli, że pomogą Litwinom.*

Uczniowie wykonują ćwiczenie całkowicie samodzielnie lub w dwuosobowych grupach. Jest to konieczne. Uczeń kierowany serią drobiazgowych pytań traci niekiedy orientację, o co chodzi, a na pewno swobodę działania, inwencję, a wreszcie chęć do pracy. Nie powinno nas przerażać, jeśli część uczniów wykona zadanie niepoprawnie, z błędami. Najczęściej oznacza to tylko, że nie umieją jeszcze pracować samodzielnie.

Po wykonaniu ćwiczenia sprawdzamy najpierw, czy ćwiczenie pod względem merytorycznym zostało poprawnie wykonane, a następnie prosimy uczniów, by przedstawili propozycje reguł przekształcania. Teraz wspólnie ustalamy kolejne elementy owej reguły przekształcania i sprawdzamy jej poprawność na przekształconych przykładach. Po ustaleniu reguły przekształcania (przepisu algorytmicznego) możemy podać przepis opracowany przez nauczyciela, autora podręcznika lub eksperymentatora po to, by uczniowie mogli porównać z nim opracowany przez siebie przepis (w czasie badań zabieg ten był dokonywany – każdy uczeń otrzymywał odbity na kartce przepis). Wyżej przedstawione czynności są bardzo ważne m.in. z dwóch powodów: 1) uczą one samoobserwacji, samokontroli, 2) uczą wykorzystywania posiadanej wiedzy, motywują więc potrzebę posiadania takowej.

A oto przepis algorytmiczny, który uczniowie otrzymali od nauczyciela w czasie opisywanej lekcji:

1. Sprawdź, czy dane zdanie podrzędnie złożone zawiera zdanie dopełnieniowe.

2. Jeżeli zdanie podrzędne posiada „samodzielne” orzeczenie, tj. takie, które nie musi mieć koniecznie określenia, to orzeczenie to:

a) zastępujemy odpowiednim rzeczownikiem nazywającym czynność;

b) łączymy go bezpośrednio z orzeczeniem zdania nadrzędnego, np.:

*W maju możemy usłyszeć, jak śpiewają ptaki.* = *W maju możemy usłyszeć śpiew ptaków.*

*Krysia dowiedziała się, że przyjedzie babcia.* = *Krysia dowiedziała się o przyjeździe babci.*

Po opracowaniu przepisu przechodzimy do jego wykorzystania w konkretnych ćwiczeniach, w tym wypadku, sprawnościowych:

Przekształć podane niżej zdania podrzędnie złożone z podrzędnym zdaniem dopełnieniowym na odpowiadające im zdania pojedyncze z dopełnieniem.

*Nowy nauczyciel matematyki sprawił, że polubiliśmy ten trudny przedmiot.*

*Dowiedzieliśmy się, że przebieg meczu Polska – Dania będzie transmitowany przez telewizję.*

*Przyrzekłem, że się poprawię.*

*Dziś na akademii uczniowie dowiedzieli się o tym, jak general Świerczewski walczył w Hiszpanii.*

*Malgosia powiedziała nam, że przyjedzie babcia.*

Bardzo ważnym elementem każdej lekcji, lekcji gramatycznej jednak w szczególności, jest sprawdzenie stopnia zrozumienia zagadnienia opracowywanego na lekcji. Należy więc dokonać podsumowania lub zebrania wiadomości. Można to zrobić za pomocą kilku przemyślanych pytań kontrolnych. Pod koniec omawianej lekcji proponuję następujące pytania:

1. Jakie warunki muszą być spełnione, aby można było przekształcić zdanie pojedyncze z dopełnieniem na odpowiadające mu zdanie dopełnieniowe?

2. Jakie warunki muszą być spełnione, aby można było przekształcić zdanie podrzędnie złożone z podrzędnym dopełnieniowym na odpowiadające mu zdanie pojedyncze z dopełnieniem?

3. Dlaczego powinniśmy umieć przekształcać zdania?

<sup>20</sup> Uwaga znajdująca się w nawiasie jest bardzo ważna. Chodzi tutaj nie tylko o to, by uczeń nie zapomniał, co zaobserwował, ale także o przyzwyczajenie go do notowania swoich spostrzeżeń, gdyż łatwiej je później weryfikować.

Lekcję kończymy zadaniem pracy domowej:

Przekształć tam, gdzie to jest możliwe, zdania pojedyncze z dopełnieniem na odpowiadające im zdania podrzędnie złożone z podrzędnym dopełnieniowym, a zdania dopełnieniowe na odpowiadające im zdania pojedyncze.

*Basia dobrze pamięta to, kiedy otrzymała pierwszą piątkę z fizyki.*

*Marzę o ładnym i dobrym rowerze.*

*Dowiedziałem się, że jedziemy na wycieczkę.*

*Chcę wykopać się.*

*Z przeczytanej książki dowiedziałem się, że istnieją jeszcze dzikie plemiona Indian.*

*Wszyscy ludzie pragną pokoju.*

Tak zorganizowana lekcja przynosi konkretne korzyści. Oczywiście, próba samodzielnego opracowania przepisów przysparza dodatkowych kłopotów – obok problemów merytorycznych występują problemy metodologiczne. Jest ona jednak ciekawa, w sposób niekiedy nieoczekiwany aktywizuje uczniów, którzy zaczynają śledzić swoje działanie, kolejne jego ogniwa, budzi autorefleksję, wpływa na samokontrolę; uczniowie głębiej zastanawiają się nie tylko nad treścią pracy, ale także nad czynnościami, jakie wykonują.

Poza wyżej omówionym sposobem przepisy algorytmiczne można podać w formie gotowej. Jeśli jednak wykorzystujemy gotowe przepisy, to musimy pamiętać, aby uczniowie przyswajali je sobie nie przez wyuczenie się ich na pamięć, lecz przez ćwiczenia. Pozwala to osiągnąć kilka celów: 1) pobudzić do bardziej refleksyjnego działania, do zastanawiania się nad swoimi czynnościami, 2) nauczyć właściwej, rzetelnej dobrze zorganizowanej obserwacji, 3) pokazać uczniom i wdroyć ich do jednej z metod racjonalnego myślenia, 4) wzbudzić refleksję nad językiem, pokazać, że językiem rządzą pewne prawa, których znajomość bardzo pomaga w sprawnym posługiwaniu się nim. Lekcji, na których zapoznajemy uczniów z gotowymi przepisami algorytmicznymi, nie należy więc traktować jako bezwartościowych, jednak ich rola dydaktyczno-wychowawcza jest mniejsza niż lekcji, na których uczniowie sami dochodzą do pewnych reguł.

Z wykorzystaniem przepisów algorytmicznych na lekcjach gramatyki języka ojczystego wiąże się pewien dość istotny problem. J. Koziński<sup>21</sup> zwraca uwagę, że psychologowie wykryli dwa zasadnicze rodzaje błędów, jakie ludzie popełniają w toku czynności przyswajania pojęć. Błąd pierwszego rodzaju polega na pomijaniu cech istotnych dla danej klasy przedmiotów. Innymi słowy, człowiek nie bierze pod uwagę tych cech desygnatu, które są wspólne dla przedmiotów. Błąd drugiego rodzaju polega na włączeniu do treści pojęcia cech nieistotnych. Takie błędy popełniły dzieci, które jako przedmiot w zdaniu *Halinka i Hania uratowały honor dziewczynek* wskazały wyraz *honor*<sup>22</sup>. Nie wzięły one pod uwagę cech istotnych podmiotu takich, jak forma gramatyczna i funkcja syntaktyczna wyrazu, który nazywamy podmiotem, a tylko zwróciły uwagę na zerową końcówkę fleksyjną wyrazu *honor*.

Chodzi więc o to, aby niezależnie od sposobu opracowania przepisów algorytmicznych, ograniczyć do minimum tego typu błędy. Nie jest to zadanie łatwe. Nieco łatwiejsze wydaje się ono przy samodzielnym opracowywaniu przepisów przez uczniów. Nauczyciel może wówczas tak pokierować ich pracą, że rzeczywiście będą zwracać uwagę tylko na istotne fakty. Trudniejsze jest to zadanie w sytuacji, kiedy przepisy podaje się w formie gotowej. Uczeń tutaj rzadko przeprowadza głębszą analizę rozpoznawanych zjawisk językowych lub rozwiązywanych zadań. Często wzory stosuje dość mechanicznie, nie zawsze też dostatecznie rozumie znaczenie reguł algorytmicznych, nauczyciel zaś nie w każdym wypadku jest w stanie sprawdzić stopień rozumienia przez ucznia owych wzorów. Dlatego tak ważną sprawą jest dokładne omówienie każdego wprowadzanego przepisu. Jest to dlatego jeszcze tak ważne, że ucznia w przeciwieństwie do maszyny cyfrowej, nie można zaprogramować. Zresztą wcale nam na tym nie zależy, aby wykonywał on dane mu zadanie jak automat.

<sup>21</sup> J. Koziński, *Czynność myślenia*, [w:] „Psychologia”, pod red. T. Tomaszewskiego, Warszawa 1976, s. 351–565.

<sup>22</sup> Jest to przykład wzięty z badań wstępnych.

## CHARAKTERYSTYKA PRZEPISÓW ALGORYTMICZNYCH WYKORZYSTANYCH W BADANIACH ZASADNICZYCH

W opisywanych badaniach zostały wykorzystane trzy rodzaje przepisów algorytmicznych: 1) przepisy rozwiązujące o budowie liniowej, 2) przepisy rozpoznające o budowie dychotomicznej przedstawione najczęściej w postaci grafu, 3) przepisy rozpoznające lub rozwiązujące przedstawiane w postaci mieszanej (liniowo-dychotomicznej).

Przepisy rozwiązujące o budowie liniowej (przykład w wyżej przytoczonej lekcji) są w zasadzie wzorowane na przepisach algorytmicznych opracowanych przez J. N. Isajewa<sup>23</sup>. Staralem się jednak uniknąć tych błędów, jakie moim zdaniem, popełnił radziecki badacz. Od przepisów Isajewa różnią się one: 1) znacznie większym stopniem formalizacji, 2) unikaniem poleceń zbyt ogólnych, nie prowadzących do jednoznacznego rozwiązania zadania, 4) przykładami podanymi w przepisie, 5) brakiem pytań sprawdzających. Są one więc nieco podobne do przepisów Łandy. Choć i tutaj bardzo poważne zachodzą różnice: 1) brak graficznego przedstawienia, 2) „liniowość” przedstawienia, mimo że w zasadzie algorytmy te są dychotomiczne, 3) „operacjonizm” niektórych poleceń, polegający na tym, że po stwierdzeniu pewnego faktu językowego przedstawiona jest konkretna instrukcja, jakie operacje uczeń powinien wykonać, aby rozwiązać zadanie, 4) występowanie przykładów w samym przepisie.

Omawiane przepisy do przepisów Isajewa upodabnia w zasadzie niegraficzny sposób ich przedstawienia.

Niekiedy „mieszanie” dwóch wykorzystanych wzorów odbywało się na nieco innej zasadzie. Jako przykład mógłby posłużyć przepis analizy składniowej zdania pojedynczego:

1. Znaleźć orzeczenie.
2. Znaleźć podmiot.
3. Podzielić zdanie na grupy podmiotu i orzeczenia.
4. Wykonać kolejno analizę składniową grupy podmiotu i grupy orzeczenia.

### Grupa podmiotu

#### 5. Czy podmiot ma określenia?

nie	tak
Wniosek: Podmiot jest nierozwinięty.	6. Znaleźć wyrazy bezpośrednio określające podmiot. 7. Zapytać o wyrazy bezpośrednio określające podmiot. 8. Czy określenia podmiotu I st. mają swoje określenia?

nie	tak
Wniosek: Na tym należy zakończyć analizę.	9. Należy analizę prowadzić dalej. Jeżeli określenia II st. mają określenia, dalsze postępowanie jak w pkt. 6-8.

### Grupa orzeczenia

#### 5. Czy orzeczenie ma określenia?

nie	tak
Wniosek: Orzeczenie jest nierozwinięte.	6. Znaleźć wyrazy bezpośrednio określające orzeczenie. 7. Zapytać o wyrazy bezpośrednio określające orzeczenie. 8. Czy określenia orzeczenia I st. mają swoje określenia?

nie	tak
Wniosek: Na tym należy zakończyć analizę.	9. Należy analizę prowadzić dalej. Jeżeli określenia II st. mają określenia, dalsze postępowanie jak w pkt. 6-8.

<sup>23</sup> Por. I. N. Isajew, *op. cit.*

Przedstawiony przepis ma charakter rozpoznająco-rozwiązujący. Mianowicie polecenia 1-4 mają charakter operacyjny, rozwiązujący, polecenie 5 jest poleceniem rozpoznającym, polecenia 6 i 7 są podobnie jak polecenia 1-4 poleceniami rozwiązującymi, polecenie 8 ma charakter rozpoznający itd. Jako uzasadnienie swoistego mieszania przepisów rozpoznających i rozwiązujących można użyć stwierdzenia, że nigdy, a w każdym razie rzadko, nie występują w szkole sytuacje polegające tylko na rozpoznaniu jakiegoś zjawiska językowego. Rozpoznanie zjawiska służy najczęściej rozwiązaniu jakiegoś zadania. Powiem więcej: rozpoznanie robi się najczęściej po to, by rozwiązać jakieś zadanie. Wynika to zarówno z przyjętej ogólnie zasady łączenia teorii z praktyką, jak i z zasadniczego celu nauczania języka polskiego w szkole podstawowej: kształcenia sprawności językowej. Dlatego też przepisy algorytmiczne opracowane dla potrzeb eksperymentu dość często miały postać mieszaną. Oczywiście, były też przepisy tylko rozpoznające lub rozwiązujące. Było też wiele przepisów przedstawianych w postaci grafu.

Staralem się, opracowując przepisy algorytmiczne, aby były one zgodne z przyjętą w polskim językoznawstwie terminologią i metodologią badań oraz by opierały się na istniejącej w tym zakresie praktyce szkolnej

*Józef Porayski-Pomsta*

WYKORZYSTANIE BADAŃ NAD JĘZYKIEM MÓWIONYM  
DO OPRACOWANIA GRAMATYKI KOMUNIKACYJNEJ  
JĘZYKA POLSKIEGO<sup>1</sup>

Metody nauczania języków obcych ewoluują nie tylko pod wpływem zmian koncepcji dydaktycznych, ale również pod wpływem nowych kierunków językoznawczych. Nic więc dziwnego, że ostatnio coraz silniej zaznacza się wpływ takich prądów jak socjolingwistyka i pragmatyka językowa. W literaturze polskiej praktyczne wykorzystanie badań socjolingwistycznych i pragmatycznych jest jak dotychczas znikome. Opóźnienie w stosunku do przodujących w nauczaniu języków krajów<sup>2</sup> jest więc wyraźne i wymaga jak najszybszego nadrobienia.

Celem przyświecającym w nauczaniu języka obcego jest wykształcenie umiejętności rozumienia tekstów (pisanych i mówionych) oraz czynne opanowanie języka i posługiwanie się nim w różnych sytuacjach społecznych. Do realizacji tego ostatniego celu nie wystarcza samo opanowanie reguł gramatycznych i mniejszego lub większego zasobu słownictwa oraz frazeologii. Uczący się jakiegoś języka winien też nabyć kompetencję komunikacyjną<sup>3</sup>, tzn. umiejętność stosowania odpowiednich wyrazów, struktur czy fraz w zależności od tego, do kogo mówi, w jakim celu, kiedy i w jakiej sytuacji społecznej<sup>4</sup>. Żeby w tak ukierunkowanym procesie dydaktycznym uniknąć przypadkowości i chaosu, zarówno uczący, jak i nauczany winien dysponować gramatyką komunikacyjną nauczanego języka. Opracowanie takiej gramatyki nie jest możliwe bez wcześniejszych badań przygotowawczych. Badania te, jeśli mają dostarczyć uporządkowanego materiału do syntezy, wymagają opracowania wstępnej ogólnej typologii zróżnicowań języka mówionego. Zbyt drobiazgową typologia byłaby niecelowa, schemat winien bowiem mieć charakter ramowy. Za podstawową opozycję można by przyjąć przeciwstawienie wypowiedzi oficjalnych wariantom nieoficjalnym (potocznym, bardziej spontanicznym, por. angielski termin *formal, informal*)<sup>5</sup>. Należy tu dodać, że oficjalność i nieoficjalność trzeba rozumieć umownie jako dwa punkty skali, pomiędzy którymi rozciąga się sfera przejściowa.

Nauczenie kompetencji komunikacyjnej dotyczy przede wszystkim planu treści (semantyczno-funkcjonalnego), ale również i planu wyrażania. Badania nad językiem mówionym dają w tym zakresie podstawowe obserwacje dotyczące sposobów realizacji języka w procesie mówienia, czyli wychodząc od konkretnych aktów mowy, starają się określić i opisać repertuar środków językowych używanych do ich wyrażania. Specyfika języka mówionego, który służy użytkownikom jako narzędzie nie tylko porozumiewania się, ale przede wszystkim społecznego działania<sup>6</sup>, narzuca konieczność pragmatycznego podejścia w jego

<sup>1</sup> Niniejsza publikacja powstała w zespole badawczym 11.1.VIII.1 IFP/A/7 działającym w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w ramach prac naukowo-badawczych problemu węzłowego: Polska Kultura Narodowa, jej tendencje rozwojowe i percepcja, koordynowanego przez Uniwersytet Wrocławski. Była wygłoszona na konferencji poświęconej podejściu komunikacyjnemu w nauczaniu języków obcych zorganizowanej przez Instytut Badań Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 21–22 X 1982.

<sup>2</sup> Por. J. Leech, P. Svartvik, „A Communicative Grammar of English” Londyn 1975; G. I. Rożkova, „Oczerki praktyczeskoj grammatiki ruskogo jazyka”, Moskwa 1978.

<sup>3</sup> Por. A. Piotrowski, *O pojęciu kompetencji komunikatywnej*, [w:] „Zagadnienia socjo i psycholingwistyki”, pod red. A. Schaffa, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 91-109.

<sup>4</sup> J. A. Fishman, *Socjologia języka*, [w:] „Język w świetle nauki”, Warszawa 1980, s. 225–238.

<sup>5</sup> Por. A. Awdiejew, J. Labocha, K. Rudek, *O typologii tekstów języka mówionego*, „Prłonica” VI, 1980, s. 181–187; B. Dunaj, *Odmiana oficjalna i nieoficjalna języka mówionego*, [w:] „Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa” 1, pod red. B. Dunaja, Warszawa-Kraków 1981, s. 11–20.

<sup>6</sup> Por. J. L. Austin, „How to Do Things with Words”, London-Oxford-New York 1976.

badaniach. Jednym z głównych pojęć takiego podejścia jest pojęcie funkcji komunikacyjnych, które można rozumieć jako pewne cele (zamiary) komunikacyjne, czyli intencje, z jakimi wygłasza się wypowiedzi w celu dokonywania określonych działań społecznych. Jednym z zadań językoznawstwa jest wydzielenie owych funkcji spełnianych przez wypowiedzi oraz ich hierarchizacja. I już na samym początku należy stwierdzić, że precyzyjne wydzielenie wszystkich funkcji komunikacyjnych jest zadaniem bardzo trudnym, bowiem każda wypowiedź językowa jest zjawiskiem niepowtarzalnym, osadzonym w konkretnej sytuacji i przede wszystkim z niej można odczytać intencję danej wypowiedzi. Na użytek gramatyki komunikacyjnej wyróżnia się tylko ogólne typy funkcji. Można wśród nich wyróżnić dwie wielkie grupy:

- a) kategorii semantyczno-gramatycznych;
- b) kategorii funkcji porozumiewania się (pragmatycznych)<sup>7</sup>.

W pierwszej grupie istnieje ścisły związek między pojęciami semantycznymi i służącymi do ich wyrażania środkami gramatycznymi (por. wyrażanie przynależności przez zaimki dzierżawcze, a także dopełniacz posesywny; wyrażanie podstawowych kategorii ontologicznych czasu i przestrzeni przez czasowniki, przysłówki, przyimki). Natomiast grupa druga, tzn. kategorie pragmatyczne, charakteryzuje się tym, że nie ma tu ścisłego powiązania danej funkcji z określonymi kategoriami gramatycznymi, lecz wyraża się je za pomocą rozmaitych środków, por. wyrażanie żądań, pytań, realizacja grzeczności i innych stereotypowych zachowań społecznych. Skoro nie ma ścisłego powiązania między daną funkcją pragmatyczną a środkami służącymi do jej wyrażania, istnieje potrzeba opracowania repertuaru struktur, wyrazów czy innych środków językowych, które w określonym (nauczonym) języku służą do jej realizacji. Repertuar ten można uchwycić poprzez obserwację i analizę autentycznych zachowań użytkowników języka. Jak wykazują badania nad językiem mówionym Krakowa i Nowej Huty repertuary środków wyrażających poszczególne funkcje pragmatyczne mogą być bardzo rozbudowane<sup>8</sup>. Zauważa się także ich bogate zróżnicowanie strukturalne. Porównajmy kilka przykładów obrazujących, jak można w polszczyźnie mówionej wyrazić żądanie zamknięcia okna:

*Zamknij okno!, Zamknąłbyś okno!, Natychmiast zamkniesz okno!, Niech pan zamknie okno!, Pan zamknie okno!, Zamknąłby pan okno!, Musisz zamknąć okno!, Masz zamknąć okno!, Mógłbyś wreszcie zamknąć okno!, Mógłbyś zamknąć okno?, Jakby pan zamknął okno!, Trzeba zamknąć okno!, Zamknąć okno!, Proszę zamknąć okno!, Nie zamknąłbyś okna?!, Proszę o zamknięcie okna!, Proszę, żebyś zamknął okno!, Okno!, Czy to okno musi być otwarte?!, Znowu to okno jest otwarte!*

Ostatnie przykłady ilustrują tzw. żądania pośrednie, szczególnie mocno związane z kontekstem i sytuacją.

Inny przykład: model grzeczności nakazuje w niektórych sytuacjach przy spotkaniu partnerów A i B okazać miłe zdziwienie. Porównajmy kilkanaście stereotypowych formuł realizujących tę funkcję:

*A kogóż to widzą moje piękne oczy!, A kogóż to nie widzą moje oczy!, Kogo to nie widzą moje piękne oczy!, A kogo my tu nie widzimy!, Czy mnie oczy nie mylą?, Czy abym dobrze widział?, Czy aby mnie oczy nie myliły?, A kto to do nas zawita!?, A kto to zaszczyca nasze skromne progi?, A kto to do nas idzie?, A kogóż to Bóg prowadzi?, A kogo tu niesie?, Jak się tu znalazłeś?, Czy to ty, czy nie ty?, Wielkie nieba!, Wszelki duch!, Wszelki duch Pana Boga chwali!, Niech mnie kule biją!*

Dla celów gramatyki komunikacyjnej konieczny jest wybór tych środków językowych realizujących jakąś funkcję, które są najczęściej używane. Selekcja jest tu nieodzowna i dobrze służy dydaktyce nauczania języka.

Ustalenie repertuaru środków wyrażających daną funkcję jest istotnym elementem badań pragmatycznych, jednakże nie jest to zadanie jedyne. Równie istotne jest określenie reguł wyboru elementów repertuaru w zależności od czynników pozajęzykowych, takich jak: typ interakcji pomiędzy partnerami, stosunek ich ról społecznych, równorzędność bądź nierównorzędność tych ról, sytuacja społeczna,

<sup>7</sup> Por. T. P. Krzeszowski, „Gramatyka angielska dla Polaków”, Warszawa 1980.

<sup>8</sup> W zespole badającym język mówiony na przykładzie Krakowa i Nowej Huty powstały monografie omawiające dwie funkcje pragmatyczne; są to rozprawy doktorskie J. Labochoy, „Składnia żądania we współczesnej polszczyźnie mówionej” i K. Ożoga, „Zwroty grzecznościowe w języku mówionym mieszkańców Krakowa – studium socjolingwistyczne”, maszyfopisy w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego.

psychiczne nastawienie nadawcy do odbiorcy itp. Dla potrzeb gramatyki komunikacyjnej ważne jest ustalenie społecznych kontekstów, w jakich poszczególne elementy repertuaru są dopuszczalne, a w jakich niedopuszczalne i to z jakich względów. Te ustalenia są warunkiem prawidłowego przyswojenia sobie kompetencji komunikacyjnej przez uczącego się danego języka. Posłużymy się tutaj dwoma przykładami, które ilustrują te założenia.

Po pierwsze chodzi tu o sposób wyrażania relacji nadawca – odbiorca z punktu widzenia mówiącego. W polszczyźnie mówionej może być ona wyrażana dwojako: przez drugą osobę lub przez trzecią, reprezentowaną jednak nie przez zaimkę *on*, lecz przez wyrazy – rzeczownik nazywający odbiorcę z punktu widzenia nadawcy: *pan, pani, państwo, panowie, panie, mama, ciocia, kolega, pan doktor* itd.<sup>9</sup>, którego wystąpienie w strukturze np. żądania jest obligatoryjne. W przypadku drugiej osoby zaimkę *ty* zwykle nie pojawia się, gdyż mamy tu do czynienia z konotacją przez końcówkę osobową. Najlepiej da się to zilustrować na przykładzie wypowiedzi wyrażających żądanie: *Pisz starannie!, Przyjdź tutaj!*, ale: *Niech mama, pan, pani itd. przyjdzie tutaj!* Podobnie jest w zwrotach typu: *Proszę pana, proszę państwa, wie pan, wie mama* itd., ale: *wiesz, proszę ciebie* itd. Zacytujmy tu jeszcze kilka przykładów: *Musisz tam pójść, Możesz to zrobić!*, ale: *Musi pani, mama, pan to zrobić*. Podobnie jest w pytaniach: *Przyjdiesz do mnie jutro?, Gdzie idziesz?*, ale: *Przyjdzie pan, mama, kolega do mnie jutro?, Gdzie pan, pani, mama idzie?* Należy zatem stwierdzić, że w języku polskim istnieją dwa warianty fakultatywne na oznaczenie odbiorcy: wariant zaimkowy, *ty, wy* oraz wariant rzeczownikowy *pan, pani, mama* itp. Użycie wariantu zaimkowego lub rzeczownikowego jest uwarunkowane społecznie, tzn. tym, czy rozmówcy są „na ty”, czy też nie są. Zarówno wariant zaimkowy, jak i rzeczownikowy pociąga za sobą konsekwencje strukturalne. Jeśli odbiorca jest określany przez *ty*, wówczas w strukturach, w których pełni on funkcję podmiotu nie ma potrzeby wyodrębniania dla niego osobnej pozycji składniowej. Odbiorca jest konotowany przez końcówkę osobową czasownika: *Daj mi to!, Kupisz mi gazetę?* Natomiast, gdy odbiorca jest określany rzeczownikiem *pan, pani, mama, ciocia* itp., istnieje konieczność wyodrębniania dla niego jako dla podmiotu osobnej pozycji składniowej. Końcówka osobowa czasownika konotuje bowiem trzecią, a nie drugą osobę: *Niech mi to pan da!, Pan mi to da!, Kupi mi pani gazetę!* Ogólnie można stwierdzić, że dla żądań istnieje wyraźna opozycja pomiędzy strukturą imperatywną, używaną wyłącznie w interakcji osób będących „na ty”, a strukturą określaną niekiedy mianem analitycznego trybu rozkazującego, por.: *Niech pan to zrobi!, Niech pani to przyniesie!* której używa się jako ekwiwalentu struktury żądającej w interakcji osób nie będących „na ty”.

Drugi przykład: do często używanych stereotypów grzecznościowych zaliczamy toasty. Podstawowa opozycja użycia różnych środków językowych realizujących tę funkcję przebiega wzdłuż linii: sytuacja oficjalna aktu mowy – sytuacja nieoficjalna<sup>10</sup>. W sytuacji oficjalnej notujemy najczęściej toasty typu: *Wznoszę toast za pomyślność państwa młodych, Pijemy za pomyślność pana profesora, Zdrowie naszych miłych i kochanych gości*. Częste konstrukcje w tej sytuacji to: *wznoszę toast za + dopełnienie, wznoszę toast na + dopełnienie, piję za + dopełnienie*. Powyższym konstrukcjom może towarzyszyć grzecznościowa obudowa, której głównym zadaniem jest uwznioślenie całej formuły, np.: *niech mi wolno będzie, pozwolę sobie, mam zaszczyt, przypadł mi w udziale zaszczyt*. W sytuacji nieoficjalnej, kiedy między rozmówcami istnieje znaczny stopień więzi społecznej, na pierwszym miejscu należy wymienić toasty ekspresywne typu: *No to cyk, No to hop, No to siup, dalej No to zdrowie, Zdrowie*, wreszcie typy: *Pod te egzaminy, Pod ten kryzys, Chłusniem, ho uśniem*. W sytuacji nieoficjalnej toasty są często elementem zabawy słownej, swoistej gry językowej, która nie może wystąpić w sytuacji oficjalnej, por. *Wódka to nasz wróg, więc leźmy go w mordę, No to bzdrynk*.

Wyżej wymienione przykłady ilustrują to, jaki rodzaj informacji o zasadach wyboru poszczególnych elementów repertuaru środków wyrażających daną funkcję winien się znaleźć w przyszłej gramatyce komunikacyjnej. Informacje te zdobywamy analizując język mówiony.

Gramatyka funkcyjna oparta na wynikach badań języka mówionego powinna zawierać również informacje dotyczące planu wyrażania i jego realizacji w zależności od określonych parametrów społecznych. Zasadniczą trudnością, przed jaką staje cudzoziemiec, jest nauczenie się artykulacji głosek nie istniejących w jego języku macierzystym oraz nie znanych mu połączeń głoskowych. W nauczaniu języka

<sup>9</sup> Por. K. Pisarkowa, *Jak się tytułujemy i zwracamy do drugich*, „Język Polski” LIX, 1979, s. 5-17; K. Ożóg, *op. cit.*, s. 249-295.

<sup>10</sup> Por. K. Ożóg, *op. cit.*, s. 216-248.

obcego jest to zadanie pierwszoplanowe. Dodatkowym celem winno być też nauczanie podstawowych wariantów wymawianiowych uzależnionych od sytuacji komunikacyjnej i ewentualnie od tempa mówienia.

W języku polskim przykładem może tu być realizacja wygłosowego *ę*. W wypowiedziach nieoficjalnych panuje wymowa typu: *łize ćóće, mame* itd., natomiast w oficjalnej odmianie polszczyzny występują dwa dopuszczalne typy: a) fakultatywne *ę||ę*, b) samo *-e*. W nauczaniu trzeba zwrócić baczną uwagę, by nie nauczyć używania *ę* we wszystkich sytuacjach komunikacyjnych. Lepszym i skądinąd łatwiejszym rozwiązaniem jest nauczanie wymowy typu: *łize mame*.

Podobnie jak w innych językach, warianty realizacyjne mogą powstawać wskutek zróżnicowanego tempa mówienia i uwydatniania (lub nie) pewnych form w tekście. W przeciwieństwie jednak do języka angielskiego, w którym istnieją wyraźnie zoponowane odmienne realizacje niektórych podstawowych do tworzenia tekstu form (formy silne i słabe), w języku polskim obraz nie jest tak klarowny. Niemniej jednak warto zwrócić uwagę na wybrane, bardziej typowe zjawiska. Przykładowo można wskazać na realizację *u* w pozycji interwokalicznej, które w potocznej polszczyźnie w szybszym tempie z reguły zanika, zwłaszcza w obustronnym sąsiedztwie *a*, np. *maa, czytaa, maem, byy*. Podobnych przykładów można by podać więcej, wydaje się jednak, że w nauczaniu należy ograniczyć się tylko do najbardziej typowych i powszechnych realizacji występujących w polszczyźnie potocznej.

Badania polszczyzny mówionej przynoszą także istotne spostrzeżenia dotyczące dialogu (dyskursu). Takie informacje powinny także znaleźć się w przyszłej gramatyce komunikacyjnej języka polskiego<sup>11</sup>. Cudzoziemiec musi nauczyć się różnych typów dialogu, występującego w języku mówionym. Porównajmy dla przykładu dwa fragmenty dialogu grzecznościowego:

- 1) A. *Te kwiatuszki to dla pani doktor z okazji imienin.*  
 B. *Dziękuję panu pięknie, jak pięknie pachną.*  
 A. *Naprawdę nie ma za co dziękować.*  
 B. *A właśnie że jest, piękne kwiaty.*  
 A. *Bez przesady.*  
 B. *Dziękuję bardzo, naprawdę dziękuję.*  
 A. *Cała przyjemność po mojej stronie.*
- 2) A. *Cześć stary!*  
 B. *Serwus!*  
 A. *Jak tam leci?*  
 B. *A leci jakoś.*  
 A. *No to dobrze.*  
 B. *Tak sobie, a co u ciebie?*  
 A. *W porządku.*  
 B. *To fajnie.*  
 A. *No tak.*

Prowadzone obecnie na coraz szerszą skalę badania polszczyzny mówionej (fonetyki, morfologii, składni, słownictwa) są ważne nie tylko dla teorii języka. Winny one również służyć celom praktycznym, z których najważniejszym jest opracowanie gramatyki komunikacyjnej języka polskiego służącej przede wszystkim tym, którzy zajmują się nauczaniem języka polskiego jako obcego.

*Bogusław Dunaj, Janina Labocha  
Kazimierz Ożóg*

<sup>11</sup> W zespole badającym język mówiony na przykładzie Krakowa i Nowej Huty powstaje obszerna monografia poświęcona tym zagadnieniom; K. Rućdek-Data. „Struktura dialogu”.



## CZYNNIKI EFEKTYWNOŚCI NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO W UCZELNI TECHNICZNEJ

Nauczanie języka polskiego jako obcego nie doczekało się dotąd zbyt wielu opracowań. Chociaż języka polskiego uczy się obcokrajowców od wielu lat<sup>1</sup>, zarówno w kraju jak i za granicą, czasopisma lingwistyczne niewiele miejsca poświęcają temu zagadnieniu. Metodologia tej dyscypliny jest dopiero opracowywana. O potrzebach badań i niektórych problemach związanych z nauczaniem języka polskiego jako obcego piszą m. in. J. Lewandowski<sup>2</sup> i J. Wójtowicz<sup>3</sup>.

Celem niniejszego artykułu jest omówienie czynników warunkujących efektywność nauczania języka polskiego jako obcego na poziomie zaawansowanym w uczelni technicznej. Wykorzystano dostępną literaturę na temat efektywności i optymalizacji nauczania języka obcego.

Jedną z cech procesu nauczania, obok systematyczności i planowości, jest „ukierunkowanie na wynik”<sup>4</sup>. Dlatego też każde niemal opracowanie dotyczące nauczania języków obcych zahacza w pewnej mierze o problem efektywności. Celem bowiem wszystkich metod i sposobów nauczania jest zwiększenie jego skuteczności. Efektywność nauczania można określić jako stosunek dwóch wielkości: ilości opanowanego materiału do ilości czasu zużytego na naukę. Efekty kształcenia są wypadkową wielu czynników, nie są jednak sumą wpływów każdego z nich z osobna. Wśród czynników warunkujących efektywność S. Gniadek<sup>5</sup> rozróżnia czynniki zewnętrzne, a więc liczebność grupy, liczbę godzin nauczania, zaopatrzenie w podręczniki i pomoce naukowe, oraz czynniki subiektywne: motywacja ucznia, jego zdolności językowe, kompetencje zawodowe i sprawność lektora, metody oraz stosunek władz szkolnych do prowadzącego lektorat.

Ważność i hierarchia wymienionych czynników jest zmienna i zależy od tego, kogo się uczy, gdzie się uczy i w jakim celu się uczy. Według S. P. Kaczmarzkiego<sup>6</sup> „specyfika lektoratu języka obcego na wyższej uczelni technicznej wymaga: określenia celu, opracowania programu i metod nauczania, doboru podręczników i materiałów pomocniczych, zachowania właściwej proporcji pomiędzy wyrabianiem u studentów sprawności w mówieniu i rozumieniu oraz ich przygotowania do fachowej lektury”.

Lektorat języka polskiego dla studentów obcokrajowców jest w sytuacji szczególnej – studenci uczą się języka w kraju, w którym wszyscy się tym językiem posługują, a celem nauki jest studiowanie w polskiej uczelni. Potrzebna jest im więc taka znajomość języka, by już na I roku studiów mogli korzystać z wykładów oraz skryptów i podręczników.

Większość cudzoziemców przybywających do Polski zaczyna uczyć się języka na kursie początkowym w Łodzi. Nauka trwa rok. Bywa jednak, że przyszli studenci przyjeżdżają do Polski z opóźnieniem i wtedy nauka trwa krócej. Studia rozpoczynają na ogół z dostateczną znajomością języka potocznego: potrafią się nim posługiwać w typowych sytuacjach „życiowych”, rozumieją teksty mówione i pisane. Pierwsze trudności, jakie napotykają na początku roku akademickiego, to kłopoty ze zrozumieniem wykładów specjalistycznych, trudności z wypowiedzianiem się na ćwiczeniach oraz kłopoty przy korzystaniu z podręczników. Stąd też konieczność kontynuowania na studiach nauki języka polskiego w formie lektoratu dla zaawansowanych. Ma on trzy zasadnicze zadania:

- korygowanie złych nawyków językowych,
- ugruntowanie znajomości gramatyki i rozszerzenie znajomości słownictwa,
- przygotowanie do korzystania z literatury fachowej.

<sup>1</sup> J. Lewandowski, *Z dziejów nauczania języka polskiego jako obcego*, „Poradnik Językowy” 1978, z. 3, s. 125 - 130.

<sup>2</sup> J. Lewandowski, *O potrzebie badań nad nauczaniem języka polskiego cudzoziemców*, „Życie Szkoły Wyższej” 1969, nr 2, s. 76 - 80.

<sup>3</sup> J. Wójtowicz, *Niektóre problemy nauczania języka polskiego jako obcego. 1. Rola i miejsce gramatyki w nauce języka obcego. 2. Rodzaje ćwiczeń gramatycznych w nauce języków obcych – kilka przykładów*, „Poradnik Językowy” 1971, z. 4, s. 264 - 271, z. 5, s. 338 - 349.

<sup>4</sup> Cz. Kupisiewicz, „Podstawy dydaktyki ogólnej”, Warszawa 1977, s. 113.

<sup>5</sup> S. Gniadek, *Warunki efektywności nauczania języków obcych*, „Życie Szkoły Wyższej” 1980, nr. 7, s. 15.

<sup>6</sup> S. P. Kaczmarzki, *Z badań nad efektywnością nauczania języków obcych w Politechnice Warszawskiej*, „Życie Szkoły Wyższej” 1967, nr 1, s. 88 - 99.

Przebywając w Polsce obcokrajowcy uczą się języka w zasadzie cały czas, zmuszeni są do tego okolicznościami. Jednakże tylko na lektoracie uczą się polszczyzny poprawnej, gdzie indziej bowiem popełniane przez nich błędy, choć zauważone, nie są korygowane. Zwracają na to uwagę sami studenci.

Korygowanie błędów językowych często musi dotyczyć błędów wymowy, które zresztą najłatwiej dostrzec. Można zaobserwować błędy charakterystyczne tylko dla poszczególnych grup narodowościowych, istnieją jednak takie, które popełniane są w różnym stopniu przez wszystkich studentów. Najczęściej cudzoziemcy mają trudności z wymową charakterystycznych polskich spółgłosek środkowojęzykowych (*ś, ź, ć, ń*) i zastępują je bądź półmiękkimi (*š, ž, č, ŋ*) bądź zmiękczonejmi przedniojęzykowymi (*š', ž', č', ŋ'*). Trudności w wymowie sprawia też opozycja *i – y*. Popełnianie takich błędów wynika przede wszystkim z faktu, że owe źle artykułowane fonemy polskie nie istnieją w języku ojczystym studenta.

Poprawianie błędów wymowy jest trudne i długotrwałe, do każdego typu popełnianych pomyłek należałoby dobrać odpowiednie ćwiczenia. Tymczasem grupy są zwykle dość liczne i zróżnicowane pod względem narodowościowym, jak i poziomu znajomości języka. Pozostaje więc przede wszystkim poprawianie błędów na bieżąco i w miarę możliwości stosowanie odpowiednich ćwiczeń.

Także inne typy błędów muszą być korygowane przez lektora tuż po wypowiedzi studenta. W czasie powtarzania gramatyki należy zwrócić szczególną uwagę na te zasady, których realizacja sprawia studentom największą trudność. Dokładne rozeznanie w możliwościach językowych grupy daje przeprowadzenie na pierwszym lektoracie testu sprawdzającego<sup>7</sup> i nagranie wypowiedzi studentów na podany przez lektora temat. Analiza tych sprawdzianów pozwala lektorowi ustalić poziom językowy grupy i pomaga w zaplanowaniu kolejności powtarzania zagadnień gramatycznych.

Najważniejszym zadaniem lektoratu na poziomie zaawansowanym jest jednak praca z tekstem technicznym. O efektywności nauczania języka decydują wspomniane już czynniki, które postaramy się omówić i wskazać, w jakim stopniu mają one wpływ na osiągnięcia założonego celu nauczania i co można zmienić, by skuteczność nauczania była większa.

Zaleca się zwykle, by grupy lektoratowe liczyły najwyżej dziesięć osób. Nie zawsze jest możliwe przestrzeganie tej zasady. Grupy dopasowuje się ze względu na plan zajęć studentów, tzn. zajęcia będą się odbywać wtedy, gdy kilku osobom z różnych wydziałów odpowiada dany termin. Grupy są więc tworzone przypadkowo i trudno dobrać np. studentów pokrewnych kierunków. Stanowi to duże utrudnienie dla lektorów, zwłaszcza w grupach wysoko zaawansowanych, gdzie niemożliwe jest zastosowanie tekstów specjalistycznych, które odpowiadałyby potrzebom wszystkich uczestników zajęć. Trzeba więc koniecznie dążyć do tego, by tworzyć jednolite grupy. Zależać to będzie od tego, ilu cudzoziemców studiuje na poszczególnych wydziałach (niemożliwe byłoby np. tworzenie grup zbyt małych dwu-, trzyosobowych).

Sprawność przeprowadzenia lektoratu zależy także od tego, w jakim czasie on się odbywa. Najbardziej korzystne są godziny przedpołudniowe, najmniej efektywne – późnopołudniowe i wieczorne.

Skład osobowy grupy, jej liczebność, stopień zaawansowania oraz czas odbywania zajęć są ustalane bez lektora, jakkolwiek zawsze próbuje się, by było to najlepsze rozwiązanie z możliwych.

Dla studentów Politechniki Wrocławskiej na wszystkich wydziałach lektorat języka polskiego jest prowadzony przez pięć semestrów: w wymiarze 4 godzin tygodniowo przez pierwsze trzy semestry nauki i 2 godzin w tygodniu w czwartym semestrze. W piątym semestrze prowadzone są zajęcia o charakterze konwersatorium z dziejów kultury polskiej i wybranych zagadnień kultury języka.

Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że ustalony w programie studiów limit czasowy lektoratu pozwala na realizację zamierzonych celów. Program zajęć został opracowany przez zespół lektorów języka polskiego dla każdego roku studiów po 30 jednostek lektoratowych w semestrach od I do III i po 15 w następnych. Każda opracowana jednostka lektoratowa zawiera temat, tekst, omówienie problemu gramatycznego występującego w tekście, ćwiczenia powtórzeniowe, materiały pomocnicze oraz bibliografię.

<sup>7</sup> Na temat zasad układania testów pisali m.in. Z. Bojda, J. Trąbka, *Badanie efektywności stosowania testów dydaktycznych*, „Życie Szkoły Wyższej” 1978, nr 7 i 8; J. Brzeziński, *Konstrukcja i stosowanie testów wiadomości do sprawdzania efektywności nauczania w szkole wyższej*, „Dydaktyka Szkoły Wyższej” 1973, nr 4; H. Komorowska, *Z problematyki konstrukcji i weryfikacji testów językowych*, „Języki Obce w Szkole” 1970, nr 2.

Podstawowym podręcznikiem, na którym opiera się program, jest skrypt T. Frankiewicza i A. Hendrysiak pt. „Język polski dla obcokrajowców – studentów uczelni technicznej”<sup>8</sup>. Skrypt przeznaczony jest dla grup zaawansowanych. W programie uwzględnia się także nagrania wykładów dla I roku, nagrania audycji radiowych, teksty literackie i popularnonaukowe. Każda jednostka lektoratowa zawiera propozycje ćwiczeń. W zależności od tekstu mogą to być ćwiczenia w czytaniu, ćwiczenia w mówieniu, np. dialogi, relacje, dłuższe wypowiedzi, opowiadanie, ćwiczenia w słuchaniu, a więc percepcja wykładu, audycji telewizyjnej lub radiowej. Proponuje się także ćwiczenia w pisaniu, np. notatki z tekstów pisanych, notowanie wykładu, pisemne odpowiedzi na pytania, plany wypowiedzi, streszczenia itp. Osobną grupę ćwiczeń stanowią ćwiczenia sprawdzające i testy.

Wyboru ćwiczeń dokonuje lektor w zależności od poziomu grupy. Podobnie ćwiczenia powtórzeniowe z gramatyki dobierane są według uznania lektora. Sam program nie jest bowiem stały. W zależności od potrzeb uzupełnia się go dodatkowymi ćwiczeniami lub tekstami. Jest to konieczne przy założeniu, że opracowanie programu „jest dopiero pierwszym krokiem, czyli zbudowaniem hipotezy. Drugi krok będzie polegał na weryfikowaniu tej hipotezy i to na weryfikacji dwutorowej: poprzez ściśle kontrolowane eksperymenty dydaktyczne oraz poprzez ich sprawdzanie”<sup>9</sup>. Istnieje zatem potrzeba regularnej kontroli przydatności programu oraz konieczność sprawdzania postępów w nauce, by można było modyfikować program tak, aby większość studentów mogła go opanować<sup>10</sup>. Wprowadzanie zmian do programu w czasie trwania semestru wynika także z faktu, że poszczególne grupy lektoratowe z jednego roku studiów reprezentują różny stopień zaawansowania.

Prowadzenie lektoratu dla zaawansowanych w uczelni technicznej wymaga odpowiednio dobranych tekstów i materiałów, które powinny przede wszystkim uwzględniać specyfikę kierunku studiów, ale także nawiązywać do wiedzy studenta i odzwierciedlać aktualny stan badań danej dyscypliny naukowej i dydaktyki<sup>11</sup>. Wiadomo jednak, że wydane w Polsce podręczniki do nauczania języka polskiego jako obcego wciąż nie zaspokajają potrzeb. Brakuje zwłaszcza podręczników dla zaawansowanych. Próbą stworzenia takiego podręcznika jest właśnie skrypt T. Frankiewicza i A. Hendrysiak.

Skrypt zawiera teksty zróżnicowane zarówno pod względem tematyki jak i pod względem stopnia trudności. Dobrano je ze skryptów i podręczników obowiązujących na I roku studiów różnych wydziałów, np. „Metrologia”, „Jednostka miary”, „Fluorowce”, „Druga zasada Newtona”, „Klasy czystości wód”, „Wynalazek Roentgena”. Pierwsza część skryptu zawiera także kilka tekstów związanych tematycznie z Dolnym Śląskiem, historią i współczesnością Wrocławia oraz z Politechniką Wrocławską. Opracowane do tych tekstów ćwiczenia mają służyć doskonaleniu języka potocznego. Zamieszczone także w I części trzy testy gramatyczne mają umożliwić sprawdzanie efektywności nauczania.

Uzupełnieniem części I jest zbiór 31 tekstów technicznych, naukowych i popularnonaukowych, które są przeznaczone do wykorzystania w kolejnym etapie nauki. Wszystkie teksty z I części są opracowane, tzn. zawierają wyjaśnienia niektórych trudniejszych pojęć lub terminów, objaśnienia słownictwa, pytania do tekstu, ćwiczenia powtórzeniowe z gramatyki, tematy do rozmowy lub dyskusji związane z tekstem. W tej części skryptu zamieszczono też sporo tekstów studenckich piosenek rajdowych, które mogą być śpiewane, ale także mogą służyć jako ćwiczenia w czytaniu lub ćwiczenia wymowy.

Część III skryptu zawiera ćwiczenia sprawności językowej i wybranych form wypowiedzi, nt. przezroczy, filmu, audycji. Podaje się zasady notowania, zasady pisania referatów i komponowania głosu w dyskusji oraz pisania podań.

Poza wymienionym skrypcem, który traktowany jest jako podstawa pracy na lektoracie, w grupach zaawansowanych korzysta się także z wyborów tekstów literackich w opracowaniu T. Garnysz-

<sup>8</sup> T. Frankiewicz, A. Hendrysiak, „Język polski dla obcokrajowców studentów uczelni technicznej”, Wyd. Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 1981.

<sup>9</sup> W. Marton, „Nowe horyzonty w nauczaniu języków obcych”, Warszawa 1972.

<sup>10</sup> W. Piotrowski, *Koncepcja lektoratu języka obcego w szkole wyższej*, „Życie Szkoły Wyższej” 1980, nr 7, s. 3-13.

<sup>11</sup> Problemy podręcznika języka obcego omawia G. Koć, *Dydaktyczne problemy podręcznika języka obcego dla lektoratów*, „Przegląd Glottodydaktyczny” 1979, nr 3, s. 85-102.

-Kozłowskiej i J. Rapackiej<sup>12</sup> oraz C. Rowińskiego<sup>13</sup>. Praktykuje się także powielanie tekstu lub fragmentu tekstu przepisanego na maszynie.

Dużą pomocą są skrypty do ćwiczeń gramatyczno-leksykalnych i stylistycznych T. Iglirkowskiej<sup>14</sup>, B. Bartnickiej<sup>15</sup> oraz B. Bartnickiej i D. Buttler<sup>16</sup>. Ćwiczenia powtórzeniowe z gramatyki mogą być przeprowadzane na podstawie skryptów D. Buttler<sup>17</sup> i W. Cienkowskiego<sup>18</sup> oraz wyboru tekstów W. Żarskiego<sup>19</sup>.

Mamy więc spory wybór skryptów do ćwiczeń z gramatyki, do ćwiczeń leksykalnych i stylistycznych. Jedyną niedogodnością jest to, że niemal wszystkie ćwiczenia oparte są na przykładach z języka potocznego, podczas gdy przykłady z języka technicznego mogłyby bardziej zainteresować studentów i wzmocnić ich motywację. Konieczne więc wydaje się opracowanie podręczników dla zaawansowanych z uwzględnieniem specyfiki uczelni (podręcznik dla studentów medycyny, uniwersytetu lub politechniki). Ułatwi to i uatrakcyjni pracę na lektoracie i być może zwiększy skuteczność nauczania. Student na lektoracie nie tylko będzie poznawał język, ale także poszerzał swą wiedzę obracając się cały czas w kręgu znanych problemów, poszerzy znajomość terminologii specjalistycznej itp. Opracowanie takiego podręcznika z pewnością nie będzie łatwe, musi on przecież spełniać wszystkie wymogi stawiane podręcznikowi akademickiemu oraz podręcznikowi do nauki języków<sup>20</sup>. Skrypt T. Frankiewicza i A. Hendrysiak jest bodajże pierwszą tego rodzaju próbą.

Na marginesie tych rozważań nasuwa się jeszcze jedna uwaga – istniejące podręczniki czy skrypty mają bardzo wąski zasięg, gdyż wydawane są najczęściej tylko dla potrzeb jednej uczelni. Korzystna byłaby wymiana czy choćby sygnalizowanie o wydawanych lub przygotowywanych skryptach. Ostatnio rolę takiego pośrednika w wymianie informacji pomiędzy lektorami języka polskiego z różnych uczelni spełnia zespół naukowo-dydaktyczny nauczania języka polskiego jako obcego powołany przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki<sup>21</sup>.

Kolejnym czynnikiem mającym wpływ na efektywność nauczania języka jest metodyka prowadzenia lektoratu. W uczelni wyższej powinna ona być zgodna z metodyką szkoły wyższej. Podstawowy kanon lektur nauczyciela powinien więc także obejmować „Podstawy dydaktyki ogólnej” Cz. Kupisiewicza (Warszawa 1977) i „Podstawy wykładu ogólnego” W. Okonia (Warszawa 1976). Metody nauczania języków obcych omówione zostały w pracach J. Rusieckiego<sup>22</sup>, E. Szubina<sup>23</sup> i L. Zabrockiego<sup>24</sup>. O najnowszych metodach i możliwościach stosowania wyników tzw. gramatyki generatywno-transformacyjnej oraz o współczesnych tendencjach w nauczaniu języków piszą S. Gniadek, W. Marton i J. Smółka<sup>25</sup>.

<sup>12</sup> T. Garnysz-Kozłowska, J. Rapacka, „Wybór tekstów dla cudzoziemców. Polska literatura współczesna 1918 - 1968”, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1971.

<sup>13</sup> „Wybór tekstów na użytek lektoratów języka polskiego dla cudzoziemców”, cz. I, wybrał i opracował C. Rowiński, Warszawa 1964.

<sup>14</sup> T. Iglirkowska, „Ćwiczenia gramatyczno-leksykalne na lektoraty języka polskiego dla cudzoziemców”, cz. I, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1975.

<sup>15</sup> B. Bartnicka, „Język polski dla cudzoziemców. Ćwiczenia leksykalne”, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1971.

<sup>16</sup> B. Bartnicka, D. Buttler, „Język polski dla cudzoziemców. Ćwiczenia leksykalno-stylistyczne”, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1973.

<sup>17</sup> D. Buttler, „Czasownik polski. Budowa - znaczenie - związki składniowe. Ćwiczenia dla cudzoziemców”, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1973.

<sup>18</sup> W. Cienkowski, „Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców”, cz. II, „Fleksja”, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1970.

<sup>19</sup> W. Żarski, „Spotkania z Polską. Wybór tekstów z ćwiczeniami”, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1977.

<sup>20</sup> O podręcznikach do nauczania języków obcych pisze m.in. F. L. Billows, „Technika nauczania języków obcych”, Warszawa 1968.

<sup>21</sup> J. Lewandowski, „Powołanie zespołu naukowo-dydaktycznego nauczania języka polskiego jako obcego”, „Poradnik Językowy” 1980, z. 7, s. 363 - 366.

<sup>22</sup> J. Rusiecki, „O nauczaniu języków obcych. Zarys metodyki ogólnej kursu podstawowego”, Warszawa 1964.

<sup>23</sup> E. Szubin, „Podstawowe zasady metodyki nauczania języków obcych”, Warszawa 1966.

<sup>24</sup> L. Zabrocki, „Językoznawcze podstawy metodyki nauczania języków obcych”, Warszawa 1966; „Podstawowe założenia współczesnej metodyki nauczania języków obcych w szkole wyższej”, Warszawa 1969.

<sup>25</sup> S. Gniadek, *op. cit.*, W. Marton, *op. cit.*, J. Smółka, „Współczesne tendencje w metodyce nauczania języków obcych”, „Języki Obce w Szkole” 1976, nr 4, s. 213 - 219.

Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego ma niezbyt bogatą literaturę. Kierunki rozwoju tej dziedziny omówił J. Lewandowski<sup>26</sup>. W roku 1980 ukazało się kolejne wydanie „Metodyki nauczania języka polskiego jako obcego. Wybór artykułów” pod redakcją J. Lewandowskiego<sup>27</sup> oraz „Szkolnictwo polonijne po II wojnie światowej. Przeobrażenia i potrzeby” pod redakcją A. Kopruckownika<sup>28</sup>.

Zagadnieniom metodyki nauczania polszczyzny poświęcone są prace D. Buttler<sup>29</sup>, oraz W. Miodunki<sup>30</sup>. Pomoce do nauczania obcokrajowców języka, literatury i kultury polskiej omówione są w artykule W. Miodunki<sup>31</sup>, artykuł ten zawiera także bibliografię. Podręczniki omawia Z. Kościelak<sup>32</sup>.

Najczęściej wymieniane metody nauczania języków obcych to:

- metoda gramatyczno-tłumaczeniowa,
- metoda naturalna,
- metoda bezpośrednia (uważana za najbardziej odpowiednią na poziomie niezaawansowanym),
- połączenie metody bezpośredniej i gramatyczno-tłumaczeniowej (na poziomie zaawansowanym).

O efektywności nauczania języka polskiego jako obcego w uczelni technicznej zadecyduje m.in. dobór odpowiedniej metody do poziomu grupy. Nie zawsze będą to metody modne i najnowsze. Trudno np. korzystać z wyników badań kontrastywnych w grupie, gdzie prawie każdy student ma inny język ojczysty. Poza tym badania kontrastywne odnoszą się do niewielu języków, przede wszystkim europejskich, natomiast wśród studentów są w większości Arabowie, Afrykańczycy, Azjaci.

Najbardziej korzystny wydaje się więc „eklektyzm” metodyczny, elastyczne dobieranie metod do grupy i prezentowanego materiału, z uwzględnieniem wszelkich nowości z dziedziny językoznawstwa, pedagogiki, psychologii i socjolingwistyki.

Realizacja tego postulatu zależy od lektora, który, jak dotąd, jest niezbędnym elementem procesu nauczania. Wszelkie próby zastąpienia go maszyną uczącą, taśmą magnetofonową lub maszyną kontrolującą nie powiodły się. Tymczasem zwiększają się wymagania wobec nauczyciela języka. Oczywiście jest, że musi on doskonale władać językiem, którego uczy. W przypadku języka polskiego nauczanego w Polsce jest to język ojczysty lektora, co niewątpliwie jest korzystne. Konieczna jest także doskonała znajomość gramatyki opisowej i historycznej oraz historii języka, chociaż wiadomo, że lektor uczy języka, nie o języku. Te wiadomości oraz wiedzę z zakresu nauczania języka polskiego w szkołach, ale nie jako języka obcego, dają studia filologiczne. Zatem lektor musi przebrnąć przez literaturę dotyczącą metodyki nauczania i stale śledzić, co w tej dziedzinie się zmienia. Tylko znajomość literatury podstawowej oraz śledzenie nowości da mu możliwość „eksperymentowania” metodycznego, pozwoli na wprowadzenie zmian i ulepszeń w sposobie prowadzenia zajęć.

Inną przeszkodą do pokonania jest oswojenie się z językiem naukowo-technicznym, którego będzie uczył studentów. Żeby pracować z jakimś tekstem fachowym musi zdobyć pewien zasób wiedzy, zapoznać się z terminologią, umieć wytłumaczyć zjawisko lub opisać urządzenie posługując się specjalistycznym słownictwem. Wymaga to od lektora dodatkowej pracy, która będzie jednak opłacalna, bo dobrze prowadzony lektorat wzbudzi większe zainteresowanie u studentów i zapewni ich pełne uczestnictwo w procesie nauczania.

Od lektora należy wymagać:

- przygotowania językowego,
- znajomości dydaktyki ogólnej.

<sup>26</sup> J. Lewandowski, *Kierunki rozwoju metodyki nauczania polszczyzny jako języka obcego po roku 1970*. „Przegląd Glottodydaktyczny” 1979, s. 131-145.

<sup>27</sup> „Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego. Wybór artykułów”, pod red. J. Lewandowskiego, Warszawa 1980.

<sup>28</sup> „Szkolnictwo polonijne po II wojnie światowej. Przeobrażenia i potrzeby”, pod red. A. Kopruckownika, Lublin 1980.

<sup>29</sup> D. Buttler, *Z zagadnień metodycznych początkowego kursu polszczyzny jako języka obcego, cz. I. Zaplecze teoretyczne nauczania języka polskiego*. „Poradnik Językowy” 1974, z. 2, s. 79-84, tejsze, *Z metodyki nauczania polszczyzny jako języka obcego*. „Przegląd Humanistyczny” 1971, nr 2, s. 53-70.

<sup>30</sup> W. Miodunka, *Język polski a współczesne metody nauczania języków obcych*. „Przegląd Polonijny” t. 3, 1977, z. 1, s. 131-141.

<sup>31</sup> W. Miodunka, *Aktualny stan pomocy do nauczania obcokrajowców języka literatury i kultury polskiej (z bibliografią)*. „Przegląd Polonijny” 1978, z. 3, s. 67-83.

<sup>32</sup> Z. Kościelak, *Podręczniki języka polskiego dla cudzoziemców*. „Poradnik Językowy” 1970, z. 2, s. 91-98.

- znajomości dydaktyki języków obcych,
- znajomości technicznej odmiany języka, terminologii,
- zasobu wiedzy podstawowej z danej dziedziny.

Dla cudzoziemców uczących się języka polskiego nie ma żadnych tekstów specjalistycznych na poziomie zaawansowanym (z wyjątkiem wspomnianego już skryptu T. Frankiewicza i A. Hendrysiak, który prawdopodobnie służy tylko studentom Politechniki Wrocławskiej). Brak podręcznika zmusza więc lektora do wyszukania odpowiedniego tekstu, opracowania słownictwa, pytań, ćwiczeń gramatycznych i ćwiczeń na utrwalanie terminologii. Szczegółowe wskazówki na temat opracowania tekstu specjalistycznego podaje M. Woytowicz-Neuman<sup>33</sup> i E. Lewicki<sup>34</sup>. Przy opracowywaniu tekstów cenne byłyby kontakty z nauczycielami prowadzącymi zajęcia kierunkowe ze studentami, wykorzystywanie na lektoracie skryptów do innych przedmiotów (możliwe tylko wtedy, gdy wszyscy studenci są z jednego wydziału), nagrywanie wykładów. Próby takiej współpracy czyniono już w Zespole Języka Polskiego w Politechnice Wrocławskiej. Zespół dysponuje skrytem, materiałami powielanymi, zbiorem taśm z nagraniami wykładów z przedmiotów kierunkowych oraz ich maszynopisami.

Przygotowanie tekstu do zajęć wymaga od lektora wiele pracy i zdobycia dodatkowej wiedzy. Byłoby więc dobrze, gdyby lektorzy mogli się specjalizować, tzn. przez kolejne semestry prowadzić zajęcia ze studentami tych samych wydziałów. Praktykuje się to w Studium Politechniki i w innych zespołach językowych. W przypadku lektoratu języka polskiego nie jest to na razie możliwe z przyczyn obiektywnych.

Lektorat dla studentów III roku studiów na temat dziejów kultury polskiej wymaga od prowadzącego sporej wiedzy z historii Polski, z dziejów literatury oraz z historii kultury i sztuki. Pracochłonne jest także zgromadzenie materiałów ilustracyjnych do zajęć – albumów, przezroczy, taśm, płyt, reprodukcji itp. Nauczanie kulturalnospołecznego kontekstu języka jest zadaniem trudnym. Zwrócił na to uwagę T. Mroczkowski<sup>35</sup> proponując marksistowskie ujęcie dziejów społeczeństwa i kultury. Podkreślił też w swym artykule, że im różniejsze są języki i kultury, tym więcej uwagi trzeba poświęcić temu aspektowi nauczania języka. W Politechnice Wrocławskiej uwzględnia się to przy układaniu programu zajęć dla grup zaawansowanych.

Ostatnie wydarzenia w naszym kraju rozbudziły zainteresowanie studentów naszym życiem codziennym, sprawami polityki wewnętrznej i gospodarki Polski. Lektor musi często odpowiadać na trudne pytania studentów, wyjaśniać fakty i zmiany zachodzące w naszej rzeczywistości. Wymaga to dobrej orientacji w aktualnych wydarzeniach, ale także taktu, by nie lekceważyć opinii studentów i szanować ich prawo do subiektywnych ocen oraz odmiennego punktu widzenia.

Sporo wymagań stawia się lektorowi – oprócz fachowej wiedzy nt. nauczania, wymaga się orientacji w dziedzinie, z której czerpie materiały do pracy ze studentami, a ponadto solidności i pracowitości. Lektor rzetelnie przygotowujący się do zajęć stwarza warunki do lepszej pracy, zwiększa aktywność studentów i efektywność nauczania. Przyczynia się też do tego postawa nauczyciela, jego stosunek do prowadzonych zajęć, kontakt ze studentami, utrzymywanie dyscypliny oraz systematyczne kontrolowanie postępów nauczania<sup>36</sup>.

Możliwości efektywnej pracy lektora i studentów mogą być znacznie większe, gdy dysponują oni odpowiednimi warunkami nauczania i środkami dydaktycznymi. W przypadku nauczania języka polskiego w Politechnice Wrocławskiej wszystkie lektoraty odbywają się w budynku Studium Języków Obcych. Ułatwia to wcześniejsze przygotowanie materiałów i pomocy do zajęć, założenie taśm czy przezroczy. Sala do zajęć wyposażona jest w tablicę, telewizor, radio, magnetofon, adapter, aparat do przezroczy. W studium znajduje się także sala projekcyjna. Każdy z wymienionych rodzajów pomocy do zajęć może być przydatny

<sup>33</sup> M. Woytowicz-Neuman, *Angielski język ekonomiczny i metody jego nauczania. Zagadnienia wybrane*, „Przegląd Glottodydaktyczny” 1980, nr 5, s. 82.

<sup>34</sup> E. Lewicki, *Teksty fachowe w nauczaniu języków obcych*, Prace Naukowe SPNJO Politechniki Wrocławskiej, Studia i Materiały 1974, nr 3.

<sup>35</sup> T. Mroczkowski, *Nowoczesne koncepcje nauczania społeczno-kulturowego kontekstu języków obcych*, „Życie Szkoły Wyższej” 1973, nr 7 8, s. 130-142.

<sup>36</sup> O problemach związanych z pracą lektora m.in. przy opracowywaniu obudowy ćwiczeń pisał Z. Chotyniecki, *Struktura organizacyjna i efektywność nauczania języków obcych*, „Życie Szkoły Wyższej” 1974, nr 11, s. 99-106.

w różnym stopniu. Wykorzystanie któregoś z nich zależy od tematyki zajęć. Nie na każdych potrzebne będzie posługiwanie się magnetofonem czy telewizorem. Doboru środków technicznych dokonuje lektor, biorąc pod uwagę także poziom językowy studentów. Propozycję tworzenia sal audiowizualnych wyposażonych w kompleks środków dydaktycznych do prowadzenia lektoratu podał w swoim artykule S. Jędrzejowski<sup>37</sup>.

Efektywność zajęć prowadzonych z wykorzystaniem pomocy naukowych zależy będzie od zharmonizowania tematyki i środka dydaktycznego, od sposobu stosowania tych środków oraz od osobowości i intelektu studentów. Posługiwanie się środkami dydaktycznymi nie zwalnia nauczyciela od aktywności i twórczej postawy w czasie lektoratu. Uwaga lektora musi być skupiona na przebiegu zajęć i reakcji studentów na stosowane pomoce. Zapobiegnie to bierności grupy i zarazem pozwoli wyciągnąć wnioski co do przydatności i skuteczności pomocy i metod ich wykorzystania.

Zwróćmy teraz uwagę na osobę ucznia, którego postawa i zdolności są jednym z ważniejszych czynników wpływających na efektywność nauczania. Przy nauce języków obcych motywacja bywa różna. W przypadku obcokrajowców studentów polskich uczelni cel nauczania się języka jest jeden – ma umożliwić studia wyższe, a doskonalenie języka pozwoli studentowi na aktywne uczestnictwo w zajęciach, na korzystanie z wykładów, na szybszą i łatwiejszą lekturę skryptów. Na ogół więc studenci I roku chętnie uczestniczą w lektoracie języka polskiego, zwłaszcza ci, którzy słabiej znają język i zdają sobie z tego sprawę. Zdarzają się jednak i tacy, których poziom językowy znacznie przewyższa grupę. Zadaniem lektora jest wykorzystanie wiedzy tych najlepszych i takie prowadzenie lektoratu, by także oni mieli z niego jak najwięcej korzyści.

Od postawy lektora zależy będzie przekonanie studentów o potrzebie uczęszczania na lektorat. Zajęcia nieciekawe lub źle prowadzone nie będą miały korzystnego wpływu na motywację, tym bardziej, że studenci uczelni technicznej mają dużo nauki, muszą więc być przekonani o potrzebie doskonalenia języka.

Nauczyciel musi czuć, by motywacja nie zanikała, musi budzić zainteresowanie studentów językiem, jego historią i kulturą, ale przede wszystkim uczyć tej odmiany języka, którą student będzie się posługiwał najczęściej, tzn. odmiany technicznej języka. W artykułach nt. motywacji i sposobów jej pobudzania<sup>38</sup> wskazuje się także na atmosferę lektoratu, na życzliwość nauczyciela. Motywację można też pogłębiać poprzez ocenianie studentów, nie tylko stopniem, także ustnie, daje to okazję do mobilizowania się uczestników zajęć. Na konieczność wzmocnienia motywacji uczniów i ich zainteresowania przedmiotem zwraca uwagę F. L. Billows<sup>39</sup>.

Lektorat języka polskiego dla cudzoziemców, jak już wspominaliśmy, jest przedmiotem obowiązkowym. Studenci powinni uczestniczyć w lektoracie i otrzymać pozytywną ocenę na zaliczenie. Te wymagania stawiane studentom wynikają z oczywistego faktu, że ich postępy w nauce przedmiotów kierunkowych są uzależnione od znajomości języka polskiego. Zajęcia muszą więc być traktowane poważnie zarówno przez lektora, jak i władze uczelni oraz samych studentów. S. Gniadek<sup>40</sup> wymienia stosunek władz uczelni do pracy lektora jako jeden z tzw. subiektywnych czynników mających wpływ na efekty nauczania. Traktowanie lektoratu na równi z innymi przedmiotami podnosi jego rangę.

Lektor ma duże możliwości korzystania z pomocy uczelni przy opracowywaniu materiałów do ćwiczeń. Istnieje możliwość powielania materiałów drukowanych, testów sprawdzających, ćwiczeń, tekstów specjalistycznych. Można także przygotować kserokopie fragmentów skryptów lub podręczników. W dziale technicznym powielane są taśmy magnetofonowe lub nagrywane audycje radiowe. Możliwe jest także przygotowanie przezroczyc do zajęć. Za pośrednictwem biblioteki możliwe jest korzystanie ze skryptów i podręczników akademickich, albumów, słowników specjalistycznych i różnojęzycznych oraz z literatury na temat nauczania języków obcych.

<sup>37</sup> S. Jędrzejowski, *Problem efektywizacji nauki języków obcych w szkole wyższej*, „Przegląd Glottodydaktyczny” 1980, nr. 5, s. 109.

<sup>38</sup> S. Garczyński, *Motywacja w nauce języków*, „Języki Obce w Szkole” 1967, z. 4, s. 245-250; J. Sylwestrowicz, *Z zagadnień motywacji w nauce języków obcych*, „Języki Obce w Szkole” 1965, z. 1, s. 16-21, z. 2, s. 106-114.

<sup>39</sup> F. L. Billows, *op. cit.*

<sup>40</sup> S. Gniadek, *op. cit.*

Wśród czynników, które wpływają na skuteczność nauczania, większość jest takich, które dają się modyfikować. O stopniu, w jakim wpływają one na proces nauczania decyduje lektor. On układa zwykle program, dobiera podręczniki, opracowuje materiały i pomoce naukowe. Od jego wiedzy i fachowości zależy trafność tego wyboru. Postawa i zaangażowanie lektora mogą wpłynąć na pogłębienie motywacji u studentów i na ich aktywny udział w zajęciach.

*Anna Paprotna*



## KONFERENCJA DIALEKTOLOGICZNA W ŁODZI (19 – 20 X 1982)

W dniach 19 i 20 października 1982 r. odbyła się w Łodzi konferencja naukowa, której tematem była „Dialektologia i jej powiązania z innymi dyscyplinami naukowymi”. Konferencję zorganizowały Katedra Historii Języka Polskiego i Filologii Słowiańskiej oraz Katedra Współczesnego Języka Polskiego Uniwersytetu Łódzkiego. Celem konferencji było podsumowanie stanu badań w zakresie dialektologii, zorientowanie we wzajemnych związkach z innymi dyscyplinami oraz wskazanie nowych kierunków badawczych. Materiały konferencyjne, w tym także referaty nie zgłoszone podczas obrad, zostaną opublikowane jako osobny tom wydawnictwa „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Linguistica” dedykowany prof. Karolowi Dejny w podziękowaniu za jego długoletnią pracę naukową, dydaktyczną i wychowawczą w UŁ.

Otwarcia konferencji dokonała dziekan Wydziału Filologicznego UŁ prof. dr hab. Maria Kamińska, po czym prorektor prof. dr hab. Leszek Wojtczak przedstawił osiągnięcia prof. K. Dejny jako nauczyciela akademickiego i organizatora życia naukowego Łodzi. Z kolei prof. M. Kamińska scharakteryzowała dorobek naukowy prof. K. Dejny oraz wyniki, jakie osiągnął w kształceniu kadry naukowej, zaś w imieniu Komitetu Językoznawczego PAN i Towarzystwa Kultury Języka zabrał głos prof. dr hab. Mieczysław Szymczak.

Podczas obrad wygłoszono 26 referatów. W pierwszym z nich prof. Hanna Popowska-Taborska przedstawiła *Problematykę centrum i peryferii obszaru etnicznego w świetle archaizmów i innowacji dialektalnych*. Analiza map „Atlasu polskich innowacji dialektalnych” K. Dejny dała autorce podstawę do sformułowania wniosków o istnieniu archaizmów i innowacji peryferyjnych oraz o braku w zasadzie archaizmów centralnych. Natomiast zagadnienie innowacji centralnych jest znacznie bardziej skomplikowane, są bowiem wśród nich takie, które występują w centrum obszaru, ale obejmują też jakieś peryferie oraz takie, które wiążą się z obszarami peryferyjnymi, choć mają zasięgi szersze. Spotyka się też innowacje o zasięgach wyspowych. Autorka zaproponowała skonfrontowanie podanych ustaleń z analogicznymi opracowaniami innych obszarów językowych, co posłużyłoby do rekonstrukcji dawnych zasięgów etnicznych i innych rozważań natury historycznej i kulturowej.

Profesor Heinz Schuster-Šewc w referacie *Stanowisko języków łużyckich w świetle nowych osiągnięć dialektologii historycznej* podjął próbę rekonstrukcji najdawniejszych procesów etnicznych i językowych kształtujących językową grupę łużycką. Na podstawie wyników badań dialektologicznych, historycznych i archeologicznych autor wysunął przypuszczenie, że przodkowie Łużyczan przybyli nad Łabę i Szprewę nie bezpośrednio ze wschodu, lecz dłuższą drogą z terenu dzisiejszej wschodniej Polski przez Bramę Morawską, Czechy i Rudawy. Z praojczyzny wynieśli oni język o cechach wspólnych z językami wschodniosłowiańskimi, w toku wędrówki wzbogacony o liczne nawiązania do czeszczyzny. Dopiero na Łużycach nastąpiło zbliżenie z gwarami pralechickimi (od okresu przestawki płynnych), które doprowadziło do powstania języka dolnołużyckiego.

Następnie prof. Leszek Moszyński mówił o *Znaczeniu badań dialektologicznych Grigorowicza i Małeckiego dla ustalenia praojczyzny języka staro-cerkiewno-słowiańskiego*. Referent przedstawił metody rekonstrukcji prajęzyka staro-cerkiewno-słowiańskiego (a więc również ustalenia jego praojczyzny) po oddzieleniu cech wprowadzonych do kanonu przez kopistów pochodzących z różnych krajów słowiańskich. Obok badań filologicznych, historycznych i analizy alfabetów, szczególnie ważne są badania terenowe przeprowadzone w okolicach Salonik przez Grigorowicza (w połowie XIX w.) i Małeckiego. Dostrzeżone przez nich archaizmy gwar soluńskich, jak ślady nosówek, szeroka wymowa dawnego *ě*, sonanty, miękkość *š*,

z. ċ, nasuwają przypuszczenie, że gwary te kontynuują język używany przez Cyryla i Metodego oraz ich pierwszych uczniów.

Z kolei doc. Wanda Budziszewska w referacie *Dialektologia a etnografia* zajęła się związkami łączącymi te dwie wywodzące się z ludoznawstwa dyscypliny badawcze. Mimo postępującej specjalizacji wielu uczonych łączyło i łączy oba kierunki (K. Moszyński, J. Bartmiński, N. Gerov, V. Dukova, T. Papakagi i in.). Znajomość etnografii potrzebna jest dialektologowi, dla etnografa zaś duże znaczenie mają zanotowane podczas badań dialektologicznych uwagi informatora, np. na temat wierzeń. Nie ulega wątpliwości wpływ zjawisk językowych na kulturę ludową. Dla przykładu rodzaj gramatyczny oddziałuje na obraz poetycki w folklorze, na sferę wierzeń i obyczajów; stąd bułg. *ela f.* «jodła» symbolizujące dziewczynę, ale rum. *brad m.* «jodła» symbolizujące chłopca i wiele podobnych zjawisk w językach i kulturze narodów bałkańskich.

Dwa następne referaty dotyczyły powiązań dialektologii z socjolingwistyką. W pierwszym *Dialektologia a socjolingwistyka*, doc. Bogusław Dunaj sformułował postulat stosowania w badaniach dialektologicznych metod wypracowanych przez socjolingwistykę. Należy zatem brać pod uwagę zróżnicowanie społeczne środowisk wiejskich oraz płeć, rodzaj pracy i status społeczny informatorów. Niezbędne jest także uwzględnienie wpływu, jaki na zachowanie form gwarowych ma oficjalny lub nieoficjalny charakter rozmowy. Autor zaproponował następnie różne techniki zbierania tekstów i sposoby aranżowania rozmów z informatorami.

Inaczej ujęła problem prof. Maria Kamińska. W referacie *Związki dialektologii z socjolingwistyką* ukazała ona drobiazgowo badania gwarowe jako niezbędny element składowy i uzupełniający analizę socjolingwistyczną. Rozpatrywane w referacie przykłady z terenu Łodzi dowodzą znacznej jeszcze obecności elementów gwarowych w miejskiej polszczyźnie mówionej, w tym także w odmianie oficjalnej używanej przez ludzi wykształconych. Aby właściwie zinterpretować fakty z zakresu słownictwa i frazeologii polszczyzny mówionej, potrzeba jeszcze wielu badań także we wsiach otaczających wielkie aglomeracje.

Z kolei doc. Ewa Rzetelska-Feleszko mówiła na temat *Metod dialektologicznych w onomastyce* charakteryzując wywodzące się z dialektologii, a przeniesione na grunt onomastyki, metody gromadzenia materiału i sposoby publikacji wyników. Autorka zwróciła uwagę zwłaszcza na publikowanie map onomastycznych o charakterze syntetycznym – ukazujących zasięgi danych typów nazw, oraz o charakterze analitycznym – pozwalających odczytać kierunki procesów językowych. Specyficznym ujęciem materiału prezentują atlasy toponimiczne, do których należy „Stratygrafia słowiańskich nazw miejscowych” S. Rosponda.

Problemem dialektologii jako nauki zajęła się ze stanowiska naukoznawczego doc. Kwiryna Handke, przedstawiając w referacie *Dialektologia a inne nauki* następujące zagadnienia: 1) anachronizm definicji dialektologii w językoznawstwie polskim wynikający z nieuwzględnienia prac rozszerzających to pojęcie, 2) trudności klasyfikacyjne przy umieszczaniu dialektologii w systematyzacji nauk i 3) autonomiczność tej dyscypliny wobec językoznawstwa. We wnioskach autorka stwierdziła, iż dialektologia nie jest działem językoznawstwa równorzędnym do np. leksykologii, ale jego częścią o dużej autonomii ze względu na specyficzny przedmiot i metodę oraz szeroki zakres badań i związki z innymi naukami.

W kolejnym referacie *Zróżnicowanie leksykalne Huculszczyzny jako odbicie dawnych stosunków etnicznych* doc. Janusz Rieger przypomniał przerwane przez ostatnią wojnę badania dialektologiczne Huculszczyzny, które prowadzili uczniowie prof. J. Janowa: W. Kuraszkiewicz, K. Dejna, S. Hrabec i P. Zwoliński. Wykorzystując nie publikowane dotąd materiały z tych badań, referent zaproponował weryfikację tezy o rumuńskim rodowodzie Huculów. Jak się bowiem okazuje, elementy rumuńskie w gwarach huculskich są niepewne (np. *neño, katran, maćko*) lub nieswoiste (np. *żyntyca, jafjry*). Sprawa wymaga jednak dalszych badań.

Dwa następne referaty mówiły o powiązaniach dialektologii z onomastyką. Docent Stefan Warchoń wskazał na „znaczenie dialektologii w badaniach z zakresu zoonimii” zwracając uwagę na zależności zoonimii ludowej od poszczególnych systemów gwarowych. Związki zachodzą w sferze strukturalno-fonologicznej i semantycznej, np. pewne typy nazw własnych krów i koni zależą od odpowiednich typów apelatywnych (*Wiśniocha, Czarniocha, Kozaczka* wobec apelatywów na *-ocha, -ka* itd.). Istnienie owych związków wymaga od badacza zoonimii uwzględnienia tła w postaci systemów konkretnych gwar oraz stosowania metod dialektologii.

Doktor Sławomir Gala w referacie *Antroponimia a dialektologia – zależności metodyczne* zwrócił uwagę na znaczenie językoznawstwa, a zwłaszcza dialektologii, dla rozwoju metod antroponimii, która pozostaje w dużym stopniu zależnością od dialektologii i posługuje się jej metodami na etapie gromadzenia i opracowywania materiałów. Dialektologia pozwoliła m.in. stwierdzić funkcjonowanie pewnych typów nazw apelatywnych o charakterze pejoratywnym, np. *krzykała, sapala, bazgrala*, co wyjaśnia genezę odpowiedniego typu antroponimów. Dlatego niezbędną pomocą dla onomasty powinny być zbiory słownictwa ludowego, których analiza pozwoli m.in. odkryć geografie typów antroponimicznych.

Z kolei dr Stanisław Dubisz w referacie *Dialektologia i stylistyka w badaniach tekstu utworu literackiego* zajął się rolą obu dyscyplin w procesie analizy utworów, w których występuje stylizacja gwarowa. Referent doszedł do wniosku, że konieczne jest stosowanie metodologii trzech dyscyplin: dialektologii, zwłaszcza w fazie ustalania, w jaki sposób tekst jest stylizowany, stylistyki w fazie określenia celu stylizacji oraz literaturoznawstwa w fazie określenia funkcji stylizacji w obrębie struktury całego utworu literackiego.

Referat mgra Józefa Kąsia poświęcony był *Metodom statystycznym w badaniach dialektologicznych*. Autor stwierdził, iż metody owe są niezbędne, gdy bada się wzajemny wpływ języka ogólnego i gwar, w tym zwłaszcza w dziedzinie fonetyki. Zastosowanie metod statystycznych uwarunkowane jest uprzednim rozróżnieniem materiałów zbieranych w czasie oficjalnej i nieoficjalnej rozmowy dialektologa z informatorem.

Cztery następne referaty dotyczyły zagadnień leksyki gwarowej. Doktor Iryda Grek-Pabisowa przedstawiła *Badanie słownictwa gwarowego przy pomocy metod systemowych* (na przykładzie badania słownictwa rosyjskiej gwary staroobrzedowców w Polsce). Nowa metoda badawcza polegała tu na opatrzeniu słownictwa wybranej dziedziny indeksami symbolizującymi geografie wyrazów, ich pochodzenie, chronologię, cechy fonetyczne, fleksyjne itd. oraz na uporządkowaniu materiału według specjalnego programu przez komputer. Uzyskane w ten sposób listy wyrazów dały pogląd na różnice leksykalne gwar, ilość i charakter innowacji, zakres wpływu polskiego i in. Uwidoczniła się także niestabilność zewnętrznej postaci wyrazów i bogata synonimika.

Referat mgr Anny Niezabitowskiej i doc. Jerzego Reichana *Nowy słownik gwar polskich a inne polskie słowniki* poświęcony był spostrzeżeniom teoretycznym i metodologicznym, jakie nasunęły się podczas prac redakcyjnych. *Nowy słownik* przedstawia wielość form i znaczeń. Inaczej niż słownik H. Karłowicza, podaje on informację o geografii wyrazów w artykułach hasłowych, zawiera słownictwo wyłącznie gwarowe i wyłącznie polskie, pomija nazwy własne i regionalizmy literackie. W ten sposób zrealizowano większość postulatów K. Nitscha. *Nowy słownik* ma dwukrotnie większą liczbę haseł niż słownik W. Doroszewskiego, jest zatem najbogatszym zbiorem polskiego słownictwa.

Doktor Halina Pelcowa zajęła się *Onomazjologicznymi aspektami pewnych małopolonizmów w gwarach Lubelszczyzny*. Na podstawie zbiorów słownictwa z ponad stu wsi autorka stwierdziła wielką różnorodność onomazjologiczną gwar. Uderza zwłaszcza długość serii nazewniczych: liczba nazw oznaczających jeden desygnat dochodzić może do trzydziestu. Dotyczy to szczególnie nazw roślin i zwierząt, przy których powstawaniu odgrywa rolę przenośnia ze względu na wygląd lub onomatopeja (np. nazwy skrzypu: *sosenka, choinka, smerek, skrzyp, chrzęść* itp.).

Docent Anna Strokowska przedstawiła *Wielkopolskie izoleksy na pograniczu z Mazowszem*. Autorka zbadała wyrazy o genezie wielkopolskiej będące nazwami 23 desygnatów z zakresu kultury materialnej ujmując materiał w opozycji gwara : gwara. Okazuje się, że interferencja dialektu wielkopolskiego i małopolskiego jest widoczna równie wyraźnie jak w zakresie systemu. Widać wielkopolskie podłoże gwar chelmińsko-dobrzyńskich oraz (w mniejszej mierze) lubawskich. Duży jest udział słownictwa wielkopolskiego w gwarach łęczyckich, jednak podlegają one ekspansji leksyki mazowieckiej, natomiast wyrazów południowopolskich jest tu mało. Izoleksy na ogół nie są zbieżne z innymi izoglosami.

Z kolei doc. Halina Wiśniewska w referacie *Regionalizmy czy kolokwializmy? (na przykładzie Księgi złoźczyńców z lat 1644 – 1647)* zaproponowała zmianę kwalifikacji niektórych cech językowych poczytywanych dotąd za regionalizmy siedemnastowieczne. W wyniku zestawienia zjawisk językowych wynotowanych z ksiąg miejskich małopolskich, śląskich, pomorskich i in. autorka stwierdziła, że kilkanaście cech wystąpiło we wszystkich przejranych tekstach. Wynika stąd wniosek, że są one nie regionalizmami, lecz wariantami systemowymi lub kolokwializmami polszczyzny XVII w.

Referat dra Stanisława Gogolewskiego poświęcony był *Roli dialektologii w topologicznej charakterystyce południowo-słowiańskich systemów gramatycznych*. Autor zajął się typologią systemów gramatycznych w dialektach przejściowych między dwoma biegunami, jakie tworzą z jednej strony język słoweński i gwary kajkawskie, a z drugiej język bułgarski, macedoński i gwary południowo-wschodniej Serbii. Materiał gwarowy uzupełnia tu w sposób istotny wiedzę o kształtowaniu się struktur gramatycznych języków południowosłowiańskich, ukazując systemy pierwotniejsze obok dalej posuniętych w rozwoju. Okazuje się ponadto, że granice dzielące poszczególne typy struktur nie pokrywają się z zasięgami języków literackich, toteż tylko dialektologia może je dokładnie wyznaczyć.

Doktor Feliks Czyżewski przedstawił *Niektóre problemy bilingwizmu (na przykładzie gwar włodawskich)*. Analiza gwar ludności polszczyce lub ruszczyce dowiodła, że do systemów wtórnych przenosi się najpierw cechy fonologiczne nieistotne, np. zębowa *d* w typie *džero* (bo ukr. *derevo*). System prymarny powoduje też zmiany w dystrybucji – stąd np. pol. *beżke, jeńś*, gdy gwara ukraińska miała wymowę *ke, ğe*. System wtórny może ponadto podtrzymywać wcześniejsze innowacje systemu prymarnego lub powodować inny niż w gwarach centralnych kierunek ewolucji. Zmianę w systemie może też spowodować stabilizacja zapożyczeń, gdy powstaje dzięki nim para minimalna, np. *h : x* (*hody : xody*).

Referat dra Władysława Paryla pt. *Z problematyki integracji gwar z językiem ogólnopolskim w badaniach dialektologicznych* dotyczył badań prowadzonych głównie na ziemiach zachodnich. Zastosowano tu metody socjalingwistyczne i ujęcie statystyczne wychodząc od zbadania gwary jako reprezentującej stan wyjściowy. Scharakteryzowano kierunek i charakter zmian, które dokonały się zwłaszcza w leksyce, zwracając uwagę m.in. na stosunek przedstawicieli różnych pokoleń do cech uświadamiarłych i nie uświadamiaranych jako gwarowe.

Z kolei dr Stanisław Jankowski w referacie *Izoglosy na terenie gminy Przytyk w woj. radomskim* scharakteryzował gwarę przytycką jako przejściową, w której występują cechy małopolskie i mazowieckie. Dokładniej ukazał autor te zjawiska, które uznał za swoiste dla owej gwary, np. duża produktywność sufiksu *-ina* tworzącego niemal kategoriałny typ nazw ekspresywnych.

Następnie doc. Jadwiga Zieniukowa przedstawiła referat *Liczebniki „dwoje”, „oboje”, „obydwoje”, „troje” w polskim języku literackim i dialektach* rozpatrując miejsce omawianych wyrazów w zasobie słownikowym, ich zakres semantyczny, dystrybucję w tekstach oraz stosunek do kategorii liczby, przypadku i rodzaju. Autorka stwierdziła, że językowi literackiemu i dialektom wspólna jest tendencja do usuwania tej klasy wyrazów w języku literackim przez redukcję ich łączliwości z rzeczownikami, zaś w dialektach przez alternowanie z liczebnikami głównymi lub zanik paradygmatu.

Z kolei dr Marek Cybulski zajął się problemem *Mazurzenia w drugiej i trzeciej części „Psalterza floriańskiego”*. Ponowne przejście zabytku pozwoliło referentowi zrewidować tezę S. Rosponda o niewątpliwym mazurzeniu w części II i III „Psalterza”. Pisarz drugi na pewno nie mazurzył, skoro pomyłki stanowią u niego zaledwie 0,5% zapisów, zaś co do mazurzenia pisarza trzeciego można mieć poważne wątpliwości. Potwierdzałoby to z kolei inny pogląd S. Rosponda – o istnieniu wielkopolskiego pierwowzoru, z którego kolejno kopiowano poszczególne części „Psalterza”.

Problematyki języka folkloru dotyczył referat dra Jerzego Sierociuka *Z elementów interdialektalnych w polskich pieśniach ludowych: końcówka -owie*. Autor dowiódł, że zakres końcówki *-owie* jest w folklorze znacznie poszerzony, zaś na tle gwarowym – szerszy geograficznie. Kończówka ta przeciwstawia język folkloru mowie potocznej mieszkańców wsi, stanowiąc element języka artystycznego. Z porównania materiału współczesnego z materiałem Kolberga wynika, że *-owie* to element zachowawczy, a nawet archaiczny.

W ostatnim referacie dr Mieczysław Buczyński mówił o *Nazwach terenowych typu Pod Górą, Za Lasem na Lubelszczyźnie*. Materiał (600 nazw zebranych z około 100 miejscowości) wykazuje przede wszystkim rozległą sinonimikę określeń. Zauważa się w szczególności różnokierunkowe przypadki derywacji fleksyjnej (np. *Na Czapli Polu, Na Czapli, Z Czapłą, Z Czaplego*), pluralizację lub singularyzację (np. *Do Smugu, Na Smugi*), oboczności członu rzeczownikowego (np. *Na Czworakach, Na Czworolach*) i in. Materiał ten zdaje się wskazywać na dwojaką możliwą genezę omawianego typu: usamodzielnienie okolicznika miejsca lub przydawki okolicznościowej.

Zamknięcia konferencji dokonała dziekan prof. Maria Kamińska dziękując referentom, dyskusantom i pozostałym uczestnikom obrad.

„STUDIA NAD POLSZCZYZNĄ KRESOWĄ” POD RED. J. RIEGERA I W. L. WERENICZA. T. I. OSSOLINEUM. WROCLAW-WARSZAWA-KRAKÓW-GDAŃSK-LÓDŹ 1982. 250 s.

Z dużym uznaniem powitać należy inicjatywę wydawniczą Komitetu Językoznawstwa PAN, podjętą wspólnie z Instytutem Językoznawstwa AN ZSRR im. Jakuba Kołosa, w rezultacie której powstał bogaty treściowo tom „Studiów nad polszczyzną kresową” zapowiadający kolejne publikacje z tego zakresu.

Jest to znamieny przykład rzetelnej, twórczej współpracy językoznawców polskich i radzieckich.

Na treść tomu składają się opracowania i materiały dotyczące kresów północno-wschodnich zgrupowane w trzech częściach.

Część pierwsza zawiera artykuły o charakterze teoretycznym i ogólnym, wprowadzające w bardzo bogatą i wieloaspektową problematykę badawczą (J. Rieger), informujące o dotychczasowym stanie badań i problemach wymagających opracowania (Z. Kurzowa), przedstawiające aktualną sytuację etniczno-językową Wileńszczyzny i zagadnienia socjolingwistyczne z tym związane (W. N. Czekman, W. L. Werenicz), omawiające ważne kwestie teoretyczne i praktyczne z zakresu wpływu słownictwa polskiego na język litewski (I. E. Adomavičiūtė), a przede wszystkim – publikację zachowanej części rozprawy prof. Haliny Turskiej *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*, znaną dotychczas nielicznym osobom z ocalałych w 1939 r. arkuszy drukarskich, przechowywanych w Bibliotece Akademii Nauk Litewskiej SRR w Wilnie.

W części drugiej pomieszczone zostały prace rozpatrujące konkretne zagadnienia z zakresu morfologii i morfonologii czasowników (N. E. Ananjeva) i rzeczowników (L. I. Maslennikova), składni przypadków (J. M. Parszuta) i frazeologii (K. M. Giulumian; L. I. Rojenzon i J. P. Golceker).

Część trzecią stanowi zbiór tekstów gwarowych zapisanych w latach 1970–1974 w określonych miejscowościach Litewskiej i Łotewskiej SRR przez N. E. Ananjewą, J. M. Parszutę i W. L. Werenicza. Teksty często uzupełniają i doskonale ilustrują zagadnienia omawiane w artykułach zamieszczonych w części I i II.

Wartości poznawczej i historycznej oraz dużych walorów naukowych recenzowanego wydawnictwa nie można przecenić.

Monografia H. Turskiej, opracowana po kilkuletnich (lata 1934–1936) wnikliwych badaniach terenowych i archiwalnych, wyjaśnia w sposób udokumentowany przyczyny powstania trzech zwartych polskich obszarów językowych – smółwieńskiego, wileńskiego i kowieńskiego w drugiej połowie XIX w. jako rezultatu samorzutnej polonizacji językowej Litwinów.

Polemizując z innymi poglądami na genezę polszczyzny ludowej kresów północno-wschodnich, H. Turska zwraca m.in. uwagę na fakt, że „nie może być mowy o planowym wynaradawianiu Litwinów przez Polaków w drugiej połowie XIX w., a więc w epoce popowstaniowej, gdy język polski i w ogóle polskość we wszystkich jej przejawach były na Litwie przedmiotem srogiego prześladowania” (s. 25).

Niezwykle interesująco wypada też polemika H. Turskiej z dość rozpowszechnionym poglądem o białoruskim stadium przejściowym w polonizacji językowej Litwinów. Autorka chronologizuje zjawisko szerzenia się języka polskiego na Litwie pokazując różne jego podłoże i uwarunkowania. W okresie Wielkiego Księstwa Litewskiego polszczyzna urzędowa, która zyskała sobie pełne prawo obywatelstwa w XVII w., wyrosła na podłożu białoruskim, a polonizacja językowa litewsko-ruskiej magnaterii i średniej szlachty przechodziła przez stadium białorutenizacji, której ulegała także z czasem rdzennie polska ludność napływowa. Względy utilitarne w epoce starszej zaważyły więc na tym, że język białoruski, przesiąknięty lituanizmami, stał się powszechnym środkiem porozumiewania się w obrębie Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Natomiast w II połowie XIX w. dokonała się bezpośrednia polonizacja włościan litewskich. Świadczą o tym zarówno fakty językowe (np. brak takiej stałej cechy polszczyzny na podłożu białoruskim, jak

bezkońcówkowe formy czasu przeszłego typu *ja, ty, on był; my, wy, oni byli*), jak i pozajęzykowe (np. zasięg zwartych obszarów polskich w stosunku do granicy językowej litewsko-białoruskiej). Polonizujący się Litwini stawali się jednojęzyczni, zaś Białorusini zachowali dwujęzyczność. Dwujęzyczność białorusko-polską obserwujemy do dziś zarówno w granicach Litewskiej i Białoruskiej SRR, jak i na Białostoczczyźnie wschodniej. Bliskie pokrewieństwo między językiem polskim i białoruskim oraz specyficzne warunki socjopolityczne wytworzyły w świadomości użytkowników stosunek podobny do stosunku gwara – język kulturalny (s. 47-48). Opozycja mowa polska (lepsz, wyższ, delikatniejsz) – mowa prosta (*havar'yc pą pólsku – havar'yc pą próstu*), głęboko zakorzeniona jest u wiejskiej ludności białoruskiej pogranicza po dzień dzisiejszy.

Przedrukowany fragment części szczegółowej opracowania (II., s. 61 – 111) uświadamia dodatkowo jak wiele stracili czytelnicy wskutek niezachowania się całości monografii. Mimo upływu lat (1939 – 1983) i rozwoju metod badawczych w dialektologii i językoznawstwie kontaktowym praca Haliny Turskiej zadziwia nowoczesnością i pozostaje wzorcem w zakresie wszechstronności i głębi interpretacyjnej zjawisk traktowanych jako nabyte w polszczyźnie. Konkretnie chodzi mi o sposób uzasadniania dlaczego dane zjawisko językowe uznaje autorka za lituanizm, skoro znane jest także białoruszczyźnie (np. s. 96 – 97 zagadnienie dyftongicznej wymowy polskiej samogłoski *o* i wiele innych). Bardzo istotne w omawianym zakresie jest zwrócenie uwagi na potrzebę charakterystyki ogólnej toku wypowiedzi, jego melodyki i tempa; operowanie pojęciem bazy artykulacyjnej, a nie tylko opisywanie poszczególnych elementów przejętych z języka litewskiego.

Nie sposób w krótkim omówieniu zwrócić uwagi nawet na wszystkie najważniejsze, poruszane w monografii H. Turskiej, problemy. Chciałabym jednak wyraźnie powiedzieć, że przy ogromnej rzetelności naukowej nieżyjącej już Autorki praca ta pozostaje nie tylko niepodważalnym świadectwem historycznym rozwoju i cech polszczyzny kresowej w jej powiązaniu z elementami białoruskimi i litewskimi, ale także stanowi podstawę do zrozumienia i interpretacji zjawisk językowych obserwowanych przez badaczy dzisiejszych na terenie zetknięcia się bałtyjskich i słowiańskich systemów gwarowych. Świadczy o tym wymownie powoływanie się na nią badaczy radzieckich, którzy wcześniej niż czytelnicy polscy mieli dostęp do zachowanych arkuszy.

Jako bezpośrednią kontynuację badań H. Turskiej można potraktować artykuł W. Werenicza, najlepszego znawcy problematyki polszczyzny kontaktującej z białoruskim i litewskim, autora licznych prac z tej dziedziny, współredaktora recenzowanego wydawnictwa. Przystępując do opisu gwary wsi Jaszuny w LSR, autor daje wnikliwą charakterystykę sytuacji etniczno-językowej dzisiejszej Wileńszczyzny wyróżniając trzy najbardziej typowe możliwości:

- 1) ludność jednojęzycznie polska (Mejszagoła, Orniany) – języki wyjściowe całkowicie wyparte;
- 2) ludność dwu-, lub polijęzyczna – język polski występuje w funkcji interdialektu;
- 3) ludność jednojęzyczna (litewski lub białoruski) z bierną znajomością polskiego w starszym pokoleniu.

Stan językowy kwalifikuje Jaszuny do drugiej grupy. Polszczyzna pełni tu rolę interdialektu. W ostatnim dwudziestolecu coraz wyraźniej zaznacza się jednak wpływ języka rosyjskiego, który z czasem, zdaniem autora, przejmie rolę interdialektu, jako język komunikacji między narodami Związku Radzieckiego. Oprócz charakterystyki językowej autor daje przykłady zachodzących zmian kulturowych i zwyczajowych prowadzących do zmniejszania się prestiżu i roli języka polskiego, wychodząc ze słusznego założenia, że nie można rozpatrywać zjawisk językowych tego terenu bez ścisłego powiązania z tłem historycznym, socjalnym i obyczajowym.

Wereniczowską ideę traktowania polszczyzny kresowej jako interdialektu rozwija i teoretycznie uzasadnia W. Czekman w artykule *К социолингвистической характеристике польских говоров белорусско-литовского пограничья*. Autor wnosi, bardzo słuszny i metodologicznie w badaniach synchronicznych konieczny, postulat rozróżniania dwóch różnych sytuacji językowych kryjących się dotychczas pod wspólną nazwą „польские говоры в СССР”. Na miano gwar polskich zasługują zdaniem autora zwarte obszary polskojęzyczne na Litwie, gdzie starsze pokolenie jest jednojęzyczne, a młodsze dwu- lub więcejjęzyczne traktuje tzw. polszczyznę kresową jako swój język rodzimy (I grupa według Werenicza, patrz wyżej). Natomiast polszczyzna wsi litewskich i białoruskich będąca tam drugim językiem, używanym w kontaktach

zewewnętrznych (pozarodzinnych), mająca charakter adstratowy, na miano gwary, według autora, nie zasługuje. Ją właśnie, przede wszystkim ze względu na funkcję komunikatywną ludności jednojęzycznej, jak sądzę, nazywa W. Czekman interdialektem. Potrzeba rozróżniania owych sytuacji językowych z punktu widzenia opisu synchronicznego wydaje mi się bezsporna. Polemizowałabym jednak z autorem na temat zasad (kryteriów) owego rozgraniczania.

Nie wydaje mi się, aby zwartość większego obszaru terytorialnego była w tym wypadku szczególnie miarodajna dla pojęcia gwary, a fakt mniejszych skupisk terytorialnych lub wręcz izolacja wsi mówiącej po polsku miała polszczyznę tego miana pozbawić. Doświadczenie badawcze, a także lektura „Польских говоров в СССР” i prac zamieszczonych w recenzowanym wydawnictwie, a zwłaszcza dalszych partii artykułu W. Czekmana, pozwalają mi położyć większy nacisk na funkcję polszczyzny kresowej i jej stosunek systemowy do języka ogólnopolskiego. Oba te czynniki znajdują zdecydowany wyraz w strukturze badanego systemu, w stopniu jego nasycenia elementami obcymi (litewskimi, białoruskimi, rosyjskimi), w sprawności posługiwania się systemem polskim, w stopniu jego odległości od języka ogólnopolskiego.

Jeżeli we wsi, w której ludność między sobą porozumiewa się gwarą białoruską, ale na użytek zewnętrzny zna polszczyznę wyrosłą na tym substracie, spotykam starszą kobietę mówiącą znacznie bieglej od pozostałych i dowiaduję się, że wiele czyta polskich książek, a za młodu była wiejską nauczycielką, to przede wszystkim jej ścisły związek z polszczyzną kulturalną nie pozwoli mi traktować tego systemu jako gwary kresowej, a nie fakt, że wieś w której mieszka od urodzenia jest dwujęzyczna i znajduje się poza zwartym obszarem polskim.

Bardzo ważne, miejscami wręcz odkrywcze, są partie artykułu przedstawiające funkcjonowanie pewnego rodzaju algorytmu przechodzenia z jednego języka na drugi (s. 132–138). Przy znacznej bliskości języka polskiego i białoruskiego mamy do czynienia z dużą ilością leksemów brzmiących prawie jednakowo lub różniących się pojedynczymi głoskami. Wiedząc, że biał. *s'ena* odpowiada pol. *śano* stosunkowo łatwo podstawić *a*, np. w *b"ely* uzyskując pol. *b'aly* itp. Nie uniknie się przy tym postaci hiperpoprawnych, które zresztą istnienie takiego algorytmu właśnie potwierdzają.

Przy omawianiu zapożyczeń leksykalnych autor formułuje niezwykle ciekawą obserwację, że „im bardziej wyraźne i systematyczne są zasady przechodzenia od leksemu białoruskiego do polskiego, tym większy stopień pewności, że nie zostanie on wyparty przez inny leksem polski” i że świadomość owych zasad przechodzenia z jednego systemu na drugi podtrzymuje dwujęzyczność. Tendencja do rozgraniczania polskiego i białoruskiego zasobu słownikowego wyraża się w podawaniu przez informatorów obok leksemu zapożyczonego z polszczyzny synonimów rodzimych, np. *podłoga* – *podłoha*. Przy podawaniu tego typu przykładów autor nie ustrzegł się przed pewnymi nieścisłościami. Odpowiednikiem pol. *stup* jest w biał. *stup* i *stopyb*; *stopyb`ik* to *stupek*. Leksem *zabor* obok biał. *plot* jest rusycyzmem. Nieprzejrzysty jest schemat kierunków zapożyczeń przy rozważaniu dziedzin słownictwa zapożyczonego z polskiego interdialektu do białoruszczyzny i odwrotnie (s. 136), ponieważ kolejność podpisów przy I i II jest identyczna.

Omawiany artykuł W. Czekmana jest bardzo ważnym krokiem naprzód w metodyce badań języków kontaktujących się i w ogóle problematyki bi- i polilingwizmu. Dlatego prowokuje do rozważań i polemiki, na której szersze rozwinięcie nie pozwalają ramy niniejszej recenzji.

Podobnie można się odnieść do zamykających część I. *Studiów nad polszczyzną kresową*, bardzo cennego artykułu I. Adomavičiutė przedstawiającego problemy wynikające z badania pożyczek leksykalnych w gwarach litewskich.

1. Kwestia kryteriów rozgraniczenia polonizmów i białorutenizmów wśród sławizmów litewskich jest tym trudniejsza, że analiza poszczególnych przykładów wskazuje na to, że także genetyczne białorutenizmy, ukrainizmy, a nawet rusycyzmy przenikały do litewskiego przez język polski, który je wcześniej przyswoił.

Wobec dużej liczby wyrazów wspólnych w polskim i w białoruskim oraz wielu tych samych polonizmów w białoruskim i w litewskim, zawodzi często stosowane kryterium lingwo-geograficzne. Południowoliteński zasięg sławizmu wcale nie musi wskazywać na jego białoruskie pochodzenie. Kryterium fonetyczne pochodzenia sławizmu też często nie może być rozstrzygające.

Autorka stała więc wobec bardzo trudnego zadania i z satysfakcją trzeba przyznać, że sygnalizując sprawy nierozstrzygnięte, na ogół mu sprostała. Nic też dziwnego, że w rozległym materiale można by poczynić te czy inne uzupełnienia, lub reprezentować odrębne stanowisko. Dla przykładu: litewskie połud.-

zach. *bačõnas* « bocian » oraz *bac'ân* w sąsiadujących gwarach białoruskich traktowałabym jednak jako polonizm (s. 163). Odwrotnie nie sądzę, aby dostatecznie uzasadnione było przyjmowanie pośrednictwa polskiego dla lit. *čiūkotis* « przychodzić do zdrowia » (s. 167) wobec biał. *čuxacca* i nie przytaczanego zach.-biał. *ačuxacca* « dojsć do siebie, oprzytomnieć, np. po kryzysie chorobowym, a więc wrócić do zdrowia ». Znaczenie litewskie mogło być już zaczerpnięte wraz z leksemem białoruskim i niekonieczny był wpływ semantyczny rodzimego litewskiego *išsikrapštyti* (tamże).

2. Do najciekawszych partii artykułu zaliczam rozważania autorki na temat zmian znaczeniowych sławizmu zachodzących pod wpływem różnorodnie mu odpowiadających leksemów litewskich. Zwracam uwagę na sformułowanie „różnorodnie”, ponieważ chodzi o związki asocjacyjne różnego typu, np.

a) przypadkowa zbieżność lub bliskość głosowa litewskiego wyrazu rodzimego, np. *gaurõnas* 1) « gawron », 2) « gaduła, plotkarz » z pol. *gawron*. Drugie znaczenie nie znane polszczyźnie, wytworzyło się przez asocjację z lit. *gauriõti* « pleść głupstwa » (s. 69–70); lit. *padaruõkas* 1) « podarunek », 2) « narzędzie », « instrument ». Drugie znaczenie, niewłaściwe językowi polskiemu, powstało przez asocjację z lit. *(pa)darýti* «(z)robić », skąd *padárğa, padárgas, pãdarynė* « narzędzie, urządzenie, instrument »;

b) synonimiczne użycie zapożyczenia i wyrazu rodzimego prowadzi do zmian znaczeniowych. Bardzo przekonująco pokazała autorka powiązania semantyczne między lit. rodzimym *leñgvas, lengvaĩ* a zapożyczeniem *lãtvas, latvùs*. Nota bene w polskim połączenie *latwo wziąć* (np. *latwo wziąć, trudniej oddać*) jest zupełnie poprawne w tym samym, co w litewskim znaczeniu;

c) morfologia zapożyczenia zbieżna z litewskim modelem słowotwórczym o kilku znaczeniach kategoryalnych powoduje ich przenoszenie na leksem zapożyczony, np. *gavėnda* nom.actionis i nom. loci.

Artykuł N. E. Ananjewej przedstawia alternacje zachodzące w paradygmacie czasu teraźniejszego czasowników w gwarze polskiej rejonu ignalińskiego. Jest to metodycznie bardzo przemyślany i zwarty fragment większego opracowania, mogący służyć za wzorzec opisu morfologicznego.

Wzorzec, który chciałoby się jednak zaopatrzyć w większą liczbę przykładów, ułatwiających czytelnikowi zdanie sobie sprawy ze specyfiki gwarowej opisywanego systemu. Wnioski końcowe, ważne dla opisu morfonologicznego w ogóle, ujawniają w autorce wybitnego znawcę przedmiotu. Mniej obeznanemu czytelnikowi brak w nich jednak odniesienia przedstawianych alternacji do jakiejś ogólniejszej normy polszczyzny kresowej lub nawet ogólnopolskiej. Skoro z góry zakładać można, że część z zafiksowanych alternacji może wynikać z interferencji językowej i rozchwiania systemu polskiego (także i ze względu na znaczną różnicę wieku informatorów) brak mi w tym świetnym opisie morfonologicznym tego, co bym ogólnie określiła „umieszczeniem go w czasie i przestrzeni”, a ściślej – zabrakło tu socjolingwistycznego elementu interpretacyjnego.

Lektura artykułu L. J. Maslennikowej *О морфологических вариантах у существительных (на материале польского говора деревни Орняны)* (s. 193–206) wywołuje chęć polemiki na temat zastosowanej metody opisu. Sedno uwag polemicznych dałoby się sprowadzić do stwierdzenia potrzeby rozróżniania odrębnych poziomów wariacji. Co innego bowiem wariacja kategorii gramatycznej rodzaju, a co innego wariacja końcówek przypadkowych w obrębie tej samej kategorii.

Bogato przytaczany, bardzo ciekawy materiał ilustracyjny świadczy o dużym rozchwianiu polskiego systemu imiennego. Szkoda więc, że autorka nie pokusiła się o podanie przynajmniej ogólnikowych uwag na temat częstotliwości występujących form obocznych oraz nie określiła, które warianty są starsze, a które młodsze, co częściowo można było uzyskać chociażby przez podanie wieku informatorów.

Wiele bardzo cennego materiału i jego interpretację znajdujemy w artykule J. M. Parszuty *Синтаксис надежд в польской речи жителей деревни Дарвиниеки Мадонского района Латвийской ССР*. We wnioskach autorka zwraca uwagę na oddziaływanie języka lotewskiego na pewne określone konstrukcje polskie, ale co ciekawsze, podkreśla szczególną żywotność tych konstrukcji, które są wspólne dla polskiego, lotewskiego, białoruskiego i rosyjskiego „wariantu mowy”. Opisywany system polski przyjął, zdaniem autorki, wszystkie konstrukcje składniowe białoruskie w omawianym zakresie.

Część II recenzowanego wydawnictwa zamykają dwa artykuły z zakresu frazeologii, dziedziny nasuwającej badaczom wiele specyficznych trudności zarówno w trakcie zbierania materiału, jak i jego opracowywania.



Znana badaczka polskiej frazeologii w ZSRR K. M. Giulumianc w artykule *Некоторые наблюдения над фразеологией польских говоров белорусско-литовской зоны* zestawia materiał regionalny z jego ogólnopolskimi odpowiednikami i stwierdza, że w większości odnotowanych w terenie frazeologizmów zachodzi zmiana struktury leksykalno-gramatycznej i semantycznej. Praca głównie poświęcona jest wydobyciu i klasyfikacji tych zmian. Podjęta jest też próba ich interpretacji. Jest rzeczą bardzo wartościową, że autorka nie tylko bada zebrane w terenie frazeologizmy, ale także stara się określić jakiego typu ogólnopolskich zwrotów frazeologicznych polszczyzna kresowa nie zna.

W odniesieniu do przyjętej klasyfikacji nasuwa się tylko taka uwaga, że nie warto wydzielać jako osobnej grupy zmian strukturalnych tych różnic, które polegają na podporządkowaniu się frazeologizmu lokalnemu systemowi fonetycznemu.

Podobną problematyką zajmują się autorzy L. I. Rojzenzon i J. P. Golceker na podstawie polskich frazeologizmów zapisanych na terenie LSRR. Ponadto autorzy starają się zapoznać czytelnika z warsztatem badawczym i metodyką pracy terenowej. Postulują potrzebę zjednoczenia wysiłków różnych ośrodków uniwersyteckich nad badaniem frazeologii gwar polskich z terenu Związku Radzieckiego.

Na marginesie obydwu prac frazeologicznych wylania się zagadnienie, które moim zdaniem należałoby postawić jako dalszy postulat badawczy, na ile frazeologia ludowa przeniknęła do kulturalnej polszczyzny regionu i odwrotnie, w jakim stopniu z niej właśnie została zaczerpnięta, z pewnymi utrwalonymi zmianami strukturalnymi w stosunku do konkretnych frazeologizmów ogólnopolskich.

Powyższą charakterystykę tomu I „Studiów nad polszczyzną kresową” chciałabym zamknąć ponownym nawiązaniem do artykułu wstępnego ich współredaktora J. Riegera. Ukazana tam potrzeba badań nad polszczyzną kresową oraz ich wielopłaszczyznowość mówią same za siebie i nie wymagają dodatkowych uzasadnień. Miejmy nadzieję, że kolejne tomy „Studiów” będą tego realizacją.

Elżbieta Smułkowa

## WYJĄTEK POTWIERDZA REGULĘ (NA MARGINESIE KSIĄŻKI J. MIODKA „RZECZ O JĘZYKU”<sup>1</sup>)

Popularyzowanie wiedzy to sprawa równie ważna jak działalność naukowo-badawcza. Wydaje się, że są to (a przynajmniej powinny być) dwie komplementarne dziedziny, któż bowiem jest bardziej powołany do popularyzowania wiedzy niż sami przedstawiciele danej gałęzi nauki. Nie jest zresztą przypadkiem, że tacy wybitni językoznawcy, jak Witold Doroszewski, Zenon Klemensiewicz, Stanisław Urbańczyk czy Mieczysław Szymczak mają również duże zasługi w zakresie upowszechniania kultury języka.

Powyższa uwaga znajduje swoje pełne potwierdzenie w książce Jana Miodka „Rzecz o języku”. Uwagi zawarte w tej książce mają charakter normatywny, ale – może to zabrzmieć paradoksalnie – nie preskryptywny. Norma językowa bowiem to zjawisko bardzo złożone, jest ona wypadkową uwarunkowań systemowych i szeroko pojętych czynników socjolingwistycznych. Normy językowej nie można zatem narzucać; językoznawca może jedynie na podstawie danych diachronicznych oraz informacji o prawidłowości funkcjonowania danego systemu językowego pomagać czy nawet – szczególnie dzisiaj, przy istnieniu tylu możliwości oddziaływania na społeczność językową – mieć znaczny wpływ na kształtowanie się takiego lub innego zwyczaju językowego, nie może natomiast decydować o utrwaleniu się danego zwyczaju językowego w sposób kategoryczny. Tak też rozumie swoje zadanie autor omawianej tu książki. Czasem traktuje – tak mi się przynajmniej wydaje – kwestie poprawnościowe aż nadto liberalnie, np. w wypadku form *wylanczać/wlanczać* (s. 118), którym rokuje pewne szanse na przyszłość, ale nie można takiemu rozumowaniu nie zarzucić (argumenty: 1) analogia do form typu *wrócić/wracać*, 2) duża częstotliwość).

Na szczęście domeną językoznawcy nie jest prognozowanie, lecz analiza zastanego materiału językowego, opis i wyjaśnianie mechanizmów funkcjonowania języka. Czy wszystko można wyjaśnić? Nie. Nie można wyjaśnić wyjątków, a te się czasem zdarzają. Ktoś powiedział wprawdzie, że na odpowiednio

<sup>1</sup> J. Miodek, „Rzecz o języku. Szkice o współczesnej polszczyźnie”. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1983, s. 247.

wysokim poziomie abstrakcji nie ma miejsca na wyjątki, ale jak dotąd reguły z potwierdzającymi je wyjątkami okazują się praktyczniejsze. Asumpt do tej refleksji dało mi hasło *wygrać seta* (s. 156), w którym J. Miodek dopatrywał się tzw. dopełniacza cząstkowego (genetivus partitivus) przez analogię do *zjeść kielbasy* itd.

Dopełniacz cząstkowy miał we wcześniejszych stadiach rozwoju języka polskiego znacznie szerszy zasięg<sup>2</sup>. Dziś jest to forma raczej szczątkowa, choć ciągle jeszcze na tyle wyraźna, że jej identyfikacja nie następuje w zasadzie trudności. Sam autor zresztą wspomina o wyraźnej opozycji dopełniacz cząstkowy/-biernik, np.:

- (1) *Daj mi kielbasy*
- (2) *Daj mi (całą) kielbasę.*

Taka opozycja nie występuje w wypadku *seta* czy *gema*. W liczbie mnogiej pojawia się zresztą regularna forma biernika:

- (3) *Wygrywałem sety/gemy, ale nie wygrałem nigdy meczu,*

podobnie jak to ma miejsce w wypadku konstrukcji *palić papierosa, tańczyć walca*:

- (4) *Palilem papierosy,*
- (5) *Tańczyłem walce i fokstroty,*

podczas gdy dopełniacz cząstkowy nie jest zależny od kategorii liczby:

- (6) *Daj mi (kawalek) jabłka,*
- (7) *Daj mi jablek.*

Pokrętna jest zresztą argumentacja na rzecz tego rzekomego dopełniacza cząstkowego od *set*, *gem*: „*Set*, *gem* – to części pojedynku tenisowego (pingpongowego, siatkówkowego). Wygranie *seta* nie jest równoznaczne z wygraniami całego spotkania” (s. 156). Tak rozumując, należałoby się również spodziewać konstrukcji typu *czytać rozdziału* (zamiast *czytać rozdział*), wszak rozdział jest tylko częścią książki i przeczytanie rozdziału nie jest równoznaczne z przeczytaniem książki.

Dopełniacz cząstkowy oznacza część denotatu nazywanego przez dany rzeczownik. Taka jest też nb. funkcja dopełniacza po negacji: jest on tutaj ekspresywnym wzmocnieniem negacji, gdyż negacja części implikuje negację całości<sup>3</sup>.

Powiedzmy zatem jasno: formy *seta*, *gema* we wspomnianej konstrukcji *wygrać seta/gema* to nie postaci dopełniacza, lecz biernika o statusie wyjątku od reguły.

I jeszcze dwie uwagi, już nie polemicznie. Na s. 178 jest mowa o tzw. prawie rosnących członów, które sformułował wybitny językoznawca niemiecki Behagel (w książce podano błędnie: Behagel). Prawo to ma raczej walor stylistyczny i choć w swej ogólnej postaci dotyczy większości języków, to jest w nim również – jak się wydaje – miejsce na cechy indywidualne. I tak, w języku polskim mówimy zupełnie w duchu wspomnianego prawa:

- (8) *Ja i moi koledzy...*

natomiast w języku niemieckim należałoby powiedzieć:

- (9) *Meine Kollegen und ich...*

co stoi w jawnej sprzeczności przynajmniej „z literą” prawa.

Zastanowił mnie również tytuł niemieckiej wersji znanej polskiej bajki o Bolku i Lolku – „*Der Ausflug mit Lolek und Bolek*” („Wycieczka z Lolkiem i Bolkiem”). Czyżby chodziło o prawo rosnącej siły artykulacji w nagłosie?

J. Miodek słusznie piętnuje neologizmy typu *samobramka* (s. 58). Jest to kalka językowa z niemieckiego *Selbsttor*. Językowi polskiemu obce są tego typu złożenia, tworzone na płaszczyźnie paradygmatycznej; typowe dla języka polskiego złożenia konstytuują się na płaszczyźnie syntagmatycznej<sup>4</sup>. Por.:

- (10) *Wózi wodę* → *woziwoda*,
- (11) *Źródło słowa* → *źródłosłów* (wobec niem.: *Wortquelle* = *słowo* + *źródło*).

<sup>2</sup> Zob. J. Bystron, *O użyciu genetiwu w języku polskim. Przyczynek do historycznej składni polskiej*, Rozprawy AU, Wyd. Fil. XXII, s. 83 - 117; Z. Kempf, *Rozwój i zanik polskiego partitiwu*, „*Język Polski*” 1970, s. 182.

<sup>3</sup> J. Kuryłowicz, *Słowiański genetivus po negacji*, „*Prace Komisji Słowianoznawstwa*” 23, Wrocław 1971, s. 14.

<sup>4</sup> Zob. K. Handke, „*Budowa morfologiczna i funkcje compositów polskich (z uwzględnieniem innych języków zachodniosłowiańskich)*”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 76.

Prawdopodobieństwo popełnienia błędu jest szczególnie duże tam, gdzie kalka językowa pozornie nie różni się od złożeń rodzimych, jak to ma miejsce w wypadku złożeń typu „przyimek + rzeczownik”<sup>5</sup>. Takie rodzime formy, jak *przedmurze*, *przedwiośnie*, *podbródek* ukonstytuowały się podobnie jak te podane wyżej w (10) i (11) na płaszczyźnie syntagmatycznej:

(12) *przedmurze* ← *przed murem* + formant słowotwórczy

(*przedmurze* ≠ *przed* + \**murze*),

(13) *przedwiośnie* ← *przed wiosną* + formant słowotwórczy

(*przedwiośnie* ≠ *przed* + \**wiośnie*),

(14) *podbródek* ← *pod brodą* + formant słowotwórczy

(*podbródek* ≠ *pod* + \**bródek*).

Zauważmy, że wymienione złożenia mają inny rodzaj gramatyczny niż wchodzące w ich skład rzeczowniki. Również w tym względzie różnią się od swoich niemieckich odpowiedników<sup>6</sup>: (*die*) *Vormauer* = *vor* + (*die*) *Mauer*; (*der*) *Vorfrühling* = *vor* + (*der*) *Frühling*; (*das*) *Unterkinn* = *unter* + (*das*) *Kinn*.

Zatem takie złożenia, jak *przedpokój*, *przedmowa*, *przedbiegi* są kalkami językowymi z niem. *vorzimmer*, *Vorrede*, *Vorläufe*<sup>7</sup>. To samo można powiedzieć o szerzącej się formie *podkoszulka*. Zgodna z duchem polskiego systemu językowego jest jedynie forma *podkoszulek* i taką formę podaje również *Słownik języka polskiego* pod red. Mieczysława Szymczaka (t. II, Warszawa 1979, s. 734).

Roman Sadziński

<sup>5</sup> R. Sadziński, *Komposition „Präposition + Substantiv” im Deutschen aus kontrastiver Sicht*, „Zeitschrift für germanistische Linguistik” 11, 1983, s. 78-81.

<sup>6</sup> Polskie złożenia tego typu można natomiast porównać z odpowiednimi formacjami w łacinie.

<sup>7</sup> Zob. W. Doroszewski, „O kulturę słowa. Poradnik językowy”, t. II, Warszawa 1968, s. 421.

# OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

## O POPRAWNOŚĆ I KULTURĘ JĘZYKA PRAWNICZEGO

W Radiowym Poradniku Językowym mówiliśmy już o naruszeniach normy językowej w obwieszczeniach sądowych publikowanych w prasie. Wskazywaliśmy na to, iż sąd jako instytucja wymierzająca sprawiedliwość jest zobowiązany do używania poprawnego i komunikatywnego języka. Chodzi o to, by czytelnik bez trudu mógł rozumieć treść obwieszczenia. Z tym wydawałoby się prostym postulatem stoi w sprzeczności wiele obwieszczeń redagowanych i ogłaszanych przez sądy lub kolegia ds. wykroczeń. Dziś będziemy kontynuować nasze rozważania. Na wstępie posłuchajmy komunikatu opublikowanego w „Życiu Warszawy” z dnia 7 grudnia 1982 r.:

„Kolegium w składzie przewodniczący Wyczółkowski Józef, członkowie: Gomuliński Czesław, Rakoczy Kajetan, z udziałem protokolanta Wawrzon Nina – po przeprowadzeniu w dniu 25 października 1982 r. w Ożarowie Maz. rozprawy w postępowaniu zwyczajnym – przyspieszonym w sprawie Duralski Jan, syn Adama, urodzonego 8.03.1945, zamieszkałego w Koprki 24, obwinionego o to, że w dniu 17 września 1982 r. w Koprkach będąc w stanie nietrzeźwości (3,4 promila alkoholu we krwi) kierował samochodem osob. m-ki Polonez nr. rej. WSF 0813 po drodze publicznej. Uznaje obwinionego winnym zarzucanego mu wykroczenia, co stanowi wykroczenie z art. 87§ i 1,3 kw. i na podstawie art. 87§ 1,3 kw. Wymierza karę zasadniczą grzywny 20.000, – zł + koszty postępow. zł 150, – plus koszty bad. krwi 300, – zł. Jako karę dodatkową orzeka się zakaz prowadzenia pojazdów mech. na okres 2 lat, podanie orzeczenia o ukaraniu do pub. wiad. w prasie « Życie Warszawy » na koszt ukaranego”.

Powyższy tekst jest zredagowany nadzwyczaj niestarannie. Występuje w nim 16 rażących błędów językowych. Właściwie są to notatki, na podstawie których można dopiero sformułować tekst nadający się do opublikowania w prasie. Tekst w obecnej postaci nie powinien być przyjęty przez redakcję gazety. Możemy podziwiać beztróskę urzędnika, który ten tekst przygotowywał, oraz brak poczucia odpowiedzialności kierownika kancelarii sądowej, który ten tekst akceptował.

Przyjrzyjmy się błędom występującym w cytowanym tekście. Przede wszystkim mamy tu do czynienia z naruszeniem normy języka polskiego dotyczącej kolejności imienia i nazwiska. W tym zakresie w języku polskim obowiązuje zasada: na pierwszym miejscu piszemy imię, na drugim nazwisko. Odwrócony szyk, z którym mamy do czynienia w tekście, a więc *Wyczółkowski Józef, Gomuliński Czesław, Rakoczy Kajetan*, jest prymitywnym błędem, tym bardziej przykrym, że występującym w tekście oficjalnym. Urzędnik kolegium ds. wykroczeń powinien wiedzieć, że imiona w języku polskim są odmienne, nie powinien więc pisać: *z udziałem protokolanta Wawrzon Nina*.

W tym wypadku chodzi nie tylko o szyk imienia i nazwiska, ale także o odmianę imienia. Ten fragment tekstu powinien poprawnie brzmieć: *z udziałem protokolanta Niny Wawrzon*.

Rażącym błędem językowym jest nieodmianianie imienia i nazwiska w tekście, który tego wymaga. Nie można więc pisać: *Kolegium [...] po przeprowadzeniu [...] rozprawy [...] w sprawie Duralski Jan, syn Adama, urodzonego 8.03.1945* itd. Poprawnie zredagowany tekst powinien brzmieć: *Kolegium po przeprowadzeniu rozprawy przeciwko Janowi Duralskiemu, synowi Adama, urodzonemu 8.03.1945 roku* itd. Połączenie wyrazowe *rozprawa w sprawie* występujące w tekście jest niepoprawne z punktu widzenia stylistycznego, gdyż oba te wyrazy mają ten sam rdzeń językowy.

W cytowanym fragmencie jest podana informacja niezgodna ze stanem faktycznym. Wynika z niego, iż podana data urodzenia dotyczy nie obwinionego, lecz jego ojca. Posłuchajmy raz jeszcze tego tekstu: *w sprawie Duralski Jan, syn Adama, urodzonego 8.03.1945*. Tymczasem piszący z całą pewnością chciał tu podać datę urodzenia obwinionego. W zaproponowanym przez nas poprawnym tekście i ta sprawa jest rozstrzygnięta jednoznacznie: *Kolegium po przeprowadzeniu rozprawy przeciwko Janowi Duralskiemu, synowi Adama, urodzonemu 8.03.1945* itd. Urzędnik redagujący cytowany na wstępie tekst powinien wiedzieć, że polskie nazwy miejscowe są odmienne, nie można więc pisać w sposób następujący: *zamieszkałego w Koprki 24*. Miejscowość, o której tu mowa, nosi nazwę Koprki, powinniśmy więc powiedzieć: *zamieszkałego w Koprkach 24*. Nie mówimy, np. *zamieszkałego w Kraków* lub *zamieszkałego w Lublin*, są to konstrukcje niegramatyczne.

Wątpliwości językowe budzi również sformułowanie *kierować samochodem* użyte w tekście obwieszczenia, w tym kontekście powinno być: *prowadzić samochód*. Zapewne wbrew swoim zamierzeniom Kolegium w tekście stwierdza, że postępowanie Kolegium jest wykroczeniem na podstawie art. 87 § 1,3 kodeksu wykroczeń. Posłuchajmy tego, co stwierdza tekst obwieszczenia: *Uznaje obwinionego winnym zarzucanego mu wykroczenia, co stanowi wykroczenie z art. 87 § 1,3 kw.* Z cytowanego fragmentu widzimy, do jakich nieporozumień może dojść, jeżeli piszący nie wkłada dostatecznego wysiłku w sformułowanie myśli, które chce przekazać odbiorcy.

Cały tekst jest napisany nieporadnie. Występują w nim tak elementarne błędy, jak oddzielanie kropką orzeczenia od podmiotu oraz okolicznika od orzeczenia. Są to błędy, za które uczeń w szkole podstawowej otrzymuje ocenę niedostateczną.

Brak poczucia odpowiedzialności za słowo obserwujemy również w wielu innych obwieszczeniach sądowych. Tak np. Sąd Rejonowy w Braniewie ogłosił w „Życiu Warszawy” w dniu 7 grudnia 1983 r. następujące obwieszczenie:

„W Sądzie Rejonowym w Braniewie toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym Michale Drzewuckim dnia 13 lutego 1963 roku, ostatnio stale zamieszkałym w Braniewie woj. elbląskie. Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 6 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Braniewie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku”.

W przytoczonym obwieszczeniu występują dwa błędy językowe. Zamiast *o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym Michale Drzewuckim dnia 13 lutego 1963 roku* powinno być: *o stwierdzenie nabycia spadku po Michale Drzewuckim zmarłym 13 lutego 1963 roku*. Umieszczenie nie we właściwym miejscu imiesłowu powoduje, że cały tekst staje się niespójny. Drugi błąd polega na naruszeniu normy stylistycznej. Bardzo nieporadnie pod względem stylistycznym jest tak sformułowane zdanie: *Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 6 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Braniewie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku*. Przede wszystkim musimy stwierdzić, iż spadku się nie nabywa, lecz go się otrzymuje. Ponadto przed sądem osoby zainteresowane powinny udowodnić nie nabycie spadku, lecz prawo do otrzymania spadku. Ścisłość sformułowania jest tu konieczna.

Na zakończenie naszych rozważań jeszcze jeden przykład zaczerpnięty z cytowanego już numeru „Życia Warszawy”. Czytamy tam:

„W Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy, Wydziale I Cywilnym toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Izabelinie, ul. Sapiehy, gmina Babice Stare. Sąd wzywa właścicieli, aby w terminie 3 miesięcy zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawo, w przeciwnym razie mogą być pominięci w zasiedzeniu. Sygnatura akt I Ns 2474/82.”

*rominąć kogoś w zasiedzeniu* jest sformułowaniem niewłaściwym, wręcz humorystycznym. Oczekiwalibyśmy tutaj sformułowania: *w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie prawa do zasiedzenia wymienionej nieruchomości*.

Raz jeszcze chciałbym podkreślić, iż w rozważaniach naszych nie chodzi o podrywanie autorytetu sądu. Chodzi nam o to, by między instytucją, jaką jest sąd, i społeczeństwem było pełne porozumienie. Osiągniemy je, jeżeli nadawca będzie przekazywał odbiorcy treści sformułowane jasno i komunikatywnie.

Z dzisiejszych rozważań wynikają dwa wnioski. Po pierwsze konieczna jest większa dbałość o kulturę języka prawniczego w Polsce. Po drugie konieczne jest nadanie korektorom językowym prawa do niezamieszczania obwieszczeń sądowych zredagowanych niepoprawnie. Sprawa jest tak ważna, że powinien się nią zająć minister sprawiedliwości.



M.S.

## CENTRALNY KATALOG ZAGRANICZNYCH CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGLYCH

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibliotekach Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych dotowanych przez PAN dostarcza informacji bibliograficznych o ponad 18 000 tytułów wydawnictw z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

Katalog jest prowadzony przez Bibliotekę PAN w Warszawie w formie kartoteki od 1961 r. Biblioteka udziela informacji na podstawie katalogu na miejscu (Pałac Kultury i Nauki, VI piętro, pokój 607), telefonicznie (20-02-11 wew. 26-44) lub za pośrednictwem teleksu 815360.

Katalog jest aktualizowany bieżąco na podstawie opisów bibliograficznych nadsyłanych z około 120 bibliotek Akademii.

Opis katalogowy zawiera dane o: tytule (ewentualnie i podtytule), wydawnictwie, miejscu wydania, częstotliwości, zasobach w obrębie tytułu (rocznik, zeszyty, numery), sposobie nabycia (prenumerata, kupno, wymiana, dar), jego lokalizacji w danej placówce (bibliotece), a także informuje, czy wydawnictwo zostało zmikrofiszowane.

Pewna liczba czasopism zagranicznych posiadanych przez biblioteki PAN jest dostępna również w postaci mikrofisz znajdujących się w Ośrodku Informacji Naukowej PAN, który publikuje wykazy czasopism zmikrofiszowanych oraz udostępnia na życzenie użytkowników kopie mikrofisz, a także odbitki czytelne gołym okiem.

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych jest źródłem informacji o bieżących wpływach oraz informacji retrospektywnej za okres ponad 20 lat.

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach << >>.
- Do adiacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przesyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.



WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Cena prenumeraty krajowej

- I półrocze 96, -
- II półrocze 64, -
- rocznie 160, -

Prenumeratę na kraj przyjmuje się:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW – w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONIA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY S.A.

Por. Jęz. 5(414) s. 277 – 346 Warszawa-Łódź 1984  
Indeks 36961